

01

styczeń 2013  
nr 176, rok XV  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
www.sw.gov.pl



# penitencjarne Forum

P i s m o   S ł u ż b y   W i ę z i e n n e j

## Warunkowe przedterminowe zwolnienie

**Pod warunkiem,  
że ...**

6

**Specjalista,  
czyli kto ?**

12

**Nie ma tabletki  
na zło**

15

**Cisi  
bohaterowie**

32



for. Piotr Kochański

# To był zwykły rok

**S**tary się skończył, nowy się zaczął. Rok. Kolejny. Spytając się na rozmaitych (lubię to staropolskie słowo) spotkaniach, podsumowaniach, uroczystościach często słyszałem: to był trudny, ciężki, wyjątkowy (...) rok. Pomyślałem, że nikt nie obiecywał, że będzie lekko, łatwo i przyjemnie. To od nas zależało i zależy jak odbieramy rzeczywistość. Szklanka jest albo do połowy pełna, albo... często sztuczna (to dla wyjątkowych pesymistów). Chciałbym usłyszeć, że to był zwykły rok. Rok pracy, ale też rok satysfakcji. Rok zmagania się z trudnościami, ale też przewalczenia większości z nich. Rok walki o utrzymanie dobrej kondycji, ale też uzyskanie dobrego efektu. To dla optymistów.

W zasadzie jest już po końcu świata. Według kalendarza Majów żyjemy na kredyt. Ale nie zadłużamy się za bardzo. Nie mówię tu o długach finansowych. Są dużo gorsze długi do spłacenia niż pieniądze. Kredyt zaufania, dług wdzięczności. Każdy z nich trzeba spłacić. Ci, którzy mają je niewielkie (a każdy je ma) wiedzą, że przede wszystkim można liczyć na siebie, najbliższych, na przyjaciół. Wtedy mogą powiedzieć: to był zwykły rok.

Wiedzą też, że miniony rok to kolejny „zaczarowany” rok. Usłyszałem dzisiaj takie powiedzenia i bardzo mi się spodobało. Tak, byliśmy i jesteśmy czarodziejami. Czarodzieja-

mi rzeczywistości więziennej. Rzeczywistości, którą jest utrzymanie spokoju i normalności w naszych jednostkach. I to nie spokoju „względego”, jak mówią niektórzy, a spokoju prawdziwego. Okupionego niełatwą i nielekką pracą wychowawców, oddziałowych, zatrudnieniowców, ewidencjonistów, kwatermistrzów. Nie spełniły się czarne prognozy nie tylko o końcu świata, ale i o końcu obecnego systemu penitencjarnego. A miał się on skończyć wielkim wybuchem (czytaj buntem). To prawda, że więźniów mamy w nadmiarze i polityka karna nam nie sprzyja. Zwiększenie punitivności społeczeństwa nam nie służy. Nie jesteśmy fanami nadmiernej penalizacji. System Dozoru Elektronicznego działa nieźle. Skazani pracują, uczą się, trenują, aktywizują się. I jest spokój. Możemy zatem powiedzieć, że to był zwykły rok.

Nie wszystko się udało, popełnialiśmy też błędy. Wiara, że rok minie bez żadnych trudności, byłaby naiwnością. Ale nie tracąc z oczu braków, kłopotów, ciągłych wyzwania, roboty po pachy biblijnego Noego (patrona systemu NOE. net) możemy powiedzieć: to był zwykły rok. A może następny to będzie zwykły, dobry rok. Brzmi nieźle.

**Krzysztof Kowaluk**

01

styczeń 2013  
nr 176, rok XV  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
www.sw.gov.pl

# penitencjarne Forum

Pismo (od)ważnych tematów

Styczeń 2013 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

## WARUNKOWE PRZEDTERMINOWE ZWOLNIENIE

– temat miesiąca

- 6 Pod warunkiem, że...
- 8 Każdy chciałby wyjść wcześniej

## BE... Z PUDŁA

- 4 Grudniowa promocja w Kulach
- 4 Kolędy i jasełka w Stawiszynie
- 4 Za pomoc dla cerkwi
- 5 Szlachetni w Kaliszu
- 5 Łęczyckie więziennictwo wczoraj i dziś
- 5 Angielski dla kadry SW
- 5 Tysiąc metrów pod ziemią

## Z KRAJU

- 10 Z lochu pod opiekę wychowawcy
- 12 Specjalista, czyli kto?
- 15 Kiedy dziecko jest ofiarą
- 15 Nie ma tabletki na zło
- 23 Nowe barwy ochrony
- 26 Helsińska fundacja poleca
- 26 Prezydencka lekcja historii
- 28 Dekada z audytem
- 28 To nie jest kontrola
- 32 Cisi bohaterowie
- 38 Lwica jest w tobie!
- 39 Chorążowie na święta

## PREZENTACJE - programy

- 20 Przez żołądek do...

## AKTUALNOŚCI

- 34 „Biała wstążka” w Raciborzu
- 34 Co wiemy o resocjalizacji
- 34 Informator dla ofiar przemocy
- 35 Świadek historii z Rawicza
- 35 Mikołajki bez granic
- 35 Był zakład, jest oddział

## HISTORIA

- 36 200 lat na Klasztornej

30 listopada 2012 r. w wyniku tragicznego wypadku w drodze do pracy, śmierć poniosło dwóch funkcjonariuszy Zakładu Karnego nr 1 we Wrocławiu.

Rodzinie i bliskim szer. Romana Jakiela i szer. Łukasza Izbeckiego składam najszczerze kondolencje.

*gen. Jacek Włodarski*  
Dyrektor Generalny Służby Więziennej

6 Warunkowe przedterminowe zwolnienie



fot. Piotr Kochański

10 Z lochu pod opiekę wychowawcy



fot. Piotr Kochański

20 Przez żołądek do...



fot. Piotr Kochański

36 200 lat na Klasztornej



fot. Piotr Kochański

26 Prezydencka lekcja historii



fot. Piotr Gołębiowski

## Grudniowa promocja w Kulach

Uroczystą promocją podoficerską w OSSW w Kulach zakończyło się kolejne szkolenie zawodowe dla podoficerów Służby Więziennej. Kurs ukończyło 107 słuchaczy. Prymusem została kpr. Anna Lizurej z Aresztu Śledczego w Katowicach, drugą lokatę uzyskał kpr. Piotr Dubiel z Aresztu Śledczego w Krakowie, a trzecią – kpr. Arkadiusz Jeszke z Zakładu Karnego nr 2 w Strzelcach Opolskich. Najlepsi słuchacze otrzymali nagrody pieniężne i książkowe, okolicznościowe medale z okazji pięciolecia ośrodka w Kulach, a także upominki od lokalnych władz samorządowych i od przewodniczącego ZG NSZZFiPW. Za zaangażowanie i wzorową postawę w trakcie szkolenia wyróżniono 11 słuchaczy. W uroczystości uczestniczyli m.in. zastępca dyrektora Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW mjr Zbi-



gniew Gospodarowicz, dyrektor okręgowy SW w Opolu ptk Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Katowicach ptk Mirosław Gawron, dyrektor Zakładu Karnego w Herbach mjr Jan Skawiańczyk oraz przewodniczący ZG NSZZFiPW Wiesław Żurawski. Władze lokalne reprezentowali m.in. starosta powiatu kłobuckiego Roman Minkina i wójt gminy Popów Bolesław Światała. Nie zabrakło przedstawicieli zaprzyjaźnionych służb mundurowych.

Komendant ośrodka mjr Jerzy Cyruлик gratulował uczestnikom ukończenia szkolenia. Zwrócił uwagę, że zdobyli się oni na piękny gest, sprawiając prezenty mikołajkowe wychowankom Domu Dziecka w Kłobucku, których poznali podczas zajęć Wszechnicy Profilaktyki Społecznej. Odczytano list kierownictwa placówki z podziękowaniem za tę piękną inicjatywę. Uroczystość zakończył występ zespołu artystycznego ZA...! z Gimnazjum im. Jana Pawła II w Zawadach.

**Grzegorz Walkiewicz**  
zdjęcie **Krzysztof Lipka**

## Kolędy i jasełka w Stawiszynie



fot. Grzegorz Korwin-Szymanowski

Drugie czytanie bajek i kolędowanie służb mundurowych odbyło się w Oddziale Zewnętrznym Aresztu Śledczego w Grójcu w Stawiszynie. Sala gimnastyczna OZ-etu wypełniła się po brzegi zaproszonymi gośćmi. Świąteczny nastrój podkreślały dźwięki kolęd wykonywanych przez uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Armii Krajowej w Biało-brzegach (laureatów wielu konkursów muzycznych). Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Piotra Skargi w Grójcu zaprezentowali „Jasełka” w wydaniu współ-

czesnym. Radości dzieci (i funkcjonariuszy) nie było końca. 6 grudnia nie mogło też zabraknąć św. Mikołaja, który rozdawał prezenty i częstował słodkościami.

Honorowy patronat nad imprezą objęli ppłk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Warszawie, Irena Koźmińska, prezes Fundacji „ABC XXI Cała Polska Czyta Dzieciom” oraz Jacek Oziębło, starosta biało-brzeski.

**Justyna Burkiewicz**

## Za pomoc dla cerkwi

Na włocławskim cmentarzu komunalnym miała miejsce niecodzienna uroczystość – konsekracja cerkwi prawosławnej przez arcybiskupa Szymona Romańczuka, ordynariusza diecezji łódzko-poznańskiej, do której należy włocławska parafia prawosławna pod wezwaniem św. Mikołaja. Wśród zaproszonych gości była delegacja Zakładu Karnego we Włocławku.

Świątynia została odrestaurowana dzięki środkom z Unii Europejskiej, budżetu państwa, dotacji miasta i nieodpłatnej pracy skazanych z włocławskiej jednostki. Szeroki zakres robót wykonanych przez osadzonych obejmował remont wnętrza obiektu, montaż ikonostasu, ołtarza i oświetlenia ikon, naprawę wentylacji, położenie terakoty oraz uporządkowanie terenu wokół obiektu. Ze względu na zabytkowy charakter budynku prace były wykonywane w porozumieniu z konserwatorem zabytków. Jednocześnie uporządkowano cmentarz w Aleksandrowie Kujawskim. Zaangażowanie administracji zakładu docenił arcybiskup Szymon Romańczuk wręczając zastępcy dyrektora ppłk Bożenie Nowickiej list pochwalny. Podobny list otrzymał również kpt. Maciej Blekicki, inspektor ds. zatrudnienia, który szczegól-

nie zaangażował się w pomoc parafii prawosławnej.

Skąd prawosławni chrześcijanie na Kujawach Wschodnich, obecnie leżących w samym centrum Polski? W okresie zaborów był to teren przygraniczny, stacjonował tu garnizon rosyjski, funkcjonowały urzędy, szkoły, a co za tym idzie była też rosyjska ludność cywilna – rodziny oficerów, urzędników, nauczycieli. Po odzyskaniu niepodległości ludzie ci odeszli wraz z wojskiem na wschód. Pozostali nieliczni, małżeństwa mieszane i mieszkańcy, którzy czuli się Polakami.

**Ryszard Seroczyński**  
zdjęcie **Maciej Blekicki**





fot. archiwum

## Szlachetni w Kaliszu

Projekt Szlachetna Paczka co roku łączący tysiące osób – wolontariuszy, rodziny w potrzebie, darczyńców i dobroczyńców. Wolontariusze spotykają się z rodzinami i oceniają ich sytuację. Do projektu włączają te, co do których mają pewność, że pomoc może być dla nich inspiracją do zmiany. Paczka to nie tylko konkretna pomoc materialna, ale przede wszystkim impuls do działania. W Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu organizatorami zbiórki i przygotowania Szlachetnej Paczki byli funkcjonariusze działu ochrony por. Łukasz Wysokiński i mł. chor. Paweł Pelc. Spośród tysięcy potrzebujących rodzin wybrali tę w najtrudniejszym, ich zdaniem, położeniu – matkę z dwójką dzieci, z których jedno jest niepełnosprawne. Zebrane w ośrodku 1700 zł pozwoliło na zakup żywności, kurtek, butów i słodyczy.

tekst i zdjęcia **Zespół prasowy COSSW Kalisz**

## Angielski dla kadry SW



W ramach porozumienia OISW w Warszawie i Wyższej Szkoły Gospodarki Euroregionalnej im. Alcide de Gasperi w Józefowie funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej okręgu warszawskiego bezpłatnie uczą się języka angielskiego. W sześciu grupach, na czterech poziomach zaawansowania kształcą się obecnie kilkudziesięciu funkcjonariuszy i pracowników okręgowego inspektoratu oraz jednostek podległych z terenu Warszawy. Planowane jest też uruchomienie kursu języka rosyjskiego. Współpraca ma na celu podnoszenie kwalifikacji zawodowych i doskonalenie znajomości języków obcych kadry penitencjarnej.

tekst i zdjęcie **Elżbieta Krakowska**

## Łęczyckie więziennictwo wczoraj i dziś

W Oddziale w Łęczycy Archiwum Państwowego w Płocku odbyła się konferencja na temat więziennictwa w powiecie łęczyckim. Gości witali organizatorzy spotkania – Jolanta Górską-Sieradzką, kierownik miejscowego archiwum i płk Ryszard Paradowski, dyrektor Zakładu Karnego w Garbalinie. Wśród uczestników znaleźli się przedstawiciele lokalnego samorządu, placówek miejskich oraz pełniący obecnie służbę i emerytowani funkcjonariusze, wśród których był Janusz Kwiecień, przewodniczący Krajowego Związku Emerytów i Rencistów SW. Konferencji towarzyszyła wystawa archiwaliów, na której można się było zapoznać z kronikami jednostek w Łęczycy i Garbalinie, planami więzienia z lat międzywojennych, ulotkami i „grypsami” z lat 80. XX w. oraz fotografiami, przedstawiającymi więziennictwo dawniej i dziś.

W pierwszej części konferencji goście wysłuchali referatu mjr Grzegorza Leśniewicza o historii więziennictwa na tym terenie: od więzienia w zamku, aresztu w ratuszu, poprzez więzienie przy ul. Pocztowej, aż po zmodernizowany zakład w Garbalinie. Funkcjonariusze emeryci barwnie opowiadali o trudnej służbie podczas stanu wojennego, odczuwanych w tym okresie dylematach moralnych oraz bezpośrednich kontaktach z internowanymi i więzionymi działaczami ówczesnej opozycji. W drugiej części uczestnicy spotkania zwiedzali stary za-

kład w Łęczycy, gdzie mogli skosztować grochówki z „więziennego” kotła i zobaczyć odtworzoną celę mieszkalną, oddającą klimat pomieszczeń, które jeszcze do października 2006 r. służyły systemowi penitencjarnemu. W ostatnim etapie wycieczki zaprezentowano zmodernizowany zakład w Garbalinie.

Celem konferencji było zgromadzenie i usystematyzowanie wiedzy i pamiątek, dotyczących historii więziennictwa w tej okolicy, a także pokazanie lokalnej społeczności zmian, jakie przeszło. Jedną z inicjatyw organizatorów jest pomysł uhonorowania postaci związanych z Zakładem Karnym w Łęczycy. Pierwszą z nich ma być Ludwika Uzar-Krysiak, była funkcjonariuszka, pełniąca służbę w jednostce do wybuchu wojny 1939 r.

tekst i zdjęcia **Zespół prasowy ZK w Garbalinie**



fot. archiwum

## Tysiąc metrów pod ziemią

Dyrektor Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim płk Zbigniew Drożyński w nietypowy sposób wyróżnił funkcjonariuszy zaangażowanych w realizację projektu Zapaleni.org, który ma rozwijać działania kulturotwórcze i artystyczne wśród osób wykluczonych społecznie, w tym osadzonych. W związku z zamknięciem głównego etapu pierwszej edycji, zakończonego wręczeniem Nagrody im. Prof. Zbigniewa Holdy i premierą przygotowanego ze skazanymi spektaklu „Sen nocy letniej” w reżyserii Joanny Lewickiej, zorganizował niezwykłą wycieczkę. Dzięki uprzejmości Zarządu Kopalni Węgla Kamiennego Bogdanka więźniacy mogli 960 m pod ziemią zapoznać się ze specyfiką trudnej górniczej profesji, w pewnym sensie zbliżonej do tej, w jakiej pracujemy na co dzień, szczególnie ci służący w jednostkach typu zamkniętego. Wszyscy musimy bowiem radzić sobie z rzeczywistością oddzieloną – w naszym przypadku więziennym murem, w przypad-

ku górników – tysiącem niemal metrów ziemi.

Pobyt w kopalni był niezapomnianym, jedynym w swoim rodzaju przeżyciem. Szczerze liczymy na to, że nie było to ostatnie spotkanie, a w przyszłości dojdzie do angażującej osadzonych współpracy między KWK Bogdanka i opolską jednostką penitencjarną.

tekst i zdjęcia **Łukasz Pruchniak**  
**Jacek Zwierzchowski**



# Pod warunkiem, że...

**O warunkowym przedterminowym zwolnieniu z sądu Sądu Penitencyjnego w Lublinie Markiem Trojniakiem rozmawia Elżbieta Szlęzak-Kawa**

*Dlaczego pana zdaniem na wniosek dyrektora jednostki w jednych sądach penitencyjnych niemal w 100 proc. udzielane jest warunkowe przedterminowe zwolnienie, a w innych ta skuteczność jest zdecydowanie niższa?*

Instytucja warunkowego przedterminowego zwolnienia jest pewnym instrumentem polityki kryminalnej i penitencyjnej. Polega na rezygnacji z wykonywania pozostałej części kary pozbawienia wolności na okres próby, z możliwością odwołania w sytuacjach określonych przez ustawodawcę w artykule 160 kkw. Podstawową funkcją takiego warunkowego zwolnienia jest ułatwienie readaptacji społecznej skazanemu. Wykładnia przepisów o warunkowym zwolnieniu, zwłaszcza art. 77 par. 1 kk, musi również uwzględniać treść przepisu art. 67 par. 1 kkw, który mówi, że wykonywanie kary pozbawienia wolności ma na celu wzbudzenie w skazanym woli współdziałania w kształtowaniu jego społecznie pożądanego postaw, a w szczególności poczucia odpowiedzialności oraz potrzeby przestrzegania porządku prawnego i tym samym powstrzymywania się od powrotu na drogę przestępstwa. Jest to tzw. dodatnia prognoza. Ujęta ona została nie tak szeroko, jak np. cele wykonywania kary pozbawienia wolności, ponieważ przepis art. 77 kk określa tylko jedną przesłankę materialno-prawną instytucji warunkowego przedterminowego zwolnienia, właśnie w postaci pozytywnej prognozy kryminologicznej. Jeśli chodzi o podstawy jej kształtowania, to należy tu wymienić następujące elementy: postawa skazanego, jego właściwości i warunki osobiste, okoliczności popełnienia przestępstwa, zachowanie skazanego po popełnieniu przestępstwa i dalej jego zachowanie w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności. Z naszego (sędziów penitencyjnych – przyp. red.) punktu widzenia, najważniejsze jest zachowanie się skazanego w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności. I tutaj można doszukiwać się odpowiedzi na pani

pytanie. Dlaczego wnioski dyrektorów o warunkowe przedterminowe zwolnienie są w niektórych sądach penitencyjnych uwzględniane w mniejszym lub w większym stopniu. Dlatego, że tutaj jest rozpatrywana kwestia odpowiedniego wyważenia. Jeżeli wnioski spełniają te kryteria, o których mówiłem, czyli ustalamy, że po uwzględnieniu wszystkich przesłanek prognoza będzie dodatnia, to wniosek o warunkowe zwolnienie jest uwzględniany. Trzeba też zwrócić uwagę, że dyrektorzy jednostek penitencyjnych mają pełny obraz skazanego odbywającego u nich karę. Wiedzą, jak on się zachowuje, jaka jest jego postawa, czy proces resocjalizacji zachodzi w sposób właściwy, czy jest możliwe skró-

cenie kary, która została orzeczona prawomocnym wyrokiem i wreszcie, czy będzie to wystarczające do zapobieżenia powrotowi do przestępstwa. Jeśli wniosek dyrektora zawiera te wszystkie przesłanki i z dokumentów, które są zawarte w aktach, potwierdza się później w postępowaniu sądowym, że rzeczywiście tak jest, to te wnioski są uwzględniane. Rzeczywiście, zdecydowana większość wniosków skierowanych do sądów penitencyjnych przez dyrektorów kończy się udzieleniem skazanemu warunkowego przedterminowego zwolnienia. Dyrektorzy jako fachowcy wiedzą w jakiej sytuacji można z takim wnioskiem wystąpić, znają przepisy prawne i przesłanki stosowania art. 77, a także samego skazanego – poprzez swoje służby, czyli m.in. dział penitencyjny, oddziały terapeutyczne i psychologów. Dlatego skuteczność takich wyważonych wniosków o warunkowe przedterminowe zwolnienie jest duża. A w moim okręgu lubelskim nawet bardzo duża. W niektórych zakładach karnych sięga od 95 do 100 proc., nie mniej niż 70-80 proc. To według mnie świadczy o wysokich kwalifikacjach kadry kierowniczej jednostek penitencyjnych, z których te wnioski pochodzą.

**A jak wygląda sytuacja, gdy więzień sam występuje o warunkowe przedterminowe zwolnienie?**

Wszystkie kryteria są sprawdzane dokładnie w taki sam sposób. Z tym, że wiadomo, składając taki wniosek skazany ma jeden cel: chce opuścić zakład karny, czyli wcześniej zakończyć odbywanie kary. Ale nie zawsze jest samokrytyczny wobec siebie. Dlatego różnica między wnioskami dyrektora i skazanego jest zasad-



foto. Piotr Kocharński

nicza, bo pierwszy patrzy na sprawę obiektywnie, a drugi subiektywnie. Skazanemu często się wydaje, że przecież spełnia wszystkie przesłanki, więc zasługuje na warunkowe przedterminowe zwolnienie. Muszę jednak stwierdzić, że wnioski odbywających karę pozbawienia wolności również są uwzględniane przez sądy penitencjarne. Oczywiście nie w takim wymiarze, jak te dyrektorskie, ale to wynika z tych elementów, o których już mówiłem, bo żaden dyrektor nie złoży wniosku o warunkowe przedterminowe zwolnienie, jeżeli w jego przekonaniu przesłanki nie są spełnione. Potrafi spojrzeć z boku, obiektywnie, często także jego doświadczenie składa się na opinię czy skazany może wcześniej opuścić zakład karny i czy rokuje, że będzie prawidłowo funkcjonować na wolności. Z praktyki widzę, że bezpiecznie po nabywaniu przez skazanych uprawnień do ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie z art. 78, oni te wnioski po prostu składają. Zawierają w nich np. takie stwierdzenia, że się już zresojalizowali, ale bywa, że cały wniosek składa się tylko ze zdania: W związku z nabyciem uprawnień do warunkowego przedterminowego zwolnienia, proszę o udzielenie mi go. I mimo poczucia, że taki wniosek nie jest zbyt zasadny i słuszny, sąd i tak z urzędu musi się nim zająć i zbadać wszystkie okoliczności, jakie go dotyczą.

#### **A gdy o warunkowe przedterminowe zwolnienie wnioskuje kurator?**

Wnioski kuratorów są dość rzadkie, ale też się pojawiają i gdy spełniają wszystkie przesłanki, również są przez sąd uwzględniane. Kurator jest specyficzną jednostką. Bo jeżeli skazany uzyskuje warunkowe przedterminowe zwolnienie, od razu po opuszczeniu zakładu karnego jest oddawany pod dozór kuratora. I wówczas to on ocenia jego zachowanie. Tak więc złożenie przez niego wniosku, jako przez podmiot bardziej kwalifikowany, daje duże podstawy do przyjrzenia się, czy u skazanego rzeczywiście występuje dodatnia prognoza. Muszę tu dodać, że większość skutecznych wniosków składanych przez dyrektora lub kuratora spowodowana jest, tym że mają oni wiedzę, jak ocenić i zinterpretować dotychczasowe zachowanie skazanego. Takiej wiedzy on sam, wnioskujący o warunkowe zwolnienie, nie ma. Weźmy przykład: skazany był wielokrotnie karany dyscyplinarnie w trakcie odbywania kary, jeśli był już warunkowo zwalniany, a w czasie próby popełnił przestępstwo i warunkowe zwolnienie zostało mu odwołane. Kiedy znowu samodzielnie składa wniosek o warunkowe przedterminowe zwolnienie, trzeba mu się bardzo dokładnie przyjrzeć i zastanowić, czy można mu zaufać i wysnuć względem niego dodatnią prognozę z art. 77 par. 1 kk, która będzie skutkowałą uznaniem, że pomimo niewykonania kary w całości, na wolności będzie przestrzegał porządku prawnego.

#### **Wniosków dyrektorów jest ostatnio coraz więcej, czym to może być spowodowane?**

Zauważyłem to robiąc dekrety wniosków i wyznaczając posiedzenia sądu penitencjarnego. Rozumiem, że dotyczy to tej grupy skazanych, którzy kwalifikują się do udzielenia warunkowego przedterminowego zwolnienia. W dużej mierze są wśród nich odsiadujący wyroki za drobniejsze przestępstwa, te z art. 178 a par. 1, 209 kk., ale zdarzają się też skazani, którzy dokonali dużo poważniejszych przestępstw. Ustawodawca nie przewidział tu żadnych formalnych ograniczeń, z wyjątkami w art. 78 i 79 kk.

#### **Czy ta instytucja może być traktowana jako zapobieganie przeludnieniu w więzieniu? Czy były w tym zakresie jakiegokolwiek naciski na sędziów penitencjarnych, by szerzej udzielać warunkowego przedterminowego zwolnienia?**

Żadnych nacisków absolutnie w tym zakresie nie było i z treści art. 77, czyli z podstawy stosowania dla nas tej instytucji nie ma czegoś takiego, jak przeludnienie. Ale jest coś, co w mojej pracy rzuca się w oczy, czyli bardzo duża liczba skazanych odbywających karę pozbawienia wolności z art. 178 par. 1, 2 kk, czyli tzw. pijanych rowerzystów. I tu ukłon w stronę ustawodawców, żeby zająć się tym problemem, zastanowić czy penali-

Art. 77 par. 1 kk: Skazanego na karę pozbawienia wolności sąd może warunkowo zwolnić z odbycia reszty kary tylko wówczas, gdy jego postawa, właściwości i warunki osobiste, okoliczności popełnienia przestępstwa oraz zachowanie po jego popełnieniu i w czasie odbywania kary uzasadniają przekonanie, że skazany po zwolnieniu będzie przestrzegał porządku prawnego, w szczególności nie popełni ponownie przestępstwa.

Art. 78 par 1 kk: Skazanego można warunkowo zwolnić po odbyciu co najmniej połowy kary. Par. 3: Skazanego na karę 25 lat pozbawienia wolności można warunkowo zwolnić po odbyciu 15 lat kary, natomiast skazanego na karę dożywotniego pozbawienia wolności po odbyciu 25 lat kary.

Art. 80 par. 1kk: W razie warunkowego zwolnienia czas pozostały do odbycia kary stanowi okres próby, który jednak nie może być krótszy niż 2 lata ani dłuższy niż 5 lat.

Art. 159 par. 1 kk: Warunkowo zwolnionego sąd penitencjarny może w okresie próby oddać pod dozór kuratora sądowego, osoby godnej zaufania, stowarzyszenia, organizacji lub instytucji, do której działalności należy troska o wychowanie, zapobieganie demoralizacji lub pomoc skazanym, oraz nałożyć na niego obowiązki określone w art. 72 par. 1 kk, a jeżeli szkoda wyrządzona przestępstwem, za które skazany odbywa karę, nie została naprawiona, orzec obowiązek określony w art. 72 par. 2 kk (...)

Art. 160 par. 1 kk: Sąd penitencjarny odwołuje warunkowe zwolnienie, jeżeli warunkowo zwolniony: 1) w okresie próby popełnił przestępstwo umyślne, za które orzeczono prawomocnie karę pozbawienia wolności; 2) uchylił się od wykonania obowiązków, o których mowa w art. 159 par. 2; 3) uchylił się od dozoru, wykonania nałożonych obowiązków lub orzeczonych środków karnych; 4) w okresie próby rażąco naruszył porządek prawny, w szczególności popełnił inne przestępstwo niż określone w pkt 1 lub została orzeczona inna kara niż określona w pkt 1.

zacja tegoż artykułu jest zasadna, bo jednak pojemność jednostek penitencjarnych jest określona. Oczywiście nie jest to problem sądu, tylko kwestia ustawodawcy.

#### **Samo przygotowanie do wolności jest niejako ułatwieniem pracy wychowawcy, bo więźniowie zaczynają współpracować, zmieniają swoje postępowanie, podejmują terapię, chcą wyjść na warunkowe.**

Może też i dlatego tak często sądy penitencjarne uwzględniają wnioski dyrektora o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Wygląda na to, że to on wie najlepiej czy konkretni skazani readaptują się społecznie. Rzeczywiście, po warunkowym nieczęsto wracają na drogę przestępstwa. Chociaż wiadomo, skuteczność readaptacji społecznej nigdy nie wyniesie 100 procent. Jeśli jednak będzie się ona dokonywać w jakimś znaczącym stopniu, wszyscy na tym skorzystamy. Podczas przygotowania do wolności u skazanych kształtuje się postawy społeczne i prawne. Tak więc instytucja warunkowego przedterminowego zwolnienia daje naprawdę duże korzyści. Tym bardziej, że wydaje się dość bezpieczna, bo przecież jest wyznaczany okres próby, nie mniejszy niż dwa lata, dozór kuratora, który pełni funkcje resocjalizacyjne, a i sam skazany wie, że jeszcze „coś nad nim wisi” i w razie złamania prawa w każdej chwili zwolnienie warunkowe może być odwołane, a on znowu będzie musiał wrócić do zakładu. Też nikt nie chce.

# Każdy chciałby wyjść wcześniej

**Uwieńczeniem tzw. przygotowania do wolności jest dla skazanego warunkowe przedterminowe zwolnienie. Najczęściej do sądu penitencjarnego wnioskuje o nie dyrektor jednostki, sam skazany albo kurator. Jednak droga do warunkowego jest długa i żmudna. Nie tylko dla skazanego, ale dla wszystkich, którzy mu w niej towarzyszą.**

## Z doświadczenia kierownika penitencjarnego...

Mjr Robert Falkiewicz, p.o. kierownika działu penitencjarnego w Areszcie Śledczym na warszawskim Mokotowie

Institucja warunkowego przedterminowego zwolnienia (wpz) jest według mnie nie tylko potrzebna, ale i niezbędna. Jeżeli skazanego poddajemy konkretnym oddziaływaniom, korekcie, czy proponujemy mu uczestnictwo w przygotowywanych przez nas programach, a on w nich uczestniczy i je realizuje, to warunkowe zwolnienie jest formą docenienia jego wysiłków dla swojej poprawy czy zmiany zachowania. Gdy inaczej zaczyna patrzeć na swoje miejsce w życiu i na to, co będzie robił w przyszłości, rewiduje swoje stare poglądy na niektóre sprawy i z własnej woli poddaje się naszym oddziaływaniom, to wpz stanowi nagrodę. Institucja ta jest niezbędną do tego, żeby dawać skazanemu nadzieję, że jeśli zechce nad sobą pracować, to ma szansę, żeby wcześniej opuścić więzienie. Może się tak stać jeśli uznamy, że jego poziom samodyscypliny, zachowania, funkcjonowania został na tyle sprawdzony w warunkach izolacji, że może przynajmniej tak samo dobrze funkcjonować na wolności.

Ostatnio da się zauważyć zalecenia przełożonych, żeby częściej występować o warunkowe przedterminowe zwolnienie, czy „wyławiać” tych, którzy nabyli uprawnień, by mogli już z niego skorzystać. Oczywiście, z wnioskiem do sądu penitencjarnego o warunkowe zwolnienie może występować sam skazany, ale w przypadku gdy robi to dyrektor, sprawa jest dla nas bardziej klarowna, wręcz oczywista. Bo największą wiedzę o osadzonym, o jego funkcjonowaniu mamy my, którzy na co dzień z nim przebywamy. Ponadto dysponujemy argumentami zbieranymi podczas przygotowania do wolności, które potem przedstawiamy sądowi. Skazany wnioskuje o wpz takich nie ma, choć to nie zmienia faktu, że i tak musimy dopełnić formalności i sporządzić dla sądu penitencjarnego opinię o nim. Często ze względu na negatywną prognozę społeczno-kryminologiczną nie popieramy takiego wniosku. I chociaż osadzony o tym wie, to i tak zwraca się do sądu o wpz. Każdy chciałby wyjść wcześniej z więzienia. W naszej opinii zawarte są te czynniki, które według nas nie gwarantują właściwego funkcjonowania skazanego na wolności. Pewnie dlatego sąd penitencjarny rzadziej udziela wpz na wniosek osadzonego, bo bierze je pod uwagę. Ale zdarza się, że sąd udziela mu warunkowego, bo patrzy też na inne okoliczności, np. bliski koniec kary czy to, że skazany może wprawdzie uzyskać o te kilka miesięcy wcześniejszą wolność, ale potem przez dwa lata będzie pod dozorem kuratora. Niestety, powrotność do przestępstwa jest ciągle duża i zdarza się, że dyrektor skutecznie wystąpił o warunkowe, a więzień wkrótce znalazł się u nas z powrotem.

Dzisiaj wniosków dyrektora do sądu penitencjarnego jest kierowanych więcej niż rok czy dwa lata temu. Myślę, że wynika to z pewnej zmiany nastawienia funkcjonariuszy, może też i z dyrektyw przełożonych. W areszcie mamy dość młodą kadre, która nabywa coraz więcej umiejętności, także w przygotowaniu do wolności, i korzysta z tego dobrodziejstwa. W ogóle szerzej otwierają się dla skazanych nowe możliwości. Wychodzą na widzenia i zajęcia k.o. poza teren jednostki, pracują na zewnątrz. Dawniej zaledwie garstka korzystała z systemu przepustkowego czy z warunkowego zwolnienia. Teraz sytuacja się zmieniła i zmienia. Warunkowe jest uwieńczeniem naszej pracy i pracy skazanego nad samym



foto. Piotr Kochański

sobą. Występując o nie musimy go przygotować do tego, by sąd przychylił się do wniosku dyrektora i uznał przedstawione przez nas argumenty. Typujemy osadzonych, każdego traktując indywidualnie. Sprawdzamy za co odbywa karę, jaki jest jej wymiar, kiedy nabywa uprawnień do wyjścia na przepustki. Wychowawcy występują o wywiady środowiskowe i one też są dla nas podstawą rokowania co do dalszego pobytu i oddziaływań, jakie będziemy prowadzić wobec skazanego. Jeśli wywiady są pozytywne, to dla nas dobry sygnał, bo oznacza, że potrafi on funkcjonować w warunkach wolnościowych, ma normalne relacje rodzinne i przejawia pozytywne cechy osobowe. Nie odrzucamy tych z nieco mniej pozytywnymi opiniami środowiskowymi, skazanych ze zdiagnozowanymi deficytami typu uzależnienie od alkoholu, czy też takich, którzy popełnili przestępstwa z udziałem przemocy. Wówczas kierujemy ich na odpowiednie terapie, uczestniczą w programach takich jak „ART” czy „Duluth”. Jeśli osadzony chce wziąć udział w tym co mu proponujemy, dostaje od nas kolejną szansę, np. możliwość pracy, zajęcia k.o. na zewnątrz jednostki, przepustki. I zwińczeniem tego przygotowania do wolności jest wystąpienie dyrektora o udzielenie warunkowego przedterminowego zwolnienia.

Takie wnioski dotyczą przede wszystkim skazanych, którzy uczestniczą w systemie przepustkowym. To jest jeden z zasadniczych elementów przygotowania do wolności. Poprzez to, że osadzony wychodzi na widzenia i na przepustki, jego rodzina jest przygotowywana na to, że on może wyjść wcześniej na wolność. Zresztą zanim otrzyma pierwszą przepustkę, rozmawiamy z jego bliskimi. Później sprawdzamy, pytamy, jak się sprawował. Dużą wstrzeźliwością kierujemy się jednak składając o wpz dla sprawców przemocy domowej. Czasem ich pełny pobyt za kratami jest wytnieniem dla rodziny.

Przygotowanie do wolności trwa od kilku miesięcy do kilku lat. Różnie, bo zależy od tego jaki osadzony ma wymiar kary i za jaki czyn dostał wyrok. Przebywają u nas tacy z paromiesięcznymi wyrokami i tacy, którzy zostali skazani na 25 lat pozbawienia wolności albo na dożywocie. Bywa, że samo oczekiwanie na wolne miejsce na terapii, potem jej przejście czy też znalezienie się w systemie przepustkowym mogą trwać długo. Przygotowanie do wolności to proces wieloletowy i różnorodny. Znajduje się w nim też zatrudnienie. Zawsze zaczynamy od zaproponowania pracy nieodpłatnej, w której skazany musi się wykazać tym, że naprawę do niej zależy. Jeśli do tego dojdą pozytywne wywiady i dobra opinia rodziny, to kierujemy go do pracy poza jednostką, też na początku najczęściej społecznej. A potem zdąży się, że do odpłatnej. Mamy też pracę charytatywną dla skazanych w hospicjum. Nie każdy się do niej nadaje. Czasem jednak osadzeni rezygnują nawet z zatrudnienia odpłatnego na rzecz tego w hospicjum. Mają świadomość, że praca tam jest mocnym argumentem we wnioskowaniu o warunkowe zwolnienie. Traktują ją też jako naprawę części zła, które popełnili wobec innych. Jeśli korzystają z przepustek, dobrze gdy w tym czasie szukają pracy. Zaświadczenie pracodawcy, że na wolności gwarantuje skazanemu zatrudnienie, jest później dodatkowym argumentem dla sądu we wniosku o wpz.

Ostatnio kilka wniosków dyrektora zostało odrzuconych przez sąd penitencjarny. Złożyliśmy więc zażalenie na te decyzje i okazało się, że argumenty były na tyle mocne, iż sąd apelacyjny zgodził się na warunkowe przedterminowe zwolnienie.

Zdarza się też, że osadzony może wyjść na warunkowe, ale ma do zapłacenia

### Warunkowe zwolnienia

2010 r. – 58 397

2011 r. – 57 644

Na koniec września 2012 r. – 34 940

### Rozpatrzone pozytywnie

2010 r. – 26 234 (z czego odpowiednio na wniosek dyrektora – 15 947, skazanego, obrońcy lub pełnomocnika – 10 270, kuratora – 14)

2011 r. – 24 324 (z czego odpowiednio na wniosek dyrektora – 13 950, skazanego, obrońcy lub pełnomocnika – 10 345, kuratora – 22)

Na koniec września 2012 r. – 16 225 (z czego odpowiednio na wniosek dyrektora – 9642, skazanego – 6575, kuratora – 6)

### Rozpatrzone negatywnie

2010 r. – 32 159

2011 r. – 33 316

Na koniec września 2012 r. – 18 710

grzywnę i musi ją uiścić przed opuszczeniem więzienia. Jeśli nie ma pieniędzy, musi dodatkowo odsiedzieć kilka lub kilkanaście dni. Czasami w spłaceniu jej pomaga mu rodzina, czasem jednak zostaje dłużej za kratami. W każdym razie grzywna nie jest przeszkodą żeby wystąpić z wnioskiem o wpz. Trzeba przyznać, że mamy satysfakcję, gdy przygotowanie do wolności zakończyło się pozytywnym wyrokiem sądu penitencjarnego i skazany mógł opuścić mury więzienia. Cieszymy się widząc, ile już zrobił dla siebie i że są realne szanse na jego normalne funkcjonowanie po wyjściu na wolność.

### ... i kuratora

#### Paweł Ładziak, kurator zawodowy dla dorosłych Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej

Kiedy komisja penitencjarna w zakładzie karnym zdecyduje o tym, aby mi powierzyć sprawę skazanego, podejmuję czynności związane z przygotowaniem go do wolności. Powinienem jak najszybciej nawiązać z nim kontakt w miejscu odbywania przez niego kary i na naszym pierwszym spotkaniu opracować plan współpracy, w którym rozpatrzę jakie osadzony ma potrzeby, jakiej oczekuje ode mnie pomocy, co jako kurator mogę i co powinien załatwić w czasie, gdy następuje przygotowanie do wolności. Muszę wiedzieć, czy skazany ma zamiar wrócić do rodziny, jeśli tak, to do kogo, jeżeli nie, chcę znać przyczyny. Pytam, czy przewiduje problemy związane z unormowaniem życia rodzinnego, ewentualnie jakie. Proszę o sprecyzowanie czy ma konkretne plany zawodowe. Nawiązuję kontakt z rodziną skazanego, uprzedzam, że może wyjść wcześniej na wolność. Z reguły jego krewni tego właśnie oczekują. Nie zawsze jednak są przygotowani, że na warunkowe można wyjść dużo wcześniej.

Konstrukcja przygotowania do wolności przewiduje taką opcję, że kurator jest pośrednikiem pomiędzy pracodawcą a osadzonym oraz jego środowiskiem lokalnym i rodzinnym, do którego zamierza powrócić. Czasem więc trzeba pójść do potencjalnego pracodawcy i zapytać, czy zatrudni taką osobę, dodatkowo za nią poręczyć. W jednostce należy być w kontakcie z wychowawcą a jednym z tematów rozmów jest wnioskowanie o udzielenie przepustek skazanemu. Z praktyki wiem, że osadzeni są bardzo zainteresowani otrzymaniem w okresie przygotowania do wolności jak największej ich liczby. Współpraca ze skazanym w trakcie przygotowania do wolności może zakończyć się złożeniem przez kuratora wniosku o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Osobiscie złożyłem jeden taki wniosek. Osadzonemu zależało na tym, żeby szybciej wyjść z więzienia, ale administracja nie chciała wnioskować o warunkowe. Po zacerpnięciu w jednostce penitencjarniej opinii o skazanym (była pozytywna), wystąpiłem do sądu penitencjarnego z wnioskiem, który został uwzględniony. Niestety, w okresie próby skazany popełnił przestępstwo i wrócił do więzienia. Tak że nie mam dobrych efektów po wpz, o które wnioskowałem.

Teraz nie widzę takiej potrzeby, bo sami osadzeni są dość dobrze wyedukowani, pilnują terminów, wiedzą gdzie i kiedy napisać wniosek, są całkiem przedsiębiorczy. Ale wiem, że w białostockim okręgu sądowym funkcjonuje „kurator penitencjarny”, pracujący tylko z osadzonymi w zakładach karnych, zajmujący się ich przygotowaniem do wolności. Może tam, w przypadku, gdy sąd uznaje wniosek takiego kuratora o wpz, efekty są lepsze i powrotność jego podopiecznych do przestępstwa jest mniejsza.

Elżbieta Szlęzak-Kawa

Od 5 lipca 2012 r. skazani odbywający karę pozbawienia wolności w Systemie Dozoru Elektronicznego również mogą skorzystać z warunkowego przedterminowego zwolnienia. Wcześniej o takie zwolnienie mogli się ubiegać tylko skazani odbywający karę w izolacji.

# Z lochu pod opiekę wychowawcy

**Spośród różnych celów kary – odwetowego, izolującego, prewencyjnego, czy kompensacyjnego, ten resocjalizacyjny, wychowawczy wydaje się jednym z najistotniejszych. Współczesnemu społeczeństwu nie wystarcza fakt skazania i odbywania kary przez przestępcę, chcemy, by zrozumiał swą winę, zmienił się i powrócił do świata otwartego jako pełnowartościowy obywatel.**

Szczególne obowiązki w naprawie skazanego mają funkcjonariusze i pracownicy działów penitencjarnych, wychowawcy. Nie zawsze jednak tak było. Jeszcze 200, 300 lat temu zamknięcie w wieży zamkowej, wtrącenie do lochu czy wrzucenie do dziury (celi złoczyńców) w ziemi było często stosowaną i akceptowaną karą. Sama idea poprawy, mocno zrośnięta z etyką opartą na wierze chrześcijańskiej, zawitała do kazamatów razem z posługą duchową. Zaczęto ją wprowadzać dopiero w XVI w. Na początku w zakładzie w Amsterdamie, potem w więzieniach włoskich. W tych ostatnich uznano, że wychowanie moralne równa się wychowaniu religijnemu i że poprzez wypełnianie obowiązków religijnych powinno się dojść do poprawy moralnej, a potem jurystycznej. Pojawił się pogląd, że nie wystarczy sama izolacja, odwet, konieczna jest też poprawa. Na gruncie polskim ta myśl pojawia się w regulaminie więzienia marszałkowskiego, istniejącego w Warszawie pomiędzy 1767 a 1795 r., w którym uwzględniono oddziaływanie

moralne poprzez kapelanów. Jego twórcą, Stanisław Lubomirski marszałek wielki koronny, zwrócił uwagę, że wszyscy więźniowie, bez względu na wyznanie, powinni być objęci opieką duchową. Twierdził, że oddziaływać na więźniów musi nie tylko kapelan, ale i własnym przykładem cały personel.

Pojęcie wychowawcy pojawia się w systemie penitencjarnym progresywnym (powstałym w XIX w. w Anglii). W Polsce w tym czasie Fryderyk Skarbek (dyrektor Komisji Sprawiedliwości, Rady Tymczasowej Królestwa Polskiego) w zakładzie karnym dla młodocianych na warszawskiej Woli sprowadził zakonika do oddziaływań wychowawczych.

## Jeszcze nie wychowawca

Dekret naczelnika państwa z 8 lutego 1919 r. w sprawie tymczasowych przepisów więziennych przewidywał, że personel ma składać się z naczelnika (w większych jednostkach jego pomocników, urzędników) i dozorców. W ich obowiązkach nie wspomina się o oddziaływaniach wychowawczych. Tym mieli

się zająć duchowni i nauczyciele. Osadzeni młodociani mieli obowiązek uczestniczyć w naukach, założono, że jednym z efektów kształcenia będzie oddziaływanie wychowawcze. W rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 20 IV 1926 r. odnośnie składu administracji penitencjarnej nie pojawia się osoba wychowawcy ani specjalnie zapisy o takiej działalności wobec osadzonych. Ale w par. 2 zapisano: „każdy funkcjonariusz powinien w zakresie swoich czynności dbać o moralną poprawę więźniów”. Pojawia się również stanowisko pomocnika naczelnika w dziale administracyjnym, który odpowiadał m.in. za sprawy nauczania więźniów, prowadził bibliotekę, organizował akademie z okazji świąt państwowych i rocznic historycznych.

W regulaminie więziennym z 1931 r. w par. 22 umieszczono stanowisko pomocnika naczelnika w dziale wychowawczym. Funkcjonariusz ten miał odpowiadać za całokształt pracy wychowawczej i oświatowej, zapoznawać się z charakterami osób pozbawionych wolności, przygotowywać wnioski o awans lub degradację, (dotyczyło osadzonych objętych systemem progresywnym). Miał występować z wnioskami o warunkowe zwolnienie lub ulaskawienie i podejmować próby opieki postpenitencjarnej. Stanowisko to było rotacyjne, aby wszyscy wyżsi stopniem funkcjonariusze mieli szansę poznać specyfikę pracy całego więzienia (doświadczenia te okazywały się przydatne w przypadku objęcia funkcji naczelnika lub jego zastępcy). Można sądzić, że dokonała się wtedy krystalizacja wymagań, które doprowadziły do powstania stanowiska wychowawcy.

Ustawa z 26 lipca 1939 r. o organizacji więziennictwa (nie weszła w życie) wśród środków pozytywnego oddziaływania na osadzonych przewidywała: opiekę moralną i religijną, oświatę szkolną i pozaszkolną, wychowanie fizyczne, pomoc postpenitencjarną. W przedwojennym szkoleniu Straży Więziennej oznaką docenienia problemów wychowawczych było powołanie w drugiej połowie lat 30. kursu penitencjarno-wychowawczego dla więźniaków z wykształceniem średnim. Absolwenci byli kierowani do organizowania pracy wychowawczej. Pod koniec lat 30. w polskim systemie penitencjarnym pojawiły się kwestionariusze osobopoznawcze, które wypełniali fachowcy, zatrudnieni w więziennictwie pedagogicy, następnie przesyłano je do komisji w Warszawie. Ze skazanym należało pracować według wskazań opracowanych przez komisję. Wzmacniało to działalność wychowawczą. Okres XX-lecia między-



foto: Piotr Kochański

wojennego można podsumować jako czas kształtowania się funkcji wychowawczych, bez utworzenia właściwego dla tych zadań stanowiska.

### Sowieckie wzory

Rok 1945 wiele zmienił w polskim więziennictwie. Początkowo znajdowało się ono w gestii Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), po 1954 r. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, by po 1956 r. ostatecznie trafić do Ministerstwa Sprawiedliwości. Działalność zakładów karnych i aresztów śledczych opierała się na „Instrukcji w sprawie regulaminu więziennego” z 11 czerwca 1945 r., wydanej przez dyrektora Departamentu Więziennictwa i Obozów MBP. Owcześni decydenci oparli się na represyjnym systemie sowieckim. Do tych celów powołano w więziennictwie wydział polityczno-wychowawczy (nazywany pol-wych). Jego zadaniem miała być „praca wśród więźniów, mająca przygotować ich do życia na wolności.” Funkcjonariusz tego działu, oficer polityczno-wychowawczy (politruk), miał podnosić poziom moralny więźniów poprzez organizowanie nauczania, szkolenie zawodowe, zajęcia kulturalno-oświatowe, prowadzenie biblioteki itp. Mimo zapowiedzi, chodziło o indoktrynację i wpajanie moralności socjalistycznej. W jednostkach podstawowych tą materią zajmował się zastępca ds. pol-wych, w mniejszych – referenci.

W 1951 r. po raz pierwszy w polskim systemie więziennym pojawiło się pojęcie wychowawcy. W regulaminie więzienia dla młodocianych w Jaworznie w rozdziale 12 opisano szczegółowo zakres jego zadań. Funkcjonariusz ten miał się zajmować grupą 50 osadzonych (w praktyce nawet do 200), poznawać podległych mu więźniów, wpajać zamiłowanie do porządku, dyscypliny, kolektywnego współżycia, zachęcać do pracy, nauki i udzielać pomocy w przezwyciężaniu trudności, opiniować wnioski o kary, nagrody, zwolnienia warunkowe. Miał być obecny podczas widzeń z rodzicami, a wszelkie spostrzeżenia notować w specjalnym zeszycie. Aby realizować te cele, musiał mieć wśród osadzonych prawdziwy autorytet i zaufanie. Być dla nich wzorem. Poszukiwania najlepszych metod pracy z młodocianymi przestępcami, spowodowały, że poza wprowadzonymi do programu szkolenia oficerskiego od roku szkolnego 1952/53 psychologią i pedagogiką, w programie szkoły podoficerskiej pojawił się przedmiot „wychowawcze oddziaływanie na więźniów”.

W 1956 r. nadeszły wielkie zmiany, ustawa amnestyjna zmniejszyła liczbę więźniów o ok. 50 proc. Zlikwidowano wydziały pol-wych, a zakres ich działania przejęli referenci k. o. oraz dowódcy oddziałów w dziale ochrony. W zakresie ich obowiązków zapisano m.in. nadzór nad działalnością wychowawczą, opracowanie opinii więźniów, przygotowanie osadzonych do wyjścia na wolność.

16 września 1957 r. zaczął obowiązywać Regulamin Organizacyjny Centralnego Zarządu Więziennictwa (CZW), wprowadzający wydział penitencjarny. W większych placówkach powstawały

działy penitencjarne, w mniejszych – stanowiska referentów penitencjarnych. Byli to wychowawcy, którym wyznaczono zadania poznawania więźniów, organizowania nauczania, zajęć k. o., udzielania pomocy w szkoleniu zawodowym, występowania z wnioskami o zwolnienie warunkowe. W instrukcji dotyczącej pracy wychowawczej wymieniono następujące zadania: cenzura listów, rozpatrywanie raportów, próśb i opiniowanie wniosków o warunkowe zwolnienie i załatwianie spraw zgłaszanych przez osadzonych. We wrześniu 1960 r. CZW wydał broszurę „Wytyczne i instrukcje w sprawie pracy penitencjarnej w zakładach pracy” (sic!). Według niej wychowawca powinien prowadzić dziennik pracy, w którym ma zapisywać wszelkie wiadomości o osadzonym, notatki tam zawarte miały służyć sporządzeniu opinii dla różnych celów, m.in. do założenia karty indywidualnej, przy transporcie do innego zakładu czy zwolnieniu. Zadaniem wychowawcy na początku lat 60. były: bezpośredni kontakt z więźniami i ich obserwacja, współpraca z psychologiem, cenzura listów, opracowanie raportów, próśb, pism, praca k. o., nadzór nad biblioteką i elementy pracy postpenitencjarnej. Pod koniec lat 60. ustanowiono (na krótko, dopóki nie powstały działy prawne) stanowisko wychowawcy ds. warunkowych zwolnień.

### A dzisiaj...

Pracę wychowawców reguluje wiele aktów prawnych, począwszy od kkw, przez ustawę o Służbie Więziennej z 9 kwietnia 2010, rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 14 sierpnia 2003 r. w sprawie sposobów prowadzenia oddziaływań penitencjarnych w zakładach karnych i aresztach śledczych po zarządzeniu i instrukcje Dyrektora Generalnego SW, regulujące konieczne kwalifikacje, tryb nadawania stopni itp. Każdy na tym stanowisku otrzymuje też swój indywidualny zakres obowiązków.

Ale gdzie tu definicja, kim jest, kim powinien być wychowawca? Niech przemówi funkcjonariuszka działu penitencjarnego z długim stażem, przez wiele lat służąca w jednostce podstawowej:

„Osoba ta powinna być z ducha humanistą. Trzeba mieć wysoki poziom empatii. Rozmowy ze skazanymi i robienie dobrych notatek osobopoznawczych nie wystarczają. Kontakty z więźniem muszą mieć ciąg dalszy. Prawdziwy wychowawca potrafi dotrzeć do skazanego, za pomocą pracy indywidualnej lub gru-

powej. Tak więc osoba na tym stanowisku powinna mieć predyspozycje do jednej jak i drugiej formy pracy. Same studia, nawet resocjalizacja,



fot. Piotr Kochański

nie wystarczą. Biuro Penitencjarne w Centralnym Zarządzie SW prowadzi szkolenia z pracy z grupą. Tego można i trzeba się nauczyć. Najważniejsze w roli wychowawcy jest, by potrafił wskazać skazanemu jak należy funkcjonować w środowisku otwartym. Wydobyc jego dobrą stronę i pokazać mu ścieżkę, którą powinien iść. Nauczyć i wskazać sposoby życia samodzielnego (w tym słowie jest zawarta dzielność). Wychowawca ma być dla więźnia autorytetem, źródłem inspiracji. Pokazywać swoim przykładem jak powinno się funkcjonować na zewnątrz. Nie może licytować się z osadzonymi na siłę mięśni lub posiadane tatuaże. Pożądane jest by posiadał umiejętność zachowania swojej prywatności przed skazanymi.” Czy trzeba coś dodawać?

**Grzegorz Korwin-Szymanowski**

*Za pomoc w przygotowaniu artykułu serdecznie dziękuję panu dr Krystianowi Bedyńskiemu*

# Specjalista, czyli kto?

Są wśród nas, służących i pracujących w Służbie Więziennej. Co ich wyróżnia? Czy to tylko nazwa stanowiska czy może też oznaka posiadania specjalnych kompetencji, którymi trzeba się wyróżniać? Nagroda za wytrwałość czy szansa dla najbardziej kreatywnych?

**N**ie sposób pisać o wszystkich, dlatego skupiliśmy się na specjalistach z działów zatrudnienia, penitencjarnego i ochrony. Osoby na tym stanowisku służą i pracują w każdym dziale służby ale nie na wszystkich poziomach organizacyjnych SW. Zatrudnieniowcy mają ich w centrali, w okręgach, również w jednostkach podstawowych. Penitencjaryści i ochrona tylko na tych dwóch wyższych poziomach. W aresztach i zakładach karnych specjalistów można spotkać także w działach kadr czy ewidencji.

Definicji urzędowej stanowiska specjalisty nie ma, a w słowniku języka polskiego nie napisano o nim wiele. Możemy przeczytać, że specjalista to człowiek odznaczający się gruntowną znajomością jakiejś dziedziny, biegły w jakiejś specjalności, fachowiec, znawca. Niby wszystko jasne, ale warto zobaczyć jak siebie i swoje stanowisko postrzegają oni sami, więźniacy specjaliści z różnymi doświadczeniami i stażem w SW.

## Specjalista...

...to ekspert w określonej dziedzinie. Sprawy związane z funkcjonowaniem systemu ochrony więziennictwa docierają najpierw do nas, specjalistów. Te, które są w zasięgu naszej kompetencji, rozstrzygamy na bieżąco. Nie angażujemy innych w sprawy, w których sami możemy coś poradzić. Człowiek na tym stanowisku powinien wyjaśniać problemy, być źródłem informacji dla specjalistów z okręgów. Jest pierwszym ogniwem, które selekcjonuje dostęp spraw do dyrektora. Naszym celem jest też kontrola i nadzór nad bezpieczeństwem całego więziennictwa.



ppłk Leszek Michalski, st. specjalista, Biuro Ochrony i Spraw Obronnych CZSW

...powinien w sposób wyróżniający poruszać się w danej dziedzinie. Nie da się oczywiście być specjalistą od wszystkiego, trzeba skoncentrować się na jakiejś wybranej dziedzinie i jej się poświęcić. W moim przypadku celem pracy jest kreowanie jednolitej praktyki ochronnej w podległych jednostkach okręgu warszawskiego. Tak aby działania były podejmowane w jednakowy sposób, zachowany taki sam standard postępo-

wania w podobnych sytuacjach, zgodność podejmowanych kroków z przepisami i ich jednoznaczna interpretacja. Specjalista musi proponować sposoby rozwiązywania trudności i ulepszenia tego, co mogłoby działać lepiej.



por. Krzysztof Rybak, specjalista ds. ochrony w warszawskim OISW

...to samodzielność. My, specjaliści musimy podejmować wiele decyzji, np. w dziedzinie wyboru kierunków odpowiednich oddziaływań, programów readaptacji, które są najlepsze w danej sytuacji. Specjaliści w CZSW znają całość pracy wychowawczej w Polsce, mogą porównać różne działania, znaleźć to, co jest najlepsze w jednostkach i rekomendować innym. Pokazywać specjalistom z okręgów i wychowawcom, gdzie szukać pewnych informacji, źródeł rozwiązania problemów. Wskazujemy, w jakim kierunku powinna iść praca w konkretnym obszarze, nadajemy kierunek w polityce penitencjarnej i wyznaczamy trendy. Moim zadaniem jest też oczywiście szukanie nowych pomysłów, które mogłyby mieć zastosowanie w naszej pracy. Specjalista musi być otwarty na nowe rozwiązania, na to, co dobre w praktyce penitencjarnej państw Unii Europejskiej. Na tym stanowisku, na szczęście, jest niepisany obowiązek ciągłego dokształcania się.



mjr Agnieszka Bochniewicz, st. specjalista, Biuro Penitencjarne CZSW

...to osoba, która poza doświadczeniem w pracy, znajomością przepisów ma przed sobą cel działania szerszy niż codzienność. Nastawiony nie na jednostkowy problem, ale na całokształt. Moim priorytetem jest takie ukierunkowanie działań funkcjonariuszy, żebyśmy szli w jednym kierunku, realizowali spójną koncepcję, a nie każdy swoją własną.



kpt. Magdalena Goszczyńska-Czub, specjalista ds. penitencjarnych w warszawskim OISW

...to niewątpliwie ktoś o dużych kompetencjach merytorycznych, wiedzy i doświadczeniu, kto umie pracować z ludźmi w jednostce i tymi reprezentującymi podmioty zewnętrzne, nawiązuje nowe kontakty. Jest dobrym managerem, potrafi zorganizować pracę i dbać o nią. Awans na specjalistę jest również docenieniem dotychczasowej działalności. Praca na tym stanowisku to de facto twórczość. Oprócz normalnej pracy inspektorskiej i instruktorskiej osoba na tym stanowisku musi mieć umiejętność analizowania problemów i wyjścia z inicjatywą rozwiązania trudności. Specjalista zatrudnieniowiec to bardzo interdyscyplinarne stanowisko, wymaga takich zdolności.



ppłk Wiesław Majewski, st. specjalista, Biuro Penitencjarne CZSW

...to duża wiedza, ale tu potrzebna jest też dobra znajomość pracy w jednostce podstawowej, doświadczenia w kontaktach z osadzonymi. Taka osoba musi umieć doradzić, rozwiązać problemy, z którymi nie radzą sobie inni. To ktoś, kto mając nadzór nad pracownikami merytorycznymi w jednostkach powinien być jednocześnie ich doradcą i partnerem w rozwiązywaniu codziennych problemów.



por. Agnieszka Głuszek, specjalista ds. zatrudnienia i BHP w warszawskim OISW

... to najwyższe stanowisko, jakie można osiągnąć w OISW. Tego się nie zdobywa od razu, trzeba zapracować latami doświadczenia. Specjalista to osoba, która bardzo dobrze zna swą dziedzinę i może odpowiedzieć na wszystkie trudne pytania związane z jej materią. Z tym stanowiskiem związana jest aktywność na najwyższych obrotach. Specjalista powinien być autorytetem. Jest na to zapotrzebowanie. Dla innych może być przewodnikiem i nauczycielem, ma pewność tego, co wie.



mjr Lidia Lipska, specjalista ds. zatrudnienia w szczebińskim OISW

...to doświadczenie zdobywane stopniowo ze stażem pracy i podejmowanymi wyzwaniem. Specjalistą na pewno nie można się stać na mocy decyzji o awansie. Nic nie przychodzi od razu. Gdy zaczęłam zajmować się sprawami zatrudnienia, niewiele wiedziałam o tych sprawach, nie pomagało ani poświęcanie dużej ilości czasu na doksztalcanie, ani liczba przeczytanych książek. Specjalista daje gwarancje wykonywania zdań na odpowiednim poziomie. Zgodnie z przepisami, bez konieczności szczegółowego nadzoru nad podejmowanymi przez niego decyzjami. W naszej dziedzinie powinien być nastawiony na wszechstronne zdobywanie kontrahentów, otwarty na każdy kontakt, który może dać nowe miejsca pracy.



*kpt. Jolanta Mazur-Pytka, specjalista ds. zatrudnienia w Zakładzie Karnym w Stargardzie Szczecińskim*

## Jak pracują i co robią

Trudno ogólnie scharakteryzować to stanowisko, ponieważ na pracę specjalisty składają się jak najbardziej konkretne działania. Dlatego przyjrzymy się specyfice tego stanowiska na przykładzie specjalistów ds. zatrudnienia, pracujących na wszystkich szczeblach organizacyjnych SW, pokazując zakres ich obowiązków, kompetencji i odpowiedzialności. Wspólny jest cel ich działań, różni zasięg, odpowiedzialność za całość problemu i związane z tym obowiązki.

## Specjaliści w Centralnym Zarządzie SW

Od zatrudnienia jest tu dwóch: Ppłk Wiesław Majewski i ppłk Leszek Rzepka. Zajmują się sprawami, które dotyczą całego kraju. Jako te najważniejsze wymieniają wytyczanie kierunków, w jakich rozwija się zatrudnienie, przygotowanie umów i porozumień ramowych z dużymi podmiotami w skali kraju, np. z Krajowym Zarządem Gospodarki Wodnej. Oprócz tego tworzenie prawa dotyczącego zatrudnienia skazanych, tworzenie nowych aktów, analiza i propozycje zmian przy nowelizacjach. Przygotowują też statystyki i analizy dla dyrekcji i prasy ogólnokrajowej. Są źródłem informacji i pomocy dla swoich odpowiedników w okręgowych inspektoratach. Starają się zachęcić do kreatywności. Mając rozeznanie skali i problemów zatrudnienia w różnych okręgach, znając uwarunkowania gospodarcze, regionalne, mentalne, dostosowują do nich pomysły i politykę zatrudnienia. – Nie mamy wpływu na gospodarkę kraju czy kryzysy, ale możemy angażować osadzonych w różną aktywność nieodpłatną, np. na rzecz samorządów – deklaruje ppłk Leszek Rzepka. To nie tylko aktywność na rzecz społeczeństwa, walka z nudą i beczynnością w więzieniu, ale też praca, która przynosi zmianę sposobu postrzegania więziennictwa.

Specjaliści w centrali opiniują, jako instancja odwoławcza, skargi dotyczące zatrudnienia. Do ich obowiązków należy kontrola tego, co dzieje się w terenie. Jeżdżą do jednostek podstawowych, choć sprawy stamtąd przychodzące starają się raczej kierować do specjalistów w OISW, którzy powinni znać sytuację w swoim okręgu. – Nasze kontrole to raczej audyt. Błędów jest coraz mniej, jeśli już, to raczej drobne uchybienia – zapewnia ppłk Wiesław Majewski. Budżet zatrudnienia, którym dysponują w centrali, w 2012 r. wynosił 86 mln zł. To pieniądze na płace, ZUS i Fundusz Pracy. Ze specjalistami z OISW i COSSW w Kaliszu przeprowadzają szkolenia młodych „zatrudnieniowców” z przepisów dotyczących zatrudnienia, jego organizacji, zasad zatrudnienia odpłatnego i nieodpłatnego, współpracy z kontrahentami oraz podmiotami samorządowymi i organizacjami społecznymi, itp.

## Specjaliści w okręgowych inspektoratach SW

W każdym inspektoracie pracuje specjalista ds. zatrudnienia. Stanowisko to funkcjonuje od powstania tego elementu struktury organizacyjnej SW, czyli od 1996 r. Często łączą to ze stanowiskiem specjalisty ds. BHP. Rolą specjalisty ds. zatrudnienia w inspektoracie jest koordynacja działań i pomoc w organizacji zatrudnienia w jednostkach podstawowych leżących w danym okręgu, służenie radą i pomocą. Na tym poziomie rozwiązywane są konkretne problemy, z którymi borykają się zatrudnieniowcy w jednostkach. Specjaliści w OISW dają wskazówki jak działać i kontrolują wykonanie zadań. Zachęcają odbiorców pracy nieodpłatnej np. samorządy, organizacje pożytku publicznego czy parki narodowe do korzystania z pracy osadzonych. Podejmują starania, by społeczeństwo widziało użyteczność angażowania ich do takich działań. Prowadzą rozmowy z podmiotami chętnymi do zatrudnienia więźniów i rekomendują je dyrektorom jednostek. Nadzorują gospodarowanie środkami finansowymi i ich wydatkowanie.

– Gdy w 1996 r. zaczynałam służbę w okręgu – opowiada mjr Lidia Lipska – skazani raczej wykonywali prace pomocnicze i porządkowe na rzecz jednostki, przedsiębiorstw przywiezionych i gospodarstw pomocniczych. Nie było jeszcze takiego wyjścia na zewnątrz, do pracy płatnej u kontrahentów zewnętrznych. Potem sprzyjające przepisy i nasze starania, jak również dobra kondycja gospodarki przyczyniły się do wielkiego otwarcia na współpracę z podmiotami zewnętrznymi przy zatrudnianiu skazanych. Po zmianie przepisów wszystko „siadło”, ale po jakimś czasie zaczęliśmy znowu wychodzić na zewnątrz. Tym razem aktywnie włączając się do działań na rzecz społeczeństwa, we wszelkie prace bez wynagrodzenia. Pomagamy lokalnej społeczności, organizacjom pożytku publicznego, wysyłamy do prac charytatywnych (w hospicjach, ze zwierzakami, z bezdomnymi). Rodzaj spraw, jakimi zajmują się specja-

liści z centrali i inspektoratów jest podobny, w praktyce różni ich tylko zakres i skala działania.

## Specjaliści w jednostkach podstawowych

W aresztach i zakładach karnych stanowiska specjalisty ds. zatrudnienia istnieją od ok. roku. Jest ich 11, najwięcej w gdańskim OISW – cztery. Mają za zadanie organizowanie i prowadzenie wszelkich form zatrudnienia odpłatnego i nieodpłatnego w jednostce, pracy płatnej na rzecz kontrahentów zewnętrznych i wszelkich nieodpłatnych na rzecz samorządu, organizacji pożytku publicznego. Zajmują się poza tym rozliczeniami z ZUS i dokumentacją związaną z pracą osadzonych. Specjalista powinien we wszystkich swoich działaniach być nastawiony na prowadzenie rozmów mających na celu zdobycie nowych miejsc zatrudnienia, ale i utrzymanie już istniejących. Musi samodzielnie i na co dzień współpracować z różnymi pionami w jednostce, np. z działem ochrony w sprawie rozpoznania miejsca pracy. Od jego aktywności i zaradności w dużej mierze zależy liczba pracujących osadzonych. A z tym wiąże się jakość pracy wychowawczej i wysokość środków przekazywanych na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej, z którego finansowane są m.in. różne programy.

## Być specjalistą

Wymagania formalne mówią, że aby uzyskać awans na stanowisko specjalisty trzeba mieć ukończone studia wyższe i szkołę oficerską (lub zdany egzamin na oficera) oraz kurs specjalistyczny. Konieczny staż pracy wynosi od 8 lat w przypadku specjalisty w jednostce podstawowej do 10 w CZSW. Ich pracę regulują zapisy kkw, ustawy o Służbie Więziennej z 9 kwietnia 2010 r. z późniejszymi zmianami oraz indywidualnie sporządzany zakres czynności, przygotowywany przez dyrektora jednostki organizacyjnej. A także dostosowane do charakteru danego działu rozporządzenia Rady Ministrów i Ministra Sprawiedliwości, zarządzenia i instrukcje Dyrektora Generalnego SW. Niektóre z uregulowań dotyczą tylko jednego zakresu działalności, inne służą specjalistom z kilku działów.

Jak widać, wszyscy pytani wymieniają pewien wspólny zestaw cech typowych dla specjalistów: dużą wiedzę i doświadczenie w pracy, profesjonalizm, nastawienie na nieustanne doszkalanie się oraz to, co wydaje się głównym wyznacznikiem tego stanowiska – kreatywność, innowacyjność, samodzielność w działaniu. Dodałbym do tego jeszcze wzięcie odpowiedzialności za kierunek, w którym podąża więziennictwo. Uff, to chyba koniec. Tak naprawdę, mówi za nich praca, którą wykonują. Dobrze wykonują, bo są specjalistami.

**Grzegorz Korwin-Szymanowski**  
zdjęcia **Piotr Kochański**

# PRZEGLĄD WIEZIENNIC'TWA POLSKIEGO

Międzynarodowe standardy  
wykonywania kar



COUNCIL OF EUROPE  
CONSEIL DE L'EUROPE  
RADA EUROPY

Nr 72-73 Warszawa 2011  
III-IV kwartał 2011

NUMER SPECJALNY

---

Wydawnictwo Centralnego Zarządu Służby Więziennej  
Ministerstwa Sprawiedliwości

# Kiedy dziecko jest ofiarą

Terapia pedofilów w zakładzie karnym ma ochronić dzieci przed groźbą recydywy przestępców. Trwa 12 miesięcy. Skazany ma nauczyć się kontrolować emocje, zyskać świadomość swojej dewiacji, potrafić reagować, gdy zaczyna brnąć w niedozwolone zdarzenia. Aby terapia przyniosła efekty musi być kontynuowana po wyjściu z więzienia. W Polsce są 22 oddziały terapeutyczne dla skazanych z upośledzeniem umysłowym i niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi. W siedmiu z nich prowadzi się terapię poznawczo-behawioralną dla przestępców z zaburzeniami preferencji seksualnych. Trafiają tam osoby odpowiadające za czyny z art. 197-204. Obecnie w zakładach karnych i aresztach śledczych za czyny określone w tych przepisach kodeksu karnego przebywa 3914 osób.

**Czy da się sporządzić statystyczny portret przestępcy seksualnego? Kim jest, gdzie i jak działa? Policja sobie z tym poradziła, analizy wskazują, że to poczytalny mężczyzna, który w 80 proc. przypadków wcześniej znał swoją ofiarę.**

Przy popełnianiu przestępstwa najczęściej używa siły fizycznej, zastrasza, grozi, działa podstępem, wykorzystując zależność, jaka istnieje między nim i poszkodowanym. Zwykle jest osobą bezrobotną nieposzukującą pracy, ale może też być uczniem, emerytem lub rencistą. Najczęściej zbrodnicego czynu dokonuje w domu, mieszkaniu bądź na ulicy, w szkole lub w lesie. Podczas gwałtu grozi niebezpiecznym narzędziem, zdarza się, że bronią palną.

Według policyjnych statystyk z 2011 r., 5 086 dzieci (do 18. roku życia) było seksualnie wykorzystywanych przez dorosłych. Wobec sprawców przestępstw czynów pedofilii (art. 200 kk) wszczęto 1848 postępowań. Liczba ofiar była ponad dwukrotnie wyższa niż sprawców. Pedofil nie porzastaże zatem na jednym dziecku, można mówić o seryjności jego działania. Spośród 1272 pokrzywdzonych zgwałconych zostało 316 małoletnich (art. 197 kk), co oznacza, że co czwarta ofiara gwałtu była dzieckiem. Od kilku lat ofiarą zabójców pada 20 do 30 małoletnich w ciągu roku. Dzieci stają się też często ofiarami przemocy domowej. Statystyki są bezlitosne – ucierpiał ich ponad 4,2 tys. z ok. 25 tys. wszystkich pokrzywdzonych w rodzinie (art. 207 kk). Policja ma też dane z „Niebieskiej Karty”, funkcjonującej od kilkunastu lat. Gehennę poniżania, bicia i upokarzania przeszło ponad 21 tys. dzieci, które nie miały więcej niż 13 lat i 10,7 tys. starszych, do 18. roku życia. Biją głównie mężczyźni, stanowiący aż 68,2 tys. z 71, 9 tys. agresorów domowych.

I choć od wielu lat odnotowuje się spadek wszystkich przestępstw (o 3,6 proc. w pierwszym półroczu ub. roku), to kilkadziesiąt tys. dzieci wciąż jest zagrożonych przemocą ze strony dorosłych, najczęściej ojca, matki, konkubenta. Policji trudno walczyć z takim złem, bo najmłodsi sami nie zgłaszają się na posterunek, nie dzwonią na infolinię dla ofiar przemocy. Dramat dziecka może się więc latami rozgrywać w czterech ścianach. Kiedy jest źle, dzieci uciekają z domu. W 2011 r. policja odnotowała ponad 20 tys. małoletnich uciekinierów (4,2 tys. z domu, reszta z placówek dla nieletnich). Najliczniejszą grupę stanowiły dzieci w wieku 14-16 lat, większość wywodziła się ze środowisk miejskich, najczęstszą przyczyną ucieczek (40 proc.) była niewłaściwa atmosfera w rodzinie. Niektóre dzieci same się zabijają, nie mogą znieść życia w przemocy. W pierwszym półroczu 2012 r. 188 młodych, którzy nie skończyli 19 lat, próbowało popełnić samobójstwo, co udało się 117 osobom.

**Agata Pilarska-Jakubczak**

# Nie ma tabletki na zło

**Z prof. Januszem Heitzmanem, prezesem Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, kierownikiem Kliniki Psychiatrii Sądowej Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie, rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak**



foto. archiwum

**Czy są dowody na to, że terapia pedofilów zmniejsza recydywę tego typu przestępstwa o 70 proc.?**

Gdyby tak było, mielibyśmy bardzo ograniczony zasięg recydywy. Uważam, że skuteczność tej terapii nigdy tak naprawdę nie była zbadana. To, że ktoś nie narusza prawa i nie wykorzystuje seksualnie dziecka, a ma rozpoznaną pedofilię, nie oznacza, że został wyleczony. Bo z tego wyleczyć się nie da. Terapia ma i musi pomagać, nie daje jednak gwarancji, że ktoś nie powróci do przestępstwa, a na pewno nie w 70 proc. Założenie, że z grupy niezagrażających w momencie kończenia terapii 30 proc. może dokonać podobnego czynu zabronionego w przyszłości, jest bardzo ryzykowne. Powstające ośrodki terapeutyczne mają, co prawda, postawione zadania terapeutyczno-lecznicze, ale to nie jest tak, że jak ktoś będzie tam rok, dwa czy miesiąc, to po tym okresie wyjdzie ze zmienionym mózgiem. Gdybyśmy wiedzieli, jaka jest genetyka pedofilii, co jest przyczyną tego typu zachowań seksualnych, to moglibyśmy lepiej określić kierunki terapeutyczne. Dziś nie znamy przyczyny, jest ona w obszarze przyczyn nakładających się na siebie – biologicznych, psychologicznych i społecznych, trudno więc znaleźć skuteczne środki.

Co to znaczy być pedofilem?

Bardziej mówiłbym tutaj o czynach pedofilii niż o pedofiliach, bo diagnoza nie jest taka prosta. Kwestia wykorzystania seksualnego dziecka wcale nie musi bowiem być związana z diagnozą pedofilii, może być wynikiem również zastępczej czynności seksualnej osób nie będących pedofilami. Część z nich pochodzi z bliskiego otoczenia dziecka i np. była pijana w czasie popełnienia czynu. Zdarza się, że do wykorzystania seksualnego dziecka dochodzi przez konkubina matki, który przyszedł nietrzeźwy do domu i na drugi dzień twierdzi, że nic nie pamięta. Tutaj jest więc problem, czy my właściwie stawiamy diagnozę pedofilii. We współczesnych klasyfikacjach pedofilia należy do grupy tzw. parafilii typowych, czyli jakościowo odmiennej motywacji anormalnego zachowania seksualnego związanego z kompulsywnością, powtarzalnością i szczególną jego osobliwością. Kiedyś parafilie określano jako dewiacje seksualne, perwersje. Obok pedofilii w tej grupie parafilii znajduje się m.in. ekshibicjonizm, zoofilia, sadyzm czy transwestytyzm.

**Co to znaczy być pedofilem?**

Bardziej mówiłbym tutaj o czynach pedofilii niż o pedofiliach, bo diagnoza nie jest taka prosta. Kwestia wykorzystania seksualnego dziecka wcale nie musi bowiem być związana z diagnozą pedofilii, może być wynikiem również zastępczej czynności seksualnej osób nie będących pedofilami. Część z nich pochodzi z bliskiego otoczenia dziecka i np. była pijana w czasie popełnienia czynu. Zdarza się, że do wykorzystania seksualnego dziecka dochodzi przez konkubina matki, który przyszedł nietrzeźwy do domu i na drugi dzień twierdzi, że nic nie pamięta. Tutaj jest więc problem, czy my właściwie stawiamy diagnozę pedofilii. We współczesnych klasyfikacjach pedofilia należy do grupy tzw. parafilii typowych, czyli jakościowo odmiennej motywacji anormalnego zachowania seksualnego związanego z kompulsywnością, powtarzalnością i szczególną jego osobliwością. Kiedyś parafilie określano jako dewiacje seksualne, perwersje. Obok pedofilii w tej grupie parafilii znajduje się m.in. ekshibicjonizm, zoofilia, sadyzm czy transwestytyzm.

**Skąd się bierze pedofilia?**

Nikt nie wie, jaka jest bezpośrednia przyczyna tego zaburzenia. Pedofilia jest na pewno jakąś chorobą mózgu, bo w nim są obszary, które odpowiadają za zachowania seksualne: układ limbiczny, jądro migdałowe, podwzgórze. Gdybyśmy poszli

▶ w głąb tych struktur, to trzeba powiedzieć, iż są to nieprawidłowości szlaków neuromediatorów, czyli tego skomplikowanego wymiaru związanego z przekaznictwem neuronalnym. Tam gdzie jest przyczyna pedofilii. Na dzisiaj nie jesteśmy w stanie stwierdzić tego bardziej szczegółowo i dokładnie, i tym samym leczyć skutecznie lekami, tak jak depresję, czy schizofrenię. Zatem leczenie sprawców pedofilii to nie jest stosowanie odpowiednich leków, które powodują, że osobie zmienia się mózg i teraz myśli, że dziecko już jej nie satysfakcjonuje, nie podnieca, a w konsekwencji nie będzie go wykorzystywał. U sprawców pedofilii są uszkodzone szlaki mózgowe, ośrodki mózgowe odpowiedzialne za podniecenie seksualne zdrowego człowieka, kojarzenie się w parę, reprodukcję gatunku. Pedofil podejmuje aktywność seksualną, ale nie ma potrzeb układu partnerskiego na stałe, w rozumieniu miłości i nie ma potrzeby reprodukcyjnej. Jest tutaj szczególna sytuacja, bo dziecko wywołuje u niego określone reakcje seksualne. Stąd zawsze trudno jest różnicować sprawców seksualnego wykorzystania dziecka od sprawców pedofilii. Diagnostyką można stwierdzić, że ktoś jest tzw. nieparafilnym sprawcą seksualnego wykorzystania dziecka, tzw. seksualnym psychopata i może być zarówno uwarunkowany homo- jak i heteroseksualnie. Natomiast parafilnym pedofilem jest ten, kto rzeczywiście poprzez dziecko osiąga satysfakcję seksualną, nawet gdy przeżywa to tylko w swojej wyobraźni i nie realizuje tego fizycznie w kontakcie z dzieckiem. Dziecko go podnieca, jest najsilniejszym seksualnym bodźcem, lecz nie musi tego koniecznie zrealizować. Jeżeli mówimy o sprawcach pedofilii, to ich działania najczęściej są nieujawnione. Wtedy kiedy jest czyn i seksualne wykorzystanie dziecka, czyli naruszenie prawa, mamy do czynienia z przestępstwem, choć niekoniecznie z pedofilią. Ale dopóki on sobie tylko myśli o podniecającym go dziecku i pozostaje to tylko w jego mózgu, nie ma ani możliwości leczenia, ani tym bardziej stosowania jakichkolwiek sankcji, bo za myśli się nie karze.

#### **Ile takich osób jest w Polsce?**

Statystyka jest tu zróżnicowana. Mówi się, że od 200 do 450 na 100 tys. mieszkańców, ale istnieje jeszcze ciemna liczba, która może sięgać nawet do 70 proc., czyli może być ich dwa razy tyle. Gdybyśmy brali pod uwagę statystykę europejską czy światową i przykładali do liczby populacji polskiej, to nam wyjdzie, ile i jaka to jest populacja. Te dane są szacunkowe i w zasadzie wszędzie na świecie podobne.

#### **W zakładach karnych i aresztach za wykorzystanie seksualne dzieci (art. 200) przebywa obecnie 1049 osób i 111 gwałcicieli małoletnich poniżej 15. roku życia (art. 197 par. 3 pkt 2).**

Trudno powiedzieć, że wszyscy oni są pedofilami. Definiowanie przestępstwa i jego sprawcy przez prawo nie przekłada się na nasze wyobrażenia. Gwałciciel też wykorzystał seksualnie dziecko, ale jego czyn to osobny artykuł Kodeksu karnego i paragraf. Taka statystyka penitencjarna niewiele nam daje w sensie epidemiologicznym, nie mówiąc już o terapeutycznym. Mamy świadomość jako psychiatrzy czy seksuolodzy, że tego typu zachowania są chorobą mózgu, że jest jakieś biologiczne podłoże do tego typu zachowań. Ale prawo równocześnie nie zakłada, że z tego powodu – ponieważ nie jest to udowodnione – sprawcy ci mają być traktowani bardziej liberalnie. Bardzo często powodem, że ktoś zabija nie jest choroba psychiczna, lecz jakaś szczególna cecha psychiki człowieka; ma taką, a nie inną osobowość, taki, a nie inny charakter, taki, a nie inny kolor oczu. Nie może go to jednak uwalniać od kary. Dlatego kara czy oddziaływania resocjalizacyjno-pedagogiczne i izolacyjne są najlepszym sposobem na zabezpieczeniu się przed recydywą, przed powtarzaniem tego typu przestępstw w przyszłości. Oddziaływania pedagogiczne, zmieniające seksualne nawyki, ograniczające realizację popędu są w zdecydowanej większości oparte na lęku przed karą, przed społecznym wykluczeniem, napiętnowaniem i wstydem.

#### **Leczenie pedofilów wionie pesymizmem terapeutycznym.**

Sprawcy tych przestępstw są idealnymi skazanymi, ale nie siedzą w więzieniach z dziećmi. Nawet jak się dobrze sprawują, to wcale nie znaczy, że jak wyjdą i znajdą się w środowisku dzieci, nie będą tego powtarzać. Czyny takie są związane z osiągnięciem określonej satysfakcji seksualnej, stan podniecenia jest związany przeciwieństwo z wydzieleniem endorfin, które działają na mózg podobnie jak morfina – narkotykopodob-

nie, stąd istnieje ciągła skłonność do tego typu zachowań seksualnych, i to jest jakaś biologiczna podstawa tego, że te zachowania będą się powtarzały. Nawet gdy sprawca tego nie chce, to ulega swemu „uzależnieniu”. Oczywiście, nie można też mówić, że się wyleczy pedofila kastracją, bo źródło pedofilii nie jest w jądrach czy, jeżeli myślimy o kobiecych narządach, w gruczołach dokrewnych. Bo pedofiline zachowania ujawniają również kobiety. One też wykorzystują seksualnie dzieci, tylko jest na to nie tyle większe przyzwolenie społeczne czy kulturowe, ile tego typu zachowania prezentowane przez kobiety są z reguły niedostrzegalne. Spotykam się jako psychiatra z tego typu sprawami, gdy na przykład matka wykorzystuje seksualnie syna. Gdy ciocia myje chłopca jest zupełnie inne odczucie społeczne, niż gdy wujek kąpie dziewczynkę. Mówi się o 10-15 proc. sprawczyń, reszta to mężczyźni. Wydaje się jednak, że statystyczna „ciemna liczba” pedofilnie uwarunkowanych kobiet jest większa.

#### **Jak pan ocenia programy terapeutyczne dla tych sprawców?**

Są one skupione głównie na oddziaływaniach psychoedukacyjnych i psychoterapeutycznych. Sprawca pedofilii nie chce nim być. On powie: „ja nie chcę”, powie więcej: „zróbcie coś, zmieńcie mi to myślenie”. Sam tego nie potrafi, a my nie znajdujemy właściwych środków. Dlatego nie jest skuteczne w 100 procentach leczenie poprzez edukowanie, że powtarzanie tego typu zachowań jest zagrożone ponownym powrotem do przestępstwa i karą. No to może wykastrować? Ale kastracja nie zlikwiduje popędu, który będzie mógł wtedy przetrząść się w agresję z powodu niezaspokojenia. Wykorzystanie seksualne dziecka nie polega w większości na stosunku seksualnym, to jest najczęściej dotykaniu albo obnażaniu dziecka lub siebie w jego obecności, epatowanie pornografią, zmuszanie do innych czynności, chociażby pocałunków, które nie doprowadzają do pełnej satysfakcji seksualnej, lecz są tego namiastką. Natomiast kastracja chemiczna to chwilowe obniżenie zdolności do erekcji i do aktu seksualnego, którego nie można wtedy podjąć, ale przecież nie zmienia się myślenie. Stosowanie farmakoterapii w zakładzie karnym, gdzie nie ma dzieci, jest bez sensu, mija się z celem. Dopiero kiedy taki sprawca wyjdzie na wolność, powinien brać leki, m.in. po to, żeby mieć obniżony popęd seksualny a przez to większy krytycyzm i lęk przed karą. Będzie miał większą świadomość, że jak przestanie je brać, to znowu zacznie szukać dziecka, żeby zrealizować swój popęd. Po to potrzebna jest psychoedukacja w trakcie odbywania kary, a po jej zakończeniu w specjalnych ośrodkach – psychoterapia najczęściej poznawczo-behavioralna, oparta na edukacji, nabyciu określonej wiedzy i wyczeraniu zmiany zachowania i nawyków. Z drugiej strony sprawca wie o co chodzi z lekami, wie jak się może ograniczać w realizacji czynu. Kastracja chirurgiczna, choć anatomicznie trwała i niedopuszczalna w większości krajów, w tym w Polsce, też nie byłaby dobrym rozwiązaniem, bo stymulujące hormony płciowe można przecież przyjmować w formie preparatu.

#### **Czy możliwa jest zmiana preferencji seksualnej?**

To pytanie jest na miarę nagrody Nobla. Nie istnieje skuteczne leczenie odmiennej od powszechnej orientacji seksualnej, bo nie zawsze można ją uznać za chorobę. Czym innym jest jednak pedofilia czy zoofilia – seksualne lubowanie się w zwierzęciu, a czym innym np. orientacja homoseksualna. W cywilizowanym świecie czasy, gdy karano za homoseksualizm odeszły do przeszłości. Preferencji seksualnej nie można na życzenie, ot tak sobie zmienić. Jak świat światem, nie wyleczono jeszcze nikogo z homoseksualizmu i jak świat światem nie wyleczono nikogo z pedofilii. Nie można też utożsamiać homoseksualizmu z pedofilią, a niestety czasami tak się dzieje. Z drugiej strony zaprzeczanie pedofilii, że była i zniknęła, czy zaprzestanie podejmowania czynności seksualnych o takim charakterze to żaden dowód na skuteczność terapii. Stosuje się w niej środki zapobiegające realizacji tego, czym człowiek jest naznaczony. Jest to naznaczenie niezgodne z biologią, z naturą zdrowego człowieka, jeśli myślimy o zdrowiu gatunku. Ta tzw. terapia jest na razie głównie profilaktyką, by nie naruszać prawa.

#### **Skuteczność tych oddziaływań...**

Biologiczne leczenie dewiacji seksualnej, parafilii, polega na tym, że nie chodzi tu tak naprawdę o obniżenie popędu seksualnego, ale o obniżenie gotowości do zrealizowania określonego, szczególnego, kontaktu seksualnego. Ale to nie roz-

wiąże problemu pedofilii. W związku z tym jakakolwiek kastracja nie na wiele się zda, żeby człowieka wyleczyć z pedofilii. A zmiana mózgu na lepszy jeszcze nie jest możliwa. Z drugiej strony, każde zachowanie seksualne, każdy akt, niezależnie czy związany ze stosunkiem seksualnym, ale o charakterze seksualnym, ma w sobie pewne podłoże agresji, dlatego działalność czy to terapeutyczna, czy rehabilitacyjna, związana z obniżeniem poziomu agresji, będzie szła w dobrym kierunku. Obniżenie agresji człowieka i zmniejszenie jego agresywności również w zachowaniach seksualnych jest pewną metodą oddziaływań terapeutycznych. Drugi obszar dotyczy przemiany ducha. Zakładając, że jest możliwa moralno-duchowa przemiana człowieka, czyli to, co trudno nazwać leczeniem, ale co jest przemianą od strony wymiaru etycznego, to jest też jakiś sposób, który pozwala spełnić oczekiwania sprawców pedofilii: „zróbcie coś, żebyśmy tego nie robił, bo ja nie chcę taki być!”. I jeżeli do takiego wewnętrznego kontraktu moralno-etycznego dojdzie, może być to dla niego hamulcem. Przeważa nad zachowaniami o charakterze popędowym. I w tym wymiarze ma sens praca pedagogiczna, resocjalizacyjna i rehabilitacja, oddziaływania o charakterze psychologiczno-etycznym czy religijnym.

**Żeby terapia więzienna miała sens, musi być kontynuowana po wyjściu z zakładu karnego. W 2010 r. Ministerstwo Sprawiedliwości znowelizowało kodeks karny wprowadzając możliwość zobowiązania przez sąd skazanego za pedofilię do dalszej terapii po odbyciu kary. Jak funkcjonuje ten system?**

Jak na razie sprawdza się w ograniczonym zakresie, za wcześniej mówić o efektach. System sprawdza się przede wszystkim w rozwiniętych i bogatych krajach. Tak jest np. w Holandii, gdzie na jednego karanego pedofila na wolności przypada prawie jeden pracownik, który za nim chodzi i go kontroluje. Oczywiście, ważne są też określone restrykcje prewencyjne, że pedofil nie powinien pracować z dziećmi, zbliżyć się do miejsc, gdzie dzieci przebywają, jest też monitoring elektroniczny, wolnościowy system prewencji. Z drugiej strony, jeżeli pedofil ma swojego opiekuna, to ten dba o to, by jego podopieczny w określonym czasie, z określoną częstotliwością zgłaszał się do specjalistów, którzy prowadzą psychoterapię, psychologów i psychiatrów, którzy mogą podawać mu leki zarówno zmniejszające pobudliwość seksualną jak i te związane z wygaszaniem niekontrolowanych impulsów i zmniejszające zdolność do agresji. Tutaj stosowanie tych leków ma jakiś sens. Bo tak naprawdę, nie ludźmy się, że przemiana pedofila może się sama dokonać, nie ma na to dowodów.

**A u nas...**

W Polsce jak na razie nie funkcjonuje spójny system, dopiero się tworzy. Ma doprowadzić do sytuacji zwiększenia poczucia bezpieczeństwa społecznego. W związku z tym po odbyciu kary taka osoba nie może od tak wyjść na wolność, tylko jeszcze przed jej zakończeniem jest kierowana na badania do specjalistów, którzy stwierdzają czy dalej jest niebezpieczna. Najczęściej stwierdzają, że tak, bo pedofilia nie jest uleczalna. I taki człowiek jest umieszczony w ośrodku terapeutycznym, gdzie jest poddawany oddziaływaniom o charakterze psychologicznym i psychokorekcyjnym, reedukacyjnym. Wtedy się stwierdza, czy może funkcjonować poza oddziaływaniem szpitalnym. Gdy przeważa pogląd terapeutów, że nie zagraża, że jest wystarczająco zmotywowany do samoograniczenia się, to wychodzi, ale zobowiązany do tzw. leczenia ambulatoryjnego. Ale, tak jak wcześniej powiedziałem, ten system dopiero się tworzy i możliwość ambulatoryjnego leczenia, która jest zawarta w znowelizowanych przepisach kodeksu karnego, wymaga odpowiedniej bazy, specjalistów i pieniędzy.

**Nowelizacja dotyczy jedynie osób skazanych dopiero po tym terminie. Skierowanie na leczenie farmakologiczne musi być bowiem zasądzone w wyroku. Nie ma możliwości zastosowania go względem osób już odbywających karę. Nie obejmują więc tych, którzy za rok zaczęli wychodzić na wolność, najgroźniejszych polskich przestępców, jakim kończy się kara 25 lat pozbawienia wolności (zamieniona z kary śmierci).**

Tutaj głównym problemem jest to, że ci przestępcy są osobami poczytalnymi. Zastanawiamy się nad tym, co tak naprawdę jest przyczyną dokonania zbrodni. W ich przypadku nie jest

to ani choroba psychiczna – psychoza, ani upośledzenie umysłowe. Gdy jest odwrotnie, osoby niepoczytalne nie trafiają do zakładów karnych, tylko do szpitali psychiatrycznych, które dysponują specjalnym, stopniowanym systemem zabezpieczenia i tam są leczeni. Jeżeli stan takiej osoby się poprawia, nie zagraża ona innym, trafia do oddziału z lżejszym zabezpieczeniem, a jeżeli okaże się, że może funkcjonować na wolności, wtedy wychodzi, bo wyklucza się prawdopodobieństwo popełnienia podobnego czynu o dużej szkodliwości społecznej. Odwrotnie osoby, które trafiają do więzień, odbywają karę, są uznane za poczytalne lub ich poczytalność jest częściowo ograniczoną, co sąd może, ale nie musi, uwzględnić w wymiarze kary. Te osoby mają prawo po odbyciu kary wyjść na wolność. Bo kara ma swój początek i koniec. To nie jest kara wiekiasta. Dla wierzących kara wieczna może być po sądzie ostatecznym, jak się trafi do piekła. Ludzkie prawo takiej kary nie przewiduje. Stanowi jednak, że jeżeli przestępca jest dalej niebezpieczny, powinien być poddany oddziaływaniom o charakterze przede wszystkim reedukacyjnym, resocjalizacyjnym, nawet izolacyjnym, ale w warunkach systemu prawnego, a nie systemu leczenia. Bo przecież nie można kogoś wyleczyć z czegoś, co jest niewyleczalne.

**Co z nimi robić?**

Medycyna nie jest sposobem na leczenie zła. Leczenie zła to nie jest problem psychiatrii. Nie ma tabletki na zło, czy na „niezabijanie”. Nie można wykorzystywać medycyny i psychiatrii dla realizowania celów prewencyjnych – żeby zapobiegać przestępczości. Nie do pomyślenia jest stosowanie medycyny, psychiatrii w celach pozamedycznych, izolacyjnych. To byłby powrót do mrocznych czasów, bliskie „wykorzystywaniu psychiatrii do celów politycznych”. Nie można leczyć człowieka zdrowego psychicznie, który nie jest chory. Ludzie się od siebie różnią, są „dobrzy” i „zli”. Różnią się charakterem, usposobieniem i osobowością. Nieprawidłowe cechy osobowości wielokrotnie są traktowane uznaniowo, zależnie od tego, gdzie dana jednostka funkcjonuje, są one zarówno stałe, genetycznie uwarunkowane, i nabyte np. w drodze nieprawidłowej socjalizacji czy złego wychowania. Ale to nie jest choroba psychiczna. Nie znam przypadku, by sprawca seksualnego wykorzystania dziecka miał prawidłową, niezaburzoną osobowość. Zakładamy, że ma ją zaburzona, ale taką mają miliony ludzi, i w zależności od określonej grupy społecznej, jest ich więcej lub mniej. Przyjmując, że nawet ok. 20 proc. populacji ma wyraźne cechy nieprawidłowej osobowości np. historycznej, bierno-zależnej, nawet psychopatycznej, to przecież nie wszyscy stają się przestępcami. Ale zamykać ich w szpitalu psychiatrycznym na wszelki wypadek? To absurd.

**Co nam pozostaje?**

Odpowiedni system prawny. Stworzenie takich regulacji prawnych, które jeżeli stwierdzają, że osoba kończąca karę jest nie tylko po odpowiednich badaniach psychologiczno-psychiatrycznych czy też seksuologicznych nadal skłonna do popełniania podobnych przestępstw, ale też poprzez zdroworozsądkową ocenę społeczną ujawnia dalekosiężną tendencję do naruszania prawa, to nadal musi być izolowana. Prawo musi stworzyć bezpieczne warunki dla społeczeństwa i dla tej osoby, i niech to nie będzie kara, ale izolacyjny systemem reintegracji społecznej, w ramach którego będą działały sprofilowane ośrodki resocjalizacyjno-terapeutyczne, mające przede wszystkim izolować, a w drugiej kolejności – resocjalizować, a tam, gdzie jest to możliwe, stosować oczywiście terapię.

**Ma powstać taki ośrodek?**

Powinien powstać reintegracyjny ośrodek podległy resortowi sprawiedliwości, przystosowujący do życia na wolności; działający w systemie zamkniętym, półwolnościowym czy wolnościowym na końcu. O zwolnieniu z takiego ośrodka powinna decydować prognoza kryminologiczna. Jeśli jest zła, to podopieczny w tym ośrodku pozostaje, ale nie odbywa kary. Jest to działanie prewencyjne, i trzeba pamiętać, że prewencja przestępczości nie może być włączona do medycyny.

**Oddziały szpitali psychiatrycznych dla sprawców przestępstw seksualnych, jak ten w Choroszczy, nie mogą przejąć tych sprawców?**

Mówimy o osobach, które miały kiedyś orzeczone najwyższe wymiary kary, a one są nie tylko przestępcami seksualnymi.

ciąg dalszy na str. 30 ►

# Terapia po czesku

**Polskie więznictwo problemem terapii skazanych z dewiacjami seksualnymi zajęło się stosunkowo niedawno. Nasi południowi sąsiedzi tego typu działania prowadzą od dłuższego czasu. W grudniu po raz kolejny gościliśmy przedstawicieli więzienia w Kuřimiu na południowych Morawach, gdzie od ponad 20 lat realizuje się specjalistyczne oddziaływanie wobec przestępców seksualnych.**



**D**ziałalność tę przybliży zastępca dyrektora płk Peter Novotny: – Nasza jednostka położona jest na skraju miasta w rozległej strefie przemysłowej. Początkowo, od 1956 r. zakład był filią brneńskiego aresztu. W 1977 r. rozpoczęto przebudowę obiektów, powstały istniejące do dzisiaj pawilony mieszkalne. Jako samodzielna jednostka więzienie w Kuřimiu funkcjonuje od 1981 r. Mamy tu jedyny w Republice Czeskiej oddział typu zamkniętego, służący wykonywaniu kary wobec przestępców seksualnych. Czeskie prawo karne zakłada, że sprawca czynu seksualnego, u którego stwierdzono zaburzenia funkcji seksualnych, powinien być poddany specjalistycznemu oddziaływaniu w celu zapobieżenia popełnianiu tego typu przestępstw w przyszłości. Oddziaływania takie prowadzone są w zasadzie w specjalistycznych placówkach leczniczych, jednak wobec osób skazanych na bezwzględną karę pozbawienia wolności terapia może być rozpoczęta już w trakcie odbywania kary.

**O funkcjonowaniu oddziału opowiada kierująca nim Marcela Novotna:**

– Oddział powstał w 1988 r. Głównym celem jest realizacja nałożonego na skazanego przez sąd obowiązku poddania

się leczeniu. Pojemność oddziału wynosi 54 miejsca, obecnie przebywa w nim 49 osadzonych, z czego 42 współpracuje z nami w zakresie terapii, siedmiu nie wyraziło takiej woli.

### *Czyli o terapii decyduje sąd?*

– Tak, rozstrzygnięcie takie wydaje sąd w wyroku, oczywiście po przeprowadzeniu w trakcie procesu stosownych badań przez biegłych. Nie każdy, kto popełnił czyn o charakterze seksualnym, musi przejawiać dewiację. Może być przestępcą nazwijmy to „przypadkowym” czy „sytuacyjnym”. Osadzony dewiant, jeśli został skazany na karę bez warunkowego jej zawieszenia, ma szansę na rozpoczęcie leczenia już w trakcie odbywania kary. Do tego celu wyznaczony został właśnie nasz oddział. Jeśli z takiej możliwości nie skorzysta, leczenie rozpocznie się dopiero po zwolnieniu z więzienia. Warunkiem koniecznym do umieszczenia w oddziale jest prawo stałego pobytu w Czechach ze względu na finansowanie z ubezpieczenia społecznego dalszej, pozawieżniennej terapii. Po przybyciu na oddział rozpoczyna się proces diagnostyczny – skazany jest badany przez lekarza specjalistę z dziedziny psychiatrii i seksuologii. Jest on zatrudniony razem z pie-

lęgniarką przez zakład karny na umowie kontraktowej i przyjmuje raz w tygodniu. Ponadto z osadzonym rozmowę przeprowadza psycholog kliniczny, również spoza personelu więziennego. Osoby te dysponują wyrokiem z uzasadnieniem i opiniami biegłych. W więzieniu istnieje możliwość realizacji dodatkowej diagnostyki, m.in. z wykorzystaniem falooplethysmografu (urządzenia rejestrującego poziom ukrwienia narządów płciowych w zależności od stymulacji bodźcami wizualnymi) czy monitorowania poziomu testosteronu. Badania te służą określeniu sposobu dalszego postępowania z osadzonym.

### *Czy obecność lekarza oznacza tłumienie popędu seksualnego za pomocą leków?*

– Absolutnie nie, nasze podstawowe działania mają charakter psychoterapeutyczny, chociaż, jeżeli skazany wyrazi zgodę, może zostać poddany także oddziaływaniu farmakologicznemu. Leczenie to jest w pełni dobrowolne i prowadzone pod kontrolą lekarza. Celem jest osłabienie aktywności hormonalnej organizmu. Skazany jest informowany o istocie swojej dewiacji, przewidywanym przebiegu leczenia i działaniu podawanych mu leków, zwykle antyandrogenów. Decyzja o farmakoterapii jest zatem w pełni świadoma, skazany nie jest zmuszany do jej podjęcia. W czasie przyjmowania leków monitorowany jest poziom testosteronu, by nie doszło do jego zbyt dużego spadku. Oceny dokonuje lekarz seksuolog, któremu towarzyszy psychoterapeuta. Bieżąca ocena wyników leczenia istotna jest również z powodu konieczności zdania relacji sądowi przed zwolnieniem skazanego.

Psychoterapia prowadzona w Kuřimiu oparta jest na działaniach realizowanych w środowisku społeczności terapeutycznej, funkcjonującej na określonych i akceptowanych przez skazanych zasadach. Zajęcia mają nauczyć ich ponoszenia odpowiedzialności za seksualne zachowania i racjonalnej kontroli nad nimi, wyrobienia poczucia winy, utrwalenia społecznie akceptowalnych zachowań seksualnych. Obowiązkiem więźnia jest prowadzenie diariusza. Opisuje w nim uczucia i myśli towarzyszące mu obecnie i w przeszłości. Pozwala to z innej perspektywy spojrzeć na własną zbrodnię, dewiację, jej konsekwencje i skutki dla ofiar swoich czynów. Dziennik odzwierciedla skazanego, jego charakter i przekonania. Osadzony planuje w nim przyszłość, pisze co chciałby



w sobie zmienić. Dzieli się również wrażeniami z terapii grupowej. Poza zajęciami psychoterapeutycznymi prowadzona jest też grupowa edukacja prozdrowotna, w ramach której więźniowie uzyskują informacje na temat ogólnej higieny, życia seksualnego, dowiadują się o uwarunkowaniach nietypowych zachowań seksualnych i specyfice różnych grup diagnostycznych. Skazani mają prawo do widzeń, także tych bezdзорowych. Relacje z najbliższymi to istotny czynnik diagnostyczny dla personelu.

Psychoterapię koordynuje specjalista psycholog. Zajęcia grupowe prowadzone są przez dwóch psychologów, a supervisorami są lekarz seksuolog i psycholog kliniczny z zewnątrz. Spotkania terapeutyczne odbywają się dwa razy w tygodniu. Skazanych dzieli się na dwie grupy, z których jedną stanowią pedofile. Mimo bezkonfliktowych relacji z innymi osobami w oddziale, niejednokrotnie zajmowania tej samej roli, różnice pomiędzy podejściem pedofili do problemów omawianych w trakcie zajęć (szczególnie poczucie empatii wobec ofiar przestępstw) okazywały się tak duże, że prowadzenie terapii w jednej grupie było niemożliwe, wyzwolone emocje nie pozwalały na realizację programu. W razie potrzeby terapia grupowa uzupełniana jest psychoterapią o charakterze indywidualnym, działaniami podtrzymującymi, rozmowami motywującymi.

Integralną częścią terapii jest społeczny trening psychologiczny i popołudniowe spotkania o charakterze klubowym, prowadzone przez wychowawcę terapeutę. Celem jest poprawa umiejętności komunikacyjnych, świadomości, zwiększanie motywacji do leczenia i pracy. Odbywają się też zajęcia z zakresu poradnictwa zawodowego.

Raz w tygodniu spotykają się wszyscy: personel oddziału i skazani. Obecność jest obowiązkowa. Obie strony mają możliwość bezpośrednio i publicznie poruszać problemy istotne dla społeczności terapeutycznej. – Praca w oddziale wymaga specyficznych i specjalistycznych kwalifikacji. Dewianci seksualni są z terapeutycznego punktu widzenia najbardziej wymagającymi klientami – wyjaśnia Marcela Novotná. – Wskazane jest, aby terapeuci mieli dobre przygotowanie merytoryczne i doświadczenie w pracy, sensownie łączyli praktyki różnych szkół terapeutycznych i byli w stanie zaadaptować je zarówno do potrzeb swoich wychowanków, jak i warunków, w jakich odbywa się terapia.

Jej oddzielnym komponentem są prowadzone przez instruktora wychowania fizycznego zajęcia sportowe. Ćwiczenia służą obniżeniu napięcia psychicznego, wzmocnieniu pewności siebie i nabraniu szacunku dla ustalonych zasad. Podczas relaksacji, kolejnej formy oddziaływań, również pod kierunkiem psychologa, więźniowie uczą się technik rozluźniania mięśni, poddawani są treningowi autogennemu i muzykoterapii. Następnym pakietem to zajęcia manualne, skazani wykonują m.in. różne dekoracje. Wychowawczyni terapeutka zapoznaje ich z technikami plastycznymi: rysowaniem, malowaniem, malowaniem na szkle, rzeźbiarstwem, modelarstwem, grafiką i linorytnictwem. Wyciszeniu i modlitwie służy niewielka kaplica. Za-

łożeniem pobytu skazanego w oddziale jest – poza udziałem w zajęciach psychoterapeutycznych – wypełnienie mu czasu. Minimalny limit 21 godzin zajęć tygodniowo jest nawet określony wewnętrznym regulaminem. Służba nie pozwala skazanemu na bierność.

Na zakończenie spotkania z czeskimi więźniakami zadaje im jeszcze kilka pytań.

#### **W jakim okresie kary rozpoczynacie terapię?**

– Z naszych doświadczeń wynika, że początek terapii powinien nastąpić co najmniej na rok przed końcem kary lub przewidywanym warunkowym przedterminowym zwolnieniem. Zaobserwowaliśmy też, że gdy pobyt w oddziale przekraczał dwa lata, osadzeni tracili motywację do udziału w terapii, efektywność działań malała. Pełny cykl programu wynosi 12 miesięcy.

#### **W oddziale przebywają skazani, którzy negują potrzebę terapii. Jaki jest sens ich pobytu?**

– Takie są wymogi prawne i wyrok sądu. Oczywiście staramy się wpłynąć na nich, by podjęli próby współpracy, ale nie zawsze jest to skuteczne. Na szczęście osadzonych tych jest niewielu, ich obecność nie wpływa negatywnie na pozostałych.

#### **Skazany przechodzi pewien cykl terapeutyczny i co dalej?**

– Pozostaje w naszym oddziale do chwili zwolnienia. Uczestniczy w części zajęć o charakterze ogólnym. Przeniesienie na oddział o charakterze ogólnym zlikwidowałoby efekty naszych działań.

#### **Po zakończeniu wykonywania kary osadzony kierowany jest do leczenia na wolności. Kto o tym decyduje, w jaki sposób przebiega dalsza terapia?**

– O potrzebie i formie leczenia decyduje sąd, który na podstawie danych przekazanych przez administrację więzienia określa, czy po wyjściu na wolność pacjent skierowany zostanie do zakładu lecznictwa zamkniętego czy leczyć się będzie w formule ambulatoryjnej. W pierwszym przypadku konwój przewozi go do zamkniętego szpitala, w którym będzie przebywał do czasu, aż sąd uzna, że nie stanowi zagrożenia dla społeczeństwa. W przypadku orzeczenia leczenia ambulatoryjnego skazany zwalniany jest z zakładu karnego, tak jak pozostali.

#### **A jeżeli nie wywiązuje się z obowiązku leczenia ambulatoryjnego, unika wizyt, lekceważy zalecenia?**

– Nieprzestrzeganie rozstrzygnięcia sądu jest w Republice Czeskiej przestępstwem, zagrożonym karą pozbawienia wolności. Jeśli ktoś zlekceważy nakaz sądu, ponownie trafi do więzienia.

#### **Czy ktoś liczył, ilu pacjentów przeszło przez oddział w Kuřimiu?**

– Statystyki są dokładnie prowadzone. Od września 1998 r. do końca 2011 r. w oddziale przebywało 315 skazanych, z tego 254 zakończyło już odbywanie kary.



Tym urządzeniem bada się poziom ukrwienia narządów płciowych w zależności od stymulacji bodźcami wizualnymi

#### **Badaliście skuteczność terapii, przynosi efekty?**

– Zdajemy sobie sprawę, że oczekiwania społeczeństwa są w tym zakresie spore, dlatego od lat sprawdzamy wskaźnik recydywy. Wynosi on aktualnie ok. 8,7 proc. Oczywiście mówimy tu o recydywie związanej z ponownym popełnieniem przestępstwa na tle seksualnym, a nie o recydywie w sensie ponownego skazania. Wskaźnik ten w stosunku do osób poddanych terapii w placówkach pozawieziennych jest dwukrotnie wyższy. Jesteśmy przekonani, że nasze działania przynoszą wymierne efekty.

Na zakończenie grudniowej wizyty przewodniczący czeskiej delegacji płk Peter Novotný stwierdził: – Nasze systemy penitencjarne są bardzo podobne, jednak podczas każdego dwustronnego kontaktu można zaobserwować rozwiązania, które warto wykorzystać u siebie.

Doświadczenia czeskich kolegów w zakresie terapii seksualnych dewiantów z pewnością do takich rozwiązań należą.

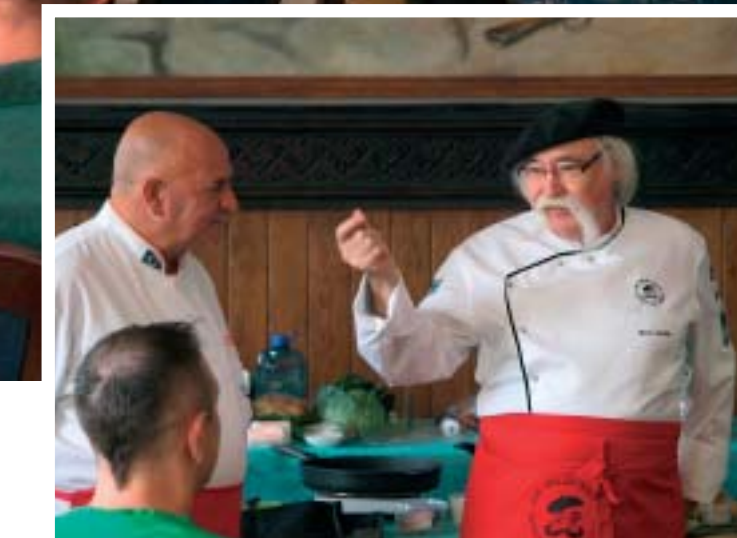
tekst i zdjęcia Jacek Matrejek

# Przez żołądek do...

*czyli gotuj za murami z Kurtem i Giancarlo*



Doskonale znamy powiedzenie: „Przez żołądek do serca”. Jednak przez żołądek można trafić nie tylko do serca, ale także do... dobrej pracy. Można spełnić swoje aspiracje, nawiązać nowe znajomości i przyjaźnie, aktywnie i z pożytkiem spędzić wolny czas oraz nauczyć się sztuki kulinarnej.



## Tiramisu

deser kawowy z serka mascarpone  
z likierem Amaretto

### składniki dla 4 osób:

- 4 żółtka
- 2 białka
- 180 g cukru pudru
- 400 g serka mascarpone
- 0,5 kieliszka likieru Amaretto di Saronno
- 5 ciasteczek migdałowych
- 2 paczki biszkoptów savoiardi
- szklanka mocnej kawy espresso
- 2 łyżki kakao nie słodzonego

### Wykonanie:

Żółtka ubijamy mikserem z cukrem do uzyskania kremowej masy. Osobno ubijamy na sztywno pianę z białka z odrobiną soli. Do miski z ubitymi żółtkami dodajemy po trochu ser mascarpone i, cały czas miksując, dolewamy likier. Gdy krem zgęstnieje i nabierze jednolitej konsystencji, dodajemy pianę z białek i wszystko delikatnie mieszamy. Do kremu dodajemy zmielone w mikserze ciasteczka migdałowe i przystępujemy do drugiego etapu przygotowania deseru. Biszkopty zanurzamy na krótko w kawie, tak aby niezupelnienie nią nasiąknęły, i układamy je równą warstwą w formie do pieczenia. Wykładamy na nie połowę kremu i przykrywamy kolejną warstwą maczanych w kawie biszkoptów. Smarujemy wierzch pozostałym kremem i ustawiamy do lodówki na minimum 4 godziny. Deser podajemy pokrojony na kawałki, posypyany gorzkim kakao.

Giancarlo Russo

Mogli się o tym przekonać skazani z aresztu na warszawskim Mokotowie, którzy wzięli udział w programie readaptacji społecznej „Przez żołądek do...”. Zaspokojenie głodu jest jedną z podstawowych potrzeb człowieka. I choć od momentu opanowania umiejętności obróbki pożywienia (na początku było to jedynie pieczenie mięsa) nieustannie ją udoskonalamy, dziedzina ta wciąż daje nieograniczone możliwości odkrywania nowych smaków. Nauka gotowania to teraz jedno z najciekawszych i najmłodniejszych hobby, czego przykładem jest sam niżej podpisany. Jako zapalony kucharz-amator sztuce kulinarnej poświęcam sporą część wolnego czasu. Pasja gotowania sprawiła, że poznałem dwóch mistrzów kuchni, którzy dzięki swojej otwartości i umiejętności przekazywania wiedzy nauczyli mnie, że gotować i osiągnąć kulinarne wyżyny może każdy.

Jednym z nich jest Kurt Scheller, szwajcarski mistrz rozpoznawany dzięki słynnym sumiastym wąsom i beretowi zdobiącemu głowę. Od ponad 20 lat dzieli się z Polakami wiedzą i doświadczeniem. Był szefem kuchni w restauracjach warszawskich hoteli Bristol, Sheraton, Rialto, gotował też m.in. w Anglii, Hiszpanii, Holandii, Francji, Niemczech, Rosji, Bahrajnie, Kuwejcie, Egipcie, Ekwadorze i na Jamajce. Drugi to Giancarlo Russo, należący do najbardziej znanych u nas włoskich kucharzy. Jedyny oficjalny kucharz Episkopatu, który przygotowywał dania dla papieża Jana Pawła II i Benedykta XVI oraz delegacji Watykanu podczas papieskich pielgrzymek do Polski. Obaj mistrzowie zgodzili się przekazać swoją wiedzę teoretyczną i praktyczną grupie skazanych z Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie.

Program „Przez żołądek do...” składał się z dwóch części: teoretycznej i praktycznej. W trakcie pierwszej uczestnicy uzyskali informację na temat właściwego i zdrowego żywienia, dowiedzieli się o wpływie, jaki na życie człowieka wywiera odpowiednia dieta, dobór składników i sposób ich przygotowania. Została przeprowadzona przez dwójkę miłośników gotowania: por. Annę Maryniak, zwolenniczkę

▶ warzyw i wszystkiego co roślinne, oraz ppor. Aleksandra Czyżowicza, zdeklarowanego mięsożercę.

Część druga była połączeniem teorii i praktyki. Osadzeni pod bacznym okiem (a nawet parą oczu) mistrzów kuchni próbowali swoich sił, przyrządzając potrawy razem z profesjonalistami. Nauka zaczęła się od omówienia podstawowych sprzętów i akcesoriów kuchennych, niezbędnych do fachowego przygotowania dań. Nie zabrakło prezentacji przypraw i ziół, niejednokrotnie bardzo egzotycznych. Samych rodzajów soli kursanci poznali ok. 20. Następnym punktem programu była nauka krojenia i obierania ziemniaków. Coś, co na pierwszy rzut oka wydaje się oczywiste i proste, wcale takie nie jest, gdy zabiorą się do tego mistrzowie. Zaprezentowali kilkanaście sposobów obierania i przygotowania tego popularnego warzywa. Po ziemniakach przyszła kolej na profesjonalne krojenie cebuli i innych jarzyn. Potem uczestnicy przystąpili do fachowego trybowania kurczaków, filetowania pstrągów i łososi.

Początki były trudne, ale kurczak po kurczaku i ryba po rybie uczestnicy programu nabierali coraz większej wprawy i pewności siebie. Gdy zakończono przygotowanie składników menu opracowanego przez mistrzów, przystąpili do głównego punktu programu, czyli gotowania. Rozpoczął Giancarlo Russo, który ugotował z kursantami makaron penne z sosem carbonara. Kurt Scheller brawurowo zabrał się do swojego ulubionego risotto z kurkami i smardzami. I tu udział skazanym okazał się wręcz niezbędny: 20 minut trwało samo mieszanie porcji risotto dla 20 osób. Po pierwszych daniach nastąpiła przerwa techniczna, podczas której przeprowadzono degustację przygotowanych potraw. Ocena mogła być tylko jedna: znakomite! W drugiej odsłonie kulinarnych zmagień słoneczną Italię reprezentowały pierś kurczaka w sosie śmietanowo-cytrynowym, mistrz ze Szwajcarii udał się natomiast na Wschód Europy, przyrządzając steki z łososia z kapustą po starorosyjsku. Przy okazji pokazał łatwiejszą wersję steków z łososia saute. Po dwóch daniach głównych nadszedł czas na wyczekiwany deser. Giancarlo pozostał wierny tradycji i przygotował klasyczne tiramisu, Kurt zakończył swoje menu na sposób szwajcarski, przyrządzając mus czekoladowy z malinami.

Po obowiązkowej degustacji mistrzowie wręczyli każdemu uczestnikowi kulinarne upominki i podpisali zaświadczenia o udziale w programie. Kursantom pozytywnie zaskoczyła otwartość, naturalność i entuzjazm mistrzów w dzieleniu się wiedzą, a także ich znajomość języka polskiego. Osadzeni uczestniczący w programie mieli możliwość poznania kulinarnego „abc”, gotując nie tylko pod nadzorem profesjonalistów, ale przede wszystkim ramię w ramię z nimi. Przystępny sposób przekazania teorii i możliwości jej praktycznego wykorzystania uświadomił kursantom, że śpiewać nie każdy może, ale gotować na pewno tak! Twórcza atmosfera udzieliła się także mistrzom, którzy nie wykluczają poprowadzenia w przyszłości pełnego, profesjonalnego kursu gotowania dla osadzonych.

tekst i zdjęcia **Aleksander Czyżowicz**



## Mus czekoladowy

### Składniki:

- 100 g czekolady
- 3 żółtka
- 3 białka
- 300 ml ubitej śmietany
- 3 łyżki cukru
- maliny lub inne owoce
- Kirsch lub rum

### Wykonanie:

Ubijaj żółtka z cukrem do momentu, aż powstanie gładka masa. Czekoladę roztop w kąpieli wodnej. Całość zmiksuj dokładnie z ubitą masą z żółtek i cukru, białkami, śmietaną i odrobiną Kirschu. Podawaj schłodzone w małych miseczkach udekorowane malinami.

**Kurt Scheller**

# Nowe barwy ochrony

**W ciągu ostatnich trzech lat, spośród ponad 16-tysięcznej rzeszy funkcjonariuszy pionu ochronnego co dwunasty zmienił miejsce pełnienia służby. To efekt nowej strategii kontroli bezpieczeństwa jednostek zainicjowanej na szczeblu centralnym. Akcentuje ona prymat działań profilaktycznych, prowadzonych w bezpośrednim kontakcie kadry więziennej z osadzonymi.**

**W**yniku likwidacji kilkuset posterunków ochronnych pozyskano 1297 etatów, z których część zasiliła kadrowo nowe oddziały, m.in. w Kluczborku, Pińczowie i na warszawskim Stłużewcu. Było to konieczne, ponieważ od ponad trzech lat Służba Więzienna gospodaruje niezmienną liczbą etatów. Nie przybywa ich więc także w pionie ochrony, w którym statystycznie na jednego funkcjonariusza przypada aż pięciu osadzonych.

## Mniej strażaków

Zgodnie z przyjętą doktryną zwiększono obsadę kadrową w ochronie wewnętrznej poprzez likwidację posterunków uzbrojonych i nieefektywnych posterunków wewnątrz jednostek np. obsługujących kratę. W zakładach karnych i aresztach znacząco maleje liczba psów służbowych. Około 100 przewodników przesunięto już do innych zadań. Zmiany te były możliwe dzięki zainstalowaniu elektronicznych i mechanicznych systemów zabezpieczeń w ochronie zewnętrznej więzień.

Służba Więzienna, w przeciwieństwie do innych formacji, nie została objęta programem modernizacji. Z tego powodu w latach 2010-2012 wsparcia finansowego na dostosowanie do nowych wymogów związanych z likwidacją posterunków i wycofywaniem psów służbowych 152 jednostkom udzielono ze środków budżetowych przeznaczonych na bieżące potrzeby. W tej sytuacji nie była też możliwa kompleksowa wymiana uzbrojenia. Czynione jest to od kilku lat etapami, w miarę pozyskiwanych środków na ten cel. W minionym roku zakupiono 500 kompletów broni długiej, ale bez dodatkowego wyposażenia. Planuje się to zrobić w tym roku. Wymiany wymagają wyeksploatowane już strzelby gładkolufowe i część używanego obecnie sprzętu ochrony osobistej funkcjonariuszy – kaski ochronne z osłoną twarzy, kamizelki kuloodporne, indywidualne ochronniki wrażliwych części ciała.

Pewnych oszczędności możemy się za to spodziewać w związku z obniżeniem kosztów profilaktyki przeciwpożarowej w jednostkach organizacyjnych SW. Służba jest zobowiązana do troski o bezpieczeństwo, ale za ochronę przeciwpożarową odpowiedzialna jest Państwowa Straż Pożarna. Stąd ubiegłoroczna decyzja odstąpienia od tzw. norm należności podręcznego sprzętu gaśniczego dla zakładów karnych i aresztów śledczych. Nie trzeba więc będzie już ponosić niemałych kosztów związanych z koniecznością wymiany

urządzeń, których atest obejmował zazwyczaj pięcioletni okres przydatności do użytku. W dalszym ciągu jednak jednostki zobowiązane są do utrzymania w pełnej sprawności technicznej motopomp i innego sprzętu specjalistycznego, który ma być wykorzystywany przede wszystkim do działań stricte ochronnych. Główny nacisk położono na opracowanie instrukcji bezpieczeństwa pożarowego i jej przestrzeganie. Istotnie zmniejsza się zaangażowanie funkcjonariuszy w szkolenia p-poż. (zamiast dla całej załogi co drugi rok, przewidziane są tylko szkolenia przy zmianie stanowiska służbowego lub zakresu czynności). Zrezygnowano z funkcjonowania komisji pożarowo-technicznych i szkolenia ich członków na kursach organizowanych przez dyrektorów okręgowych. Przeglądy stanu bezpieczeństwa pożarowego będą realizowane przez służbę kwatermistrzowską. Nie ma już tzw. drużyn pożarniczych. W to miejsce pojawił się obowiązek wyznaczenia w każdej zmianie ochronnej funkcjonariuszy szkolonych w posługiwaniu się sprzętem pożarniczym. Znacznie okrojono dokumentację prowadzoną w jednostkach.

## Nadgodziny na uwięzi

Od 1997 r. nie wypłaca się należności za nadgodziny, rekompensatę stanowią dni wolne, które powinny być oddawane na bieżąco. Inaczej ich liczba może niepokojąco wzrosnąć, jak np. w 2011 r., kiedy w skali całego kraju ostatniego dnia roku było ich ponad 963 tys. W 2009 r. odnotowano ich 316 tys., a w 2010 r. nadgodziny wzrosły do ponad 750 tys. Poza statymi przyczynami, do których należy zaliczyć m.in. absencję chorobową i nieplanowane konwoje, pojawiły się nowe zjawiska związane z wejściem w życie uregulowań zawartych w art. 120 ustawy o Służbie Więziennej stanowiących m. in., że za czas szkoleń też trzeba oddawać funkcjonariuszom tzw. wolne. Wcześniejsze przepisy pozwalały na 40 godzin szkolenia, których nie wliczano do czasu służby. Problem nadgodzin narastał też z powodu konieczności zabezpieczenia nowych miejsc zakwaterowania przy braku zasilenia etatowego. Najwięcej nadgodzin przypadających średnio na jednego funkcjonariusza ochrony odnotowały na koniec 2011 r. inspektoraty: łódzki – 91, warszawski – 88, katowicki – 79.

Dzięki działaniom racjonalizującym systemy ochrony w jednostkach i znalezieniu rezerw kadrowych miniony rok odwrócił tę niepokojącą tendencję.

Z każdym miesiącem systematycznie malała ogólna liczba nadgodzin, w kwietniu było ich 725 tys., ostatniego dnia sierpnia, mimo sezonu urlopowego, 696 tys. 31 października odnotowano dalszy spadek do 640 tys. nadgodzin w sytuacji 90 proc. realizacji urlopów w jednostkach i inspektoratach. W przeliczeniu na jednego funkcjonariusza liczba nadgodzin zmniejszyła się w inspektoracie łódzkim o 20, w warszawskim o 23, a w katowickim aż o 33. W Krakowie było to odpowiednio: z 67 na 47, Rzeszowie z 57 na 33, we Wrocławiu z 57 na 38. Najmniejsze zmiany nastąpiły w inspektoracie szczecińskim (53 – 51) i opolskim (31 – 28). Lublin z niskiego pułapu 30 nadgodzin zszedł do 17. Te efekty to rezultat wysiłków organizacyjnych dyrektorów jednostek i ich przełożonych. Od stycznia do końca października 2012 r. łączną liczbę nadgodzin udało się zredukować o 320 tys. Sprawą otwartą jest, jak na powstawanie nadgodzin wpłyną zmiany wprowadzające zasadę 80-proc. wynagrodzenia dla funkcjonariuszy korzystających ze zwolnienia lekarskiego.

Wzbogacony o dodatkową nakładkę program kadrowy, testowany w wybranych jednostkach od kwietnia do sierpnia ub. roku, ułatwił zapanowanie nad problemem nadgodzin. Od początku bieżącego roku działa już we wszystkich jednostkach, co usprawni ewidencjonowanie i rozliczanie czasu służby funkcjonariuszy ochrony. Pozwala na codzienną kontrolę liczby nadpracowanych godzin. Aplikacja kompatybilna z programem kadrowo-płacowym umożliwia bieżący wgląd w dane dotyczące absencji każdego funkcjonariusza. Nowa ustawa o SW przewiduje naliczanie nadgodzin w systemie czteromiesięcznym (wcześniej obowiązywał czterotygodniowy), co pozwala na bardziej elastyczne działanie kierownictwa jednostek. Są przecież okresy wzmożonego obciążenia zadaniami, ale są też takie, gdy część funkcjonariuszy może odbierać nadpracowane godziny, bo ich obecność nie jest niezbędna.

Jak pokazują dotychczasowe doświadczenia, na posterunek czterozmiennego uzbrojonego potrzebne jest sześć etatów, ponieważ dwóch funkcjonariuszy musi zabezpieczać normatywny czas służby na wypadek choroby, urlopu czy szkolenia kolegi. W przypadku posterunku dwuzmiennego niezbędne jest zabezpieczenie w postaci 0,8 etatu. Od lat czynione są starania mające na celu zwiększenie normatywnego czasu służby, co stanowi podstawę do opanowania problemu nadgodzin. Normatyw ten liczy się obecnie według 8-godzinnego czasu pracy administracji ▶

► w rozliczeniu czteromiesięcznym. Symulacje przeprowadzone przez Biuro Ochrony i Spraw Obronnych CZSW pokazują, że przy 30-proc. zabezpieczeniu normatywnu czasu służby możliwe jest praktycznie bieżące oddawanie nadgodzin.

Na początku lat 2000. wskaźnik ten wynosił kilkanaście proc. Dziś w niektórych więzieniach dochodzi nawet do oczekiwanych 30 proc., gdy dwóch funkcjonariuszy pracujących w linii ma zabezpieczenie jednej osoby na wypadek choroby, szkolenia lub urlopu. Dyrektor jednostki może tę rezerwę kadrową wykorzystać, jeśli konieczny jest niespodziewany wyjazd konwoju np. do szpitala. Spore korzyści przyniosłoby wzmocnienie oddziałowych w godzinach pracy administracji, a więc w czasie, gdy mają najwięcej zadań. Takie rozwiązanie nie skutkuje wzrostem nadgodzin, a może znacząco pomóc przeciążonym oddziałowym. Przyniosłoby to korzyści w postaci spadku zdarzeń nadzwyczajnych, które generują dodatkowe czynności, takie jak przeszukania czy konwoje. Niezakłócony tok służby sprzyja zmniejszeniu liczby przeprowadzanych godzin. Miniony rok, kiedy odnotowaliśmy spadek liczby zdarzeń nadzwyczajnych, wydaje się tę prawidłowość potwierdzać.

### Elastyczne zarządzanie kadrami

W CZSW zakończono w ub. roku prace nad nowym rozporządzeniem, które m.in. pozwoli na bardziej elastyczne po-

dejście do opracowywania systemów ochrony jednostek. W myśl projektu, to dyrektor z kierownikiem ochrony będą decydowali, kiedy i jakim czasie potrzebna jest zwiększona liczba funkcjonariuszy. Teraz obowiązuje stały plan ochrony, przewidujący niezmienną liczbę stanowisk i funkcjonariuszy w jednostce. Możliwy jest jedynie aneks do instrukcji ochronnej, obowiązujący przez sześć miesięcy. Tak więc obecnie funkcjonariusze ochrony pełnią służbę według ustalonego schematu, nie zawsze adekwatnie do aktualnych potrzeb. Wieloletnie doświadczenia pokazują, że przydałaby się opcja jedno- lub kilkudniowego wzmocnienia stanowiskowego jednostki, np. w okresach przedświątecznych, czego obowiązujące obecnie przepisy nie przewidują. Zgodnie z planowanymi zmianami w razie konieczności dyrektor jednostki będzie mógł elastycznie reagować w zależności od potrzeb, podpisując książkę rozkładu służby na dany dzień. Wprowadzenie tych zmian pozwoliłoby na odejście od utartych, skostniałych schematów działania, które niepotrzebnie „produkują” nadgodziny, np. w sytuacji, gdy posterunek obsadzany jest każdego dnia, choć ze względów bezpieczeństwa nie jest stale potrzebny. Przewidziane w rozporządzeniu ustalenia idą też w kierunku odformalizowania procedur, by np. nie powielić dokumentacji

w książce służby oddziałowego i w książce ruchu.

### Bezpieczeństwo wewnętrzne

2012 r. minął pod znakiem kontroli zabezpieczeń w zakładach karnych i aresztach śledczych. Jej efektem jest wypracowanie modyfikacji strategii ochrony, która postuluje podział każdej jednostki na strefy o różnym stopniu zabezpieczenia i zastosowanie zabezpieczeń adekwatnych do zagrożeń. Chronienie terenu poza więziennymi murami oraz budynków administracyjnych lub dawnych pomieszczeń przywiezionych przedsiębiorstw w dotychczas realizowanym w niektórych jednostkach stopniu nie ma uzasadnienia, generuje koszty i absorbuje funkcjonariuszy ochrony. Projekt nowego rozporządzenia w sprawie ochrony jednostek organizacyjnych uwzględni konieczność dostosowania przepisów do zmian strukturalnych, jakie nastąpiły w SW, postępu w dziedzinie sposobów ochrony oraz nowych procedur postępowania z osadzonymi.

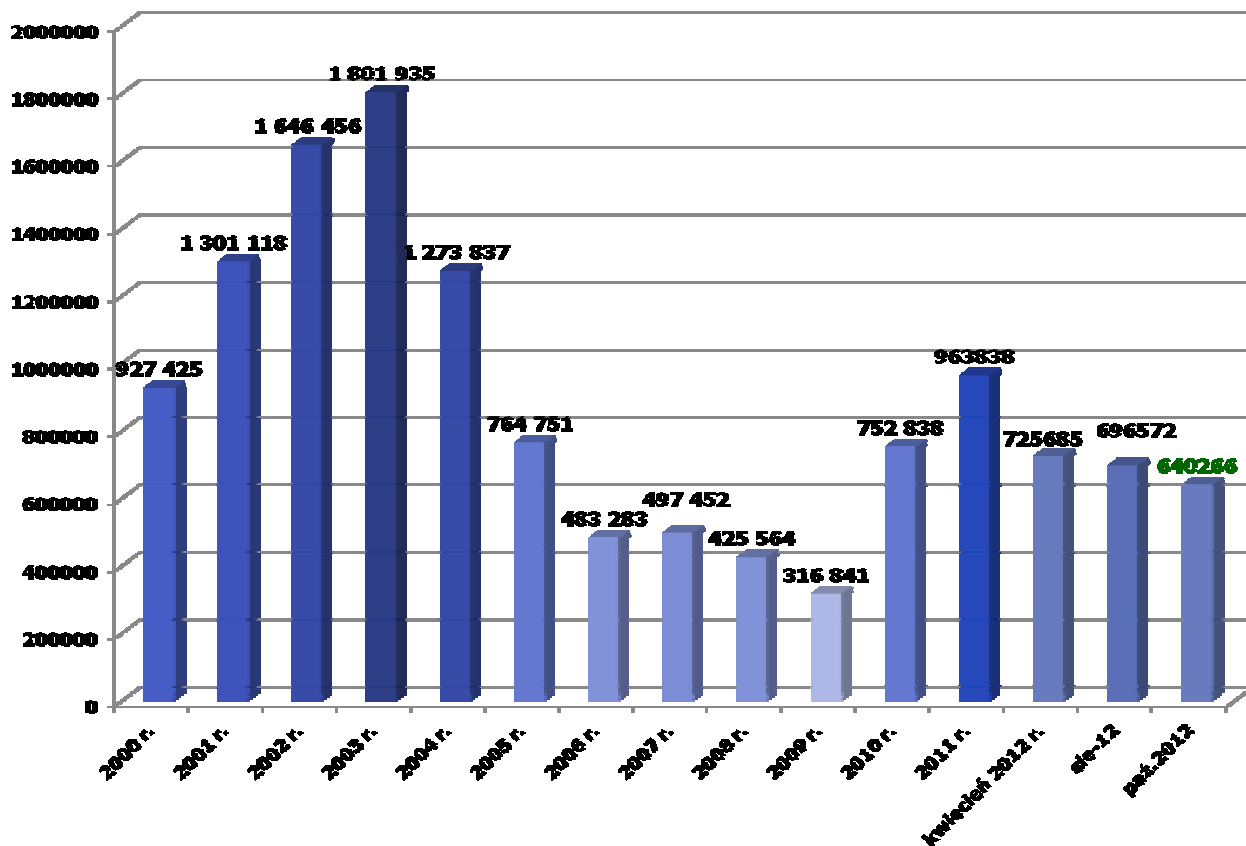
Strategia dotycząca bezpieczeństwa jednostek przewiduje priorytet ochrony osadzonych w miejscach ich stałego lub czasowego pobytu, a więc w oddziałach mieszkalnych, na placach spacerowych, w miejscach zatrudnienia wewnętrznego. Wiąże się to z koncentracją wysiłku funkcjonariuszy ochrony na pracy w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi, z zastosowaniem elektroniki oddalonej jak najdalej od murów zewnętrznych.

Dotychczas na szczeblu centralnym nie było opracowanej jednolitej strategii ochrony jednostek penitencjarnych. Nigdzie nie było też ustalone, w jaki sposób należy montować zapory mechaniczne, takie jak np. zasięki albo concertina, by stanowiły najlepsze zabezpieczenie. Doświadczenia pokazują, że każda jednostka nabywała i montowała sprzęt według własnego uznania. Urządzenia niejednokrotnie nie były stosowane kompatybilnie z zabezpieczeniami mechanicznymi i nie zawsze elektroniczne wspomaganie i mechaniczne zapory były zgrane z zadaniami pełniących służbę funkcjonariuszy. Na progu 2013 r. na ukończeniu są prace zespołu przygotowującego wytyczne w sprawie wymagań dla zabezpieczeń techniczno-ochronnych w jednostkach organizacyjnych SW. Biuro Ochrony i Spraw Obronnych CZSW z Biurem Kwatermistrzowskim przemyślały się bowiem do opracowania wskazówek w zakresie standaryzacji i ujednoczenia zasad stosowania zabezpieczeń techniczno-ochronnych. Do dyspozycji dyrektorów więzień zostaną przedstawione zasady budowy linii ochronnej z możliwością uwzględnienia specyfiki architektonicznej i funkcjonalnej konkretnej jednostki. Wszystko po to, by zainstalować urządzenia mechaniczne, które w największym stopniu utrudnią sforsowanie muru zewnętrznego zarówno w jednostce nowoczesnej, jak i w tej o architekturze niemal średniowiecznej.

Połączone siły Biura Informatyki i Łączności i Biura Ochrony i Spraw Obronnych przygotowują rekomendacje dotyczące wytycznych w sprawie minimalnych wymagań dla systemów zabezpieczeń elektronicznych, jaki będziemy



# Ogólna liczba nadgodzin w latach 2000–2012



źródło: BOiSO CZSW

instalować do ochrony więzień. Dotychczas jednostki zamontowały ok. 400 różnych systemów elektronicznych. Trudno mówić o pełnej unifikacji ze względu na wymogi procedur przetargowych, ale na pewno trzeba kupować sprzęt, który będzie służył długie lata, ponieważ można go będzie rozbudowywać i modernizować. Tylko takie systemy będą miały szansę na dofinansowanie z puli centralnej.

## Bez paralizatorów i blokad

Biuro Ochrony i Spraw Obronnych od trzech lat bierze udział w pracach międzyresortowego zespołu opracowującego założenia do nowej ustawy regulującej zagadnienia związane ze stosowaniem środków przymusu bezpośredniego oraz użycia broni palnej przez uprawnione podmioty. Wejście w życie uregulowań nie spowoduje zmian w tym obszarze działań. Projekt zawęży jedynie ich katalog do skutecznych, ale stanowiących minimalne zagrożenie dla osób, wobec których zostaną użyte. Proponuje się też wyeliminowanie środków zbędnych lub nieużytecznych. Oprócz siły fizycznej, kajdanek, celi zabezpieczającej i pałki służbowej planowane jest pozostawienie wodnych środków obezwładniających, chemicznych w postaci gazu lub żelu, pasów obezwładniających i pocisków niepenetracyjnych miotanych z broni palnej. Nadal na wyposażeniu będzie też kask ochronny, ale jako sprzęt zapobiegający uszkodzeniom twarzy osadzonego w przypadku zagrożenia autoagresją.

Obecnie proces szkolenia funkcjonariuszy w stosowaniu środków przymusu bezpośredniego jest długotrwały i kosztowny. Zmiany pozwolą na skuteczniejsze i tańsze szkolenie funkcjonariuszy w ich stosowaniu. (Mniej będzie kosztować także szkolenie kursowe oddziałowych podzielone na dwa etapy. Część teoretyczna prowadzona w formie e-learningowej pozwoli na obniżenie kosztów i umożliwi przeszkolenie wszystkich kursantów w jednolitym systemie w COSSW w Kaliszu).

Z katalogu środków przymusu bezpośredniego proponuje się wykreślenie kaftana bezpieczeństwa, siatki obezwładniającej, blokady stawu kolanowego, zasłony na twarz, środków technicznych w postaci maski lub kasku z przyłbicą tłumiących głos, zestawu głośnikowego, urządzeń olśniewających, paralizatorów i psów służbowych.

Nawet duże jednostki, takie jak przeznaczone dla groźnych przestępców AŚ w Piotrkowie Trybunalskim, AŚ Poznaniu, AŚ w Warszawie-Mokotowie, AŚ w Gdańsku od lat są skutecznie ochraniające bez zaangażowania czworonogów na pasach ochronnych. Służba Więzienna najpierw incydentalnie, a od niedawna na szerszą skalę odchodzi od wykorzystywania psów służbowych. Proces ten sprzyja racjonalizacji nakładów finansowych i wzmocnieniu kadrowemu pierwszej linii, a możliwy jest dzięki instalowaniu nowoczesnych zabezpieczeń elektronicznych i technicznych. Tendencja ta trwa od 1997 r., kiedy z czworonogami

pożegnano się w inspektoracie łódzkim. Za tym przykładem bez obniżenia poziomu bezpieczeństwa podążyły inspektoraty w Białymstoku i w Krakowie. Dziś psów służbowych nie ma już wcale w sześciu inspektoratach. W okręgach gdańskim, szczecińskim i lubelskim pełnią służbę tylko w pojedynczych jednostkach. Od lipca do końca października ub. roku odnotowano wyraźny spadek liczebności psiego stada: z 212 zmniejszyło się do 143 sztuk, a efektywnie wykorzystywanych jest niewiele ponad 100.

Proces wycofywania psów służbowych spowodowany jest nie tylko względami ekonomiczno-kadrowymi, ale także natury prawnej. Ustawa o SW obwarowuje użycie psa takimi samymi obostrzeniami, jak w przypadku użycia broni. Ponadto rozporządzenie szczegółowo regulujące postępowanie funkcjonariuszy stanowi, że zastosowanie psa służbowego polega na celowym puszczaniu go w kierunku konkretnej osoby. Sporządzona przez Biuro Prawne CZSW analiza potwierdziła zasadność zmiany wykorzystania czworonogów w systemach ochrony, by dostosować ich pracę do obowiązujących wymogów. Te ustalenia spowodowały wycofywanie psów z pracy na pasach ochronnych, w sektorach i wygrodzeniach. W Polsce w żadnej formacji czworonogi nie wykonują zadań bez stałego, bezpośredniego nadzoru przewodnika.

Grażyna Wągiel-Linder  
zdjęcie Piotr Kochański

# Helsińska Fundacja Praw Człowieka poleca

W ramach projektu „Weź kurs na wielokulturowość...” Helsińska Fundacja Praw Człowieka (HFPC) przygotowała publikację „Od migracji do integracji. Vademecum”. Książka jest zbiorem sześciu tekstów, których celem jest pomoc w zrozumieniu sytuacji imigrantów w Polsce oraz ukazanie wielowymiarowości problematyki migracji i integracji cudzoziemców. Autorzy starali się przybliżyć podstawowe pojęcia wiążące się z tą tematyką, opisać mechanizmy rządzące obecnością imigrantów w społeczeństwie ich przyjmującym, zebrać regulacje prawne dotyczące cudzoziemców przebywających na naszym terytorium a także pokazać, jak złożone są zjawiska psychologiczne i społeczne towarzyszące migracji i integracji czy zaprezentować grupy cudzoziemców mieszkające w Polsce oraz dobre praktyki – pomysły na integrację – z których można i warto czerpać.

Polecamy także „E-podręcznik trenera”, publikację będącą efektem prac doświadczonych edukatorów HFPC zajmujących się prawami człowieka oraz współpracujących z Fundacją ekspertów z dziedziny prowadzenia szkoleń i warsztatów, tematyki wielokulturowości i przeciwdziałania dyskryminacji. E-podręcznik kierujemy do tych, którzy zaczynają lub planują rozpoczęcie działalności edukacyjnej w tych obszarach i zamierzają tworzyć i realizować własne projekty edukacyjne albo już prowadzą działania, w ramach których podejmują tematy związane z prawami człowieka czy wielokulturowością, ale wciąż poszukują wskazówek i informacji. W ramach projektu prowadzimy również portal „Wielokulturowość i niedyskryminacja”. Strona umożliwi szeroki dostęp do aktualnej wiedzy i opracowań, składa się z następujących elementów:

- dział **Biblioteka**, w którym znajduje się stale aktualizowany wybór publikacji tekstowych (raportów, analiz, podręczników i innych materiałów edukacyjnych, poradników, publikacji, ulotek), dźwiękowych i filmowych, dotyczących migracji, procesu integracji, wielo- i międzykulturowości a także niedyskryminacji oraz kompetencji trenerskich;
- dział **Aktualności** z bieżącymi multimedialnymi informacjami o wielokulturowości i niedyskryminacji, pogrupowane według kategorii: Polska, projekty, zagranica;
- dział **Edukacja** zawierający informacje na temat programów HFPC poświęconych edukacji w zakresie praw człowieka, wielokulturowości, niedyskryminacji, etc.;
- dział **Monitoring i interwencje**, gdzie znajdziemy informacje na temat działań na rzecz wielokulturowości i niedyskryminacji podejmowanych przez Helsińską Fundację Praw Człowieka.

Zapraszamy także do odwiedzania fan-page portalu na facebooku: <http://www.facebook.com/wielokulturowosc>, na którym zamieszczamy aktualności z zakresu tematyki objętej portalem. Zachęcamy do przyłączenia się do grona naszych fanów.

Projekt uzyskał dofinansowanie ze środków Europejskiego Funduszu na rzecz Integracji Obywateli Państw Trzecich oraz budżetu państwa (Działanie III: Działania na rzecz budowy systemu instytucjonalnego w Polsce).

**kontakt:** Barbara Krywoszejew  
b.krywoszejew@hfhr.org.pl



**Helsińska Fundacja Praw Człowieka**  
Helsinki Foundation for Human Rights  
ul. Zgoda 11, 00-018 Warszawa  
tel./ph: (+48 22) 556 44 49

# Prezydencka



# lekcja historii

**D**la uczczenia pamięci internowanych w 31. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 2012 r. przed tablicą upamiętniającą Ośrodek Odosobnienia w Areszcie Śledczym w Warszawie Białoleśce istniejący tu w latach 1981-1982 odbyły się uroczystości upamiętniające tamte wydarzenia. Zorganizowali je burmistrz dzielnicy Białoleśka, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Warszawie, dyrektor Aresztu Śledczego w Warszawie-Białoleśce i Stowarzyszenie Wolnego Słowa. Zaproszeni goście (byli więźniowie polityczni i działacze podziemia solidarnościowego) zwiedzili Izbę Pamięci Internowanych i spotkali się z prezydentem Bronisławem Komorowskim, który był tu internowany, a teraz odwiedził areszt. Prezydent spotkał się też z kadrą Służby Więziennej i poprowadził lekcję historii dla uczniów białoleśkiego liceum.

W stanie wojennym utworzono 52 ośrodki odosobnienia, zwane powszechnie obozami internowania, w tym na terenie Aresztu Śledczego i Zakładu Karnego w Warszawie Białoleśce. Akcja internowania działaczy „Solidarności” i innych organizacji niezależnych przygotowywana była przez Służbę Bezpieczeństwa już od października 1980 r. Rozpoczęła się 13 grudnia 1981 pod kryptonimem „Jodła”. Łącznie internowano ok. 10 tys. osób, w tym w Białoleśce 670. Osadzeni zostali w pawilonie IV aresztu i dwóch barakach OZ-1 i OZ-2. Ostatecznie w pawilonie IV pozostawiono tylko członków Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, dopiero 28 sierpnia przeniesiono ich do baraku OZ-2. Przebywali tu wtedy m.in. Bronisław Komorowski, Henryk Wujec, Jacek Kuroń, Jan Rulewski, Adam Michnik, Karol Modzelewski, Janusz Onyszkiewicz, Seweryn Jaworski, Lech Dymarski, Andrzej Gwiazda. Od początku internowani uważali się za więźniów politycznych i nie stosowali się do narzuconego im regulaminu więziennego, zastąpionego następnie regulaminem internowania. Tworzyli swoje życie obozowe, niezależne od administracji więziennej. Przejawem tej niezależności były działania protestacyjne, intelektualne, sportowe i kulturalne.

**Elżbieta Krakowska**  
zdjęcia **Piotr Gołębiowski**



# Dekada z audytem

**Audyt wewnętrzny funkcjonuje od 10 lat. I chociaż nadal postrzegamy go głównie jako organ kontrolujący, jego niezależna, obiektywna działalność jest nieoceniona i niezbędna w budowaniu silnych, sprawnie zarządzanych państwowych jednostek budżetowych.**

W okresie przedakcesyjnym Ministerstwo Finansów zostało zobowiązane przez Unię Europejską do wprowadzenia przepisów kontroli finansowej, samodzielności funkcjonalnej komórek przeprowadzających kontrolę wewnętrzną oraz powszechnie obowiązujących w tym zakresie międzynarodowych standardów do aktów prawnych dotyczących finansów publicznych. W związku z tym audyt wewnętrzny funkcjonuje w Polsce od 2002 r. na podstawie ustawy o finansach publicznych. Ten sam akt prawny nakładał na Służbę Więzienną obowiązek prowadzenia audytu wewnętrznego, który trwał do 31 grudnia 2009 r., czyli do momentu wprowadzenia znowelizowanej ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (Dz. U. Nr 157, poz. 1240). 1 stycznia 2010 r. zapis o obligatoryjnym prowadzeniu audytu wewnętrznego w jednostkach organizacyjnych SW przestał obowiązywać.

Zgodnie z ustawą o finansach publicznych art. 272, audyt wewnętrzny jest działalnością niezależną i obiektywną, której celem jest wspieranie ministra kierującego działem lub kierownika jednostki w realizacji celów i zadań przez systematyczną ocenę kontroli zarządczej oraz czynności doradcze. Ocena ta dotyczy w szczególności adekwatności, skuteczności i efektywności kontroli zarządczej w dziale administracji rządowej lub jednostce.

Aktualnie audyt wewnętrzny prowadzony jest w państwowych jednostkach budżetowych oraz państwowych funduszach celowych, jeżeli kwota ujętych w planie finansowym jednostki dochodów lub wydatków przekroczyła 40 mln zł. Audyt prowadzi się w również w jednostkach sektora finansów publicznych, których kierownicy podejmą decyzję o jego prowadzeniu.

Zespół Audytu Wewnętrznego utworzony został zarządzeniem nr 10 Dyrektora Generalnego SW z 17 grudnia 2003 r., zmieniającym zarządzenie w sprawie regulaminu organizacyjnego CZSW. Audytor wewnętrzny rozpoczął pracę 6 października 2003 r. Obecnie w tej komórce zatrudnionych jest dwóch pracowników cywilnych, każdy w wymiarze 0,8 etatu na obsługę CZSW, oraz 0,2 etatu na realizację zadań w Funduszu Aktywizacji Zawodowej Osadzonych i Rozwoju Przywiezionych Zakładów Pracy. Plan audytu i sprawozdanie z jego wykonania zamieszczony jest na dysku INFO w pliku Zespół Audytu Wewnętrznego.

oprac. AŁ



# To nie jes

**Z Krystyną Kubasiak, audytorem wewnętrznym, pełniącą funkcję kierującego zespołem, rozmawia Aneta Łupińska**

## *Wchodzi audytor na kontrolę i... wszyscy mdleją.*

Nic podobnego, audytowani są zahartowani, ponieważ nadzór i ocena to stałe elementy funkcjonowania jednostek Służby Więziennej, a audytor nie przychodzi na kontrolę tylko na audyt, bo to jest różnica. Żeby w ogóle mówić o audycie, trzeba wspomnieć o kontroli zarządczej, czyli takim systemie zarządzania, który jest wymagany w jednostkach budżetowych sektora finansów publicznych. Audyt jest po to, żeby ten system oceniać. Naszą rolą jest niezależna, systematyczna i w pełni obiektywna ocena. Niezależna to znaczy, że nie angażujemy się w działalność organizacyjną, merytoryczną ani w sposób zarządzania. Kontrola zarządcza ma zapewnić m.in. działanie zgodne z prawem, skuteczność tego działania, terminowość sprawozdań, ochronę mienia. Oczywiście, oceniając skuteczność, adekwatność i efektywność tego wszystkiego musimy w pewnym zakresie podejmować czynności kontrolne. Jednak w naszej pracy skupiamy się głównie na wskazywaniu słabości i kierunku poprawy kontroli zarządczej. Podstawową działalnością audytu wewnętrznego jest realizacja zadań zapewniających, których celem jest zagwarantowanie, że kontrola zarządcza, będąca procesem uniwersalnym, bo działa w takim samym stopniu w każdym projekcie, komórce organizacyjnej, jednostce budżetowej czy w ministerstwie, funkcjonuje prawidłowo.

## *Ale czym dokładnie jest kontrola zarządcza, kto się tym zajmuje?*

Wszyscy się zajmujemy tym zagadnieniem, ponieważ to jest pewien system, wszelkie działania podejmowane w jednostce czy komórce zmierzające do realizacji wytyczonych wcześniej celów. Na system ten składa się określenie misji, wyznaczenie celów najlepiej z miernikami, wskaźnikami, priorytetów długoterminowych, czyli planu strategicznego przełożonego później na plan krótkoterminowy i poszczególne zadania. Następnym krokiem jest określenie co zagraża realizacji tych celów, czyli ryzyko, oszacowanie prawdopodobieństwa jego wystąpienia i ewentualnych skutków oraz ustalenie poziomu ryzyka, na jaki się godzimy. Jeżeli jest zbyt wysoki, osoba odpowiedzialna za daną działalność opracowuje i wprowadza mechanizm kontroli, który powinien je zmniejszyć. Pozostaje jeszcze monitorowanie i ocena systemu kontroli zarządczej, istotnym elementem jest też komunikacja i przepływ informacji oraz, najważniejsze chyba, środowisko, w jakim zadania są realizowane. Każdy na swoim stanowisku jest współodpowiedzialny za funkcjonowanie kontroli zarządczej.

## *Czyli ja odpowiadam za swoją działkę i z tego jestem przez państwa rozliczana?*

Tak, tylko nie rozliczana, a oceniana. Wskazujemy słabości kontroli zarządczej i związane z tym ryzyko, dajemy rekomendacje, zalecenia, proponujemy naprawę obszarów, które niedomagają, zapewniamy, że system kontroli zarządczej w badanym obszarze funkcjonuje prawidłowo. To jest nasza działalność zapewniająca. Oprócz tego zajmujemy się doradztwem. Możemy to robić z własnej inicjatywy lub na wniosek Dyrektora Generalnego zbadać jakiś odcinek i postawić wnioski.

## *Na ile państwa zalecenia wiążą audytowanych?*

Naszą rolą jest wspieranie kierownika jednostki czy komórki przez ocenę kontroli zarządczej. Na zakończenie audytu dajemy rekomendacje i albo kierownik komórki je przyj-

# t KONTROLA

mie, albo nie. Jeśli uzna za zasadne i zobowiąże się do ich zrealizowania, po pewnym czasie sprawdzamy czy je wykonał. Jeśli natomiast nie zaakceptuje ich, sprawa trafia do kierownika jednostki, który po analizie danych podejmuje decyzję czy zalecenie będzie realizowane, czy nie. Jeżeli stwierdzi, że nie ma potrzeby wdrażania rekomendacji, wskazujemy ryzyko, jakie się z tym wiąże i w tym momencie nasza rola się kończy. Natomiast zalecenia wynikające z czynności doradczych nie są wiążące.

## **Jak wygląda praca audytora?**

W grudniu tworzymy plan zadań na kolejny rok. Musi on być oparty na analizie ryzyka, którą wcześniej przygotowujemy, przy uwzględnieniu analiz przeprowadzonych przez poszczególne komórki Centralnego Zarządu Służby Więziennej. Następnie pytamy Dyrektora Generalnego, dyrektorów biur, kierowników zespołów o ich priorytety i cele, otrzymujemy informacje o priorytetach Komitetu Audytu dla resortu sprawiedliwości (np. w 2013 r. jest to zarządzanie projektami finansowanymi z Norweskiego Mechanizmu Finansowego) oraz uwzględniamy zalecenia Ministerstwa Finansów. Oprócz tego przy planowaniu planu rocznego bierzemy pod uwagę istotne czynniki, np. kiedy w danych komórkach odbył się audyt, jak duże środki są przeznaczane na realizację zadań, czy dane zadanie ujęto w planie działalności itp. Obszary zagrożone najwyższym ryzykiem poddajemy audytowi. Liczymy się również z tematami zleconymi przez inne instytucje.

## **Kto z zewnątrz może zlecić audyt?**

Minister finansów, główny inspektor kontroli skarbowej w zakresie funduszy unijnych, a także premier. Komitet Audytu w Ministerstwie Sprawiedliwości wskazuje priorytety do objęcia audytem.

## **Czy podczas audytu poddawane są ocenie tylko kwestie finansowe?**

Nie, badamy również organizację i zarządzanie. Żeby rzetelnie ocenić skuteczność, adekwatność nie wystarczy zbadać sposób zarządzania środkami finansowymi. Do każdego zadania podchodzimy kompleksowo, sprawdzamy w zależności od przyjętych kryteriów ocenę organizację działania, strukturę organizacyjną, przestrzeganie prawa i procedur, efektywność wykonywania zadań itp.

## **No dobrze, mamy już plan roczny, co dalej?**

Po zatwierdzeniu przez Dyrektora Generalnego wysyłamy plan do wszystkich zainteresowanych, czyli tych, którzy się w tym planie znaleźli, oraz do Ministerstwa Sprawiedliwości. Następnie, minimum dwa tygodnie przed planowanym audytem, zawiadamiamy zainteresowaną komórkę o tym, że będzie poddana ocenie. Ponieważ nasza działalność jest mocno zbiurokratyzowana, przygotowanie do audytu zajmuje nam średnio dwa do trzech tygodni. W tym czasie przeprowadzamy analizę ryzyka badanej komórki, wywiady, badamy przepisy, dokumenty, robimy tzw. przegląd wstępny. Po uwzględnieniu wszystkich czynników opracowujemy kryteria oceny danej działalności, program zadania, przeprowadzamy naradę otwierającą, czyli spotkanie z audytowanymi, podczas którego przedstawiamy planowany przebieg audytu i przystępujemy do badania. Po zakończeniu, na naradzie zamykającej przekazujemy sprawozdanie. Kierownik audytowanej komórki ma co najmniej ty-



fot. Piotr Kochanski

dzień na ustosunkowanie się, wniesienie ewentualnych uwag, dodatkowych wyjaśnień, które analizujemy. Jeśli są zasadne, uwzględniamy je. Tworzymy sprawozdanie końcowe, przekazujemy je do zainteresowanej komórki i do Dyrektora Generalnego. Prosimy jeszcze o zadeklarowanie, w jakim terminie kierownik komórki dostosuje się do naszych zaleceń oraz o wypełnienie ankiet jakości prac audytu. Monitorujemy wykonanie zaleceń a po upływie ustalonego terminu przystępujemy do czynności sprawdzających, z których sporządzamy notatkę i przekazujemy ją do Dyrektora Generalnego i kierownika komórki. Na tym właściwie nasza rola się kończy.

## **Które obszary działalności więziennictwa oceniają państwo najgorzej?**

To się z roku na rok zmienia, różne czynniki na to wpływają. Nie można jednoznacznie stwierdzić, że jedne obszary są prowadzone dobrze, inne źle. Faktem jest, że są obszary, które częściej audytujemy, gdyż wykazują się szczególnie wysokim poziomem ryzyka.

## **Państwo również podlegają ocenie?**

W pewnym zakresie kontroluje nas NIK, okresową ocenę przeprowadza Ministerstwo Finansów. Poza tym co pięć lat mamy obowiązek przechodzenia oceny zewnętrznej. To dla nas najważniejszy sprawdzian, ponieważ jest przeprowadzany przez niezależnego audytora. Spodziewamy się go w tym roku.

## **Czy audytor musi legitymować się specjalistycznym przeszkoleniem?**

Aby zostać audytorem, należy spełniać kryteria ustawowe. W przepisach jest też mowa o niezbędnych kwalifikacjach. Jeszcze kilka lat temu w Ministerstwie Finansów był przeprowadzany egzamin dla audytorów, dający uprawnienia do wykonywania zawodu, ale teraz już tego nie ma. Obecnie można ubiegać się o certyfikaty zagraniczne, uprawnienia biegłego rewidenta lub nabycie dwuletniej praktyki pod kierownictwem audytora z uprawnieniami. Z koleżanką z zespołu mamy złożony egzamin audytorski w Ministerstwie Finansów, a ja dodatkowo posiadam międzynarodowy certyfikat CIA.

## **Przechodzie państwo szkolenia cykliczne?**

Jak najbardziej, nawet jest taki wymóg. Żeby utrzymać uprawnienia wynikające z certyfikatu CIA, muszą rocznie odbyć 40 godzin szkolenia i to takiego, które jest uznawane przez instytucję certyfikującą. Z reguły na jedno przeszkolenie w roku dostajemy skierowanie z Centralnego Zarządu Służby Więziennej. Oprócz tego uczęszczam ▶

► na punktowane spotkania w Polskim Stowarzyszeniu Audytorów Wewnętrznych i w Ministerstwie Finansów, korzystam ze szkoleń prowadzonych przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Od kiedy audytorów w Służbie Więziennej jest mało nie organizujemy już dla nich kursów.

**No właśnie, skąd spadek liczby audytorów w naszej formacji z 16 osób w 2006 r. do zaledwie pięciu w 2012 r.?**

To wynika ze zmian w ustawie o finansach publicznych. Jednostki organizacyjne SW w kraju nie mają wydatków czy dochodów na poziomie przekraczającym 40 mln zł. Dwa lata temu wprowadzono przepisy ustawy o kontroli w administracji rządowej, a wraz z nią pojawiła się potrzeba utworzenia funkcji kierownika komórki kontroli i część audytorów została do nich przeniesiona. Krótko mówiąc, w jednostkach nie ma audytu, bo nie ma takiego wymogu prawnego. Audyt na pewno musi być i jest w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, w Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywiezionych Zakładów Pracy i w Biurze Emerytalnym SW.

**Audyt wewnętrzny obchodzi dziesięciolecie istnienia. Czy coś się zmieniło na przestrzeni tych lat?**

Tak, audyt wewnętrzny ma 10 lat, a ja już dziesiąty rok jestem audytorem w Służbie Więziennej. Przez pierwsze trzy lata audytowałam jednostki okręgu krakowskiego, następnie CZSW i ośrodki szkolenia SW, a obecnie CZSW i Fundusz Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywiezionych Zakładów Pracy. Muszę przyznać, że zmiana na lepsze, jaka zaszła w tym czasie, jest zasadnicza i wynika z lepszej znajomości kontroli zarządczej. Na początku mojej pracy, podejmując próby rozmowy na ten temat musiałam pokonywać bariery wynikające z faktu, że to była nowość, zarówno w sen-

sie pojęciowym, jak i językowym. Brakowało szkoleń z kontroli zarządczej dla kierowników jednostek organizacyjnych SW. W Centralnym Zarządzie kontrola zarządcza działa. Ustalane są plany działania, co kwartał wszyscy kierownicy monitorują zarządzane ryzyka, raz w roku robią samoocenę, funkcjonuje zespół do spraw kontroli zarządczej, który koordynuje te działania. W związku z tym praca audytora jest bez porównania łatwiejsza. Śmiało mogę powiedzieć, że teraz w kierownikach i personelu audytowanych komórek mamy partnerów. Współpraca jest efektywna, chociaż audyt wprowadza trochę stresu. Jest to zrozumiałe, gdyż z psychologicznego punktu widzenia, nawet jeśli ktoś nie ma sobie nic do zarzucenia, takie badanie i ocenianie jest stresujące.

**Odnoszę jednak wrażenie, że mimo tej rewolucji i zrozumienia dla państwa działalności, wasza praca nadal wydaje się bardzo niewdzięczna. Z jednej strony mnóstwo obowiązków wymagających ogromnej koncentracji, skrupulatności i systematyczności, a z drugiej są państwo odbierani jako ci, którzy czyhają na potknięcia i wytykanie błędów.**

To jest nieuniknione. Proszę sobie wyobrazić, co by było, gdyby audyt nie był tak uregulowany i sformalizowany. Musimy funkcjonować zgodnie z przepisami, procedurami, standardami, kodeksem etyki audytorów, z pełnym rozliczeniem audytu. Sądzę, że gdyby nie to, że działamy w takiej a nie innej formule, do naszej codziennej pracy mogłoby się wkraść wiele błędów. Mówi pani, że ludzie mają odczucie, że są kontrolowani. Naszym celem nie jest kontrolowanie, ale kontrola jest jedną z metod audytu. Kiedy ja jestem audytowana, powiem szczerze, że ręce mi drżą ze zdenerwowania. Bo chociaż staramy się działać według najlepszej wiedzy i zgodnie z zasadami profesjonalnej praktyki, to zawsze mam przekonanie, że można coś ulepszyć, poprawić, usprawnić. ■

# Nie ma tabletki na zło

dokończenie ze str. 17 ►

Te oddziały szpitalne nie są przygotowane na to, żeby zabezpieczać poczytalnych sprawców, którzy po pobycie w więzieniu mają stać się nagle pacjentami psychiatrycznymi. Czy pani sobie wyobraża funkcjonowanie oddziału psychiatrycznego, gdzie chorzy na schizofrenię są jednocześnie z zabójcami, którzy są z kolei głęboko zaburzonymi psychopatami? To już psychiatria kiedyś „przerabiała”, gdy psychopaci przestępcy znęcali się nad chorymi. Oddział szpitalny nie może pełnić roli więzienia, bo byśmy wypaczyli cały sens psychiatrii wolnościowej i sprowadzali ją do czegoś pośredniego między więzieniem a szpitalem. Wtedy Polska byłaby wyjątkowym krajem, napiętnowanym przez Radę Europy i Światowe Towarzystwo Psychiatryczne, że wykorzystuje psychiatrię do celów pozamedycznych. Od izolowania jest więziennictwo i areszt. A jeżeli prawo jest niedoskonałe? Czasami życie narzuca tworzenie specjalnego ustawodawstwa. Trzeba się wzorować na innych państwach. W Holandii np. istnieje system resocjalizacyjno-terapeutycznych ośrodków (tzw. TBS) dla osób z nieprawidłową osobowością, u nas byśmy powiedzieli: dla tych ze znacznie ograniczoną poczytalnością przez nieprawidłową, głęboko zaburzoną osobowość. W takim ośrodku potrzeba więcej strażników, kontroli, monitoringu niż lekarzy. Potrzeba więcej pedagogów społecznych, kapelanów, etyków, reedukatorów niż lekarzy. Medycyna nie ma skutecznego lekarstwa na zło, co już powiedziałem.

**Jak długo trwałby pobyt w takim ośrodku?**

Jeżeli się założy, że ktoś raz zabił i więcej nie będzie zabił, bo odbył należną mu karę, to ani jednego dnia. Ale takiej pewności nigdy nie ma. On może znowu zabić. Jeżeli już zabił wielokrotnie, jeżeli był skazany na karę śmierci i zamieniono mu ją na 25 lat więzienia, to w jego psychice było czynienie zła. Nie została stwierdzona choroba, został uznany za osobę poczytalną, nie ma schizofrenii, psychozy, nie oszalał i zabił. Jest on jednak dalej niebezpieczny i choćby naznaczony prezentowaniem „chorej idei”. „Chora idea”, która go pochłania, nie zawsze jest dowodem choroby psychicz-

nej. Chorą ideę miał Hitler, który zapędzał ludzi do gazu czy Anders Breivik, który dokonał zbiorowej egzekucji. Gdy je prezentowali, zanim ich osądził trybunał czy sąd, nikt nie mówił, że trzeba ich leczyć psychiatrycznie. Dla wszystkich, którzy mają chore idee, a ich, niestety, jest wśród nas niemało, trzeba by było tworzyć nowe szpitale psychiatryczne i zamykać w nich całe rzesze osób. Dlaczego jednak mają to być szpitale? Większa tu rola systemu prawnego, konstytucyjnego, tworzenia systemu badającego realność stwarzania zagrożenia społecznego. Może inaczej trzeba myśleć o instytucjach państwa odpowiadających za bezpieczeństwo?

**Na koniec: statystyczny portret przestępcy seksualnego.**

Wygląda inaczej, niż się myśli potocznie. Z naszych badań, które prowadziliśmy przez ostatnie dwa lata, wynika, że wśród sprawców seksualnego wykorzystania dzieci nie mamy aż tak dużo pedofilów. Często są to osoby, które czynności seksualne podejmują o charakterze zastępczym, bo prawdziwych pedofilów nie było więcej niż 20 proc. Były to natomiast te osoby, które dziecko traktowały jako obiekt zastępczy do seksualnego wykorzystania. Sprawcami najczęściej były osoby z najbliższego kręgu rodziny, mężczyźni znani dziecku, w wieku ok. 40 lat, mający rodzeństwo, wychowani przez oboje rodziców, często wcześniej mający problemy w szkole, pozostający w dobrych relacjach z rówieśnikami, najczęściej nieznanymi. Charakteryzuje ich przeciętny poziom intelektualny, najczęściej rozpoznawanym zaburzeniem była niedojrzałość psychoseksualna. Ich pierwszy (udany) stosunek seksualny miał miejsce między 16. a 18. rokiem życia. Ofiarami przemocy doznanej w dzieciństwie było w ich grupie ok. 23 proc. Niewielu deklarowało bycie ofiarą pedofilii w przeszłości, zdecydowana większość to heteroseksualiści o aktywnym życiu płciowym, mający typowe fantazje i sny seksualne dotyczące dorosłych. Zasadniczo byli to mężczyźni, ale zdarzały się też kobiety. ■

# Brytyjskie więziennictwo się prywatyzuje



**Brytyjskie więziennictwo charakteryzuje się największym w Europie udziałem sektora prywatnego w systemie wykonywania kary pozbawienia wolności. W Anglii i Walii pod koniec 2011 r. w 12 (z ogólnej liczby 135) jednostkach zarządzanych przez firmy prywatne karę odbywało 11 tys. 446 osób, czyli 13,1 proc. populacji osadzonych w Wlk. Brytanii.**

**W**Szkocji, która ujmowana jest w osobnych statystykach, w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego funkcjonują dwa zakłady karne. Wiosną 2012 r. rozpoczął się kolejny etap poszerzania udziału sektora niepublicznego w brytyjskim więziennictwie. Dwie nowo powstałe jednostki (w Latchwood, 1620 miejsc i Thameside, 900 miejsc) zaczęły działać pod zarządem korporacji. Po zakończeniu prywatyzacji następnych dziewięciu zakładów, kolejnych 5700 osadzonych będzie odbywać karę w ramach kontraktu pomiędzy podmiotem państwowym i prywatnym. Przewidywana wartość takich umów to 2-2,5 mld funtów.

O zarządzanie zakładami karnymi ubiegają się wielkie korporacje, mające wieloletnie doświadczenie w realizacji usług na rynku penitencjarnym. Wśród nich firma G4S (zarządza czterema zakładami w Anglii i jednym w Walii), znana również w Polsce, gdzie od lat działa w sektorze ochrony osób i mienia, konwojowania gotówki i zarządzania ryzykiem biznesowym. Inną potężną firmą starającą się o kontrakty z brytyjskim rządem jest GEO Group, zarządzająca 116 zakładami karnymi i aresztami w Stanach Zjednoczonych, Australii, RPA i Anglii. Do przetargu staje też amerykański MCT, trzecia co do wielkości na świecie korporacja branży „prison management”. O umowy na tzw. zadania drugie, czyli szeroko pojmowaną obsługę jednostki, w tym czynności administracyjne, żywienie, usługi medyczne i higieniczne, utrzymanie infrastruktury, itp., starają się tacy potentaci jak Serco i Sodexo. Dotychczas zawierane w Wielkiej Brytanii kontrakty przypadają w udziale G4S (zarządza więzieniami od 1992 r.) oraz Serco i Sodexo.

W roku 2010 i 2011 strona rządowa przekazała sektorowi prywatnemu na zarządzanie jednostkami penitencjarnymi ponad 328 mln funtów. Proces prywatyzacji ulega znacznemu przyspieszeniu i poszerzeniu. Efektem jest nie tylko zwiększenie wartości kontraktów i liczby przekazywanych w prywatny zarząd zakładów, ale również zmiana podstawowych założeń programu. Brytyjskie Ministerstwo Sprawiedliwości zapowiada wdrażanie programów partnerstwa prywatno-publicznego w zakresie probacji i systemu elektronicznego dozoru skazanych. W ciągu czterech lat planowane jest sprywatyzowanie więziennictwa na poziomie 17 proc. Oznacza to, że je-

den na sześciu skazanych będzie odbywał karę pozbawienia wolności w ramach rządowo-prywatnego kontraktu.

W październiku 2011 r. Zakład Karny w Birmingham (1400 miejsc) został pierwszym sprywatyzowanym więzieniem państwowym. Wartość zawartego na 15 lat kontraktu wynosi 468,3 mln funtów. Zmiana struktury własnościowej wywołała konflikt pomiędzy funkcjonariuszami Prison Service (brytyjska Służba Więzienna), a Ministrem Sprawiedliwości Kennethem Clarkiem. Szef związku zawodowego Prison Officers' Association Steve Gillan wyraził opinię, że rząd zdradził lojalnych pracowników publicznych na rzecz swoich przyjaciół z biznesu. Minister odpowiedział, że proces prywatyzacji pokazuje, iż konkurencja wzmacnia innowacyjność, wydajność, poprawia relacje zysku do kosztów. Efekty te można uzyskać bez obniżania standardów. Jednak związkowcy podkreślają, że w dziedzinie prywatyzacji istnieje znaczna szara strefa.

Interesującą nowością w brytyjskim systemie penitencjarnego partnerstwa publiczno-prywatnego jest budowa struktur zarządzających z elementów biznesowych i społecznych. Rozwiązanie takie zastosowano w Thameside, gdzie przetarg na prowadzenie jednostki wygrało konsorcjum utworzone przez korporację biznesową Serco i dwie organizacje pozarządowe, działające na zasadzie wolontariatu Catch 22 oraz Turning Point. Jak podkreślają przedstawiciele resortu sprawiedliwości, nowe prywatne więzienia mają być oparte na zasadach elastyczności organizacji działań, co umożliwi wprowadzanie innowacji w pracy z osadzonymi. To pierwszy z głównych celów długofalowej strategii rozwoju prywatnego sektora więziennictwa. Drugim jest zapobieganie powrotowi do przestępstwa przez osoby opuszczające zakłady karne. Autorzy programu prywatyzacji opracowali zasadę „pay for result” (zapłata za wynik), w myśl której wypłata 10 proc. wartości rocznego kontraktu będzie zależała od poziomu recydywy wśród byłych więźniów zakładów zarządzanych przez sektor prywatny. Zgodnie z założeniami podczas 15,5-letniego kontraktu poziom recydywy ma się obniżyć o 5 proc. rok do roku. Jak widać, za jeden z podstawowych parametrów skuteczności prywatnego zarządzania więziennictwem uznano efektywność zadań resocjalizacyjnych.

Na początku 2012 r. strona rządowa zapowiedziała konieczność ograniczenia budżetu więziennictwa w latach 2014-2015 aż o 23 proc. Poprzedni lewicowy gabinet przygotował program rozbudowy więzień. Będący obecnie u steru władzy konserwatyści dążą do rozbudowy systemu probacji, mediacji, usprawnienia prewencji kryminalnej, wzmocnienia lokalnych struktur i organizacji społecznych działających na rzecz zapobiegania przestępczości oraz rozwoju diagnostyki oddzielającej osoby chore, kierowane na leczenie i terapię od przestępców, którzy powinni odbyć wyroki pozbawienia wolności w zakładach karnych.

W budżecie brytyjskiego więziennictwa 80 proc. kosztów stanowią wydatki na utrzymanie personelu. W sektorze prywatnym płace są niższe, wynoszą ok. 70 proc. wynagrodzenia funkcjonariuszy państwowych. Zasada ta nie dotyczy bardzo dobrze opłacanej kadry kierowniczej najwyższego szczebla. W związku z niższymi płacami niższe są też emerytury sektora prywatnego oraz inne zabezpieczenia socjalne, w tym zdrowotne. Proporcja liczby funkcjonariuszy do osadzonych w jednostkach państwowych wynosi 1 do 3,03, a w zakładach prywatnych – 1 do 3,78 (dane z grudnia 2011 r.). Sektor prywatny charakteryzuje się dużą fluktuacją kadr, tylko ok. 40 proc. strażników ma staż dłuższy niż 5 lat pracy w więzieniu. Poziom średniego przeludnienia w jednostkach sektora prywatnego (31,8 proc.) jest znacznie wyższy niż w jednostkach państwowych (22,8 proc.). Stan ten utrzymuje się od 14 lat w 20-letniej historii działania sektora prywatnego w brytyjskim więziennictwie.

Niewątpliwie rozwój programu partnerstwa publiczno-prywatnego wynika głównie z chęci oszczędności, chociaż koszt utrzymania osadzonego w sektorze prywatnym jest wyższy niż w państwowym. Jest to jeden z argumentów najczęściej powtarzanych przez przeciwników prywatyzacji. Trudno jednak negować istnienie pozytywnych, typowych dla prywatnych przedsięwzięć efektów działania mechanizmów biznesowych. Należy do nich zaliczyć uzasadnione wydatkowanie środków finansowych, racjonalny poziom i strukturę zatrudnienia zwłaszcza w działach administracyjno-obsługowych, innowacyjność form i metod oddziaływań penitencjarnych, stosowanie kryterium celowości wdrażania i realizacji programów resocjalizacyjnych.

**Dariusz Grajczyński  
Marcin Krzywicki**

*Tekst powstał dzięki pomocy kolegów z centrali brytyjskiego związku zawodowego funkcjonariuszy więziennictwa Prison Officers' Association*

# Cisi bohaterowie

**Funkcjonariusze nagrodzeni odznaczeniami „Semper Paratus” to rosnący legion „zawsze gotowych”. Swą postawą prezentują odwagę, profesjonalizm i trzeźwy umysł, który umożliwiła zdecydowaną reakcję w sytuacji zagrożenia. A także instykt w niesieniu pomocy, dodaje jeden z wnioskujących o nagrodę dyrektorów.**



**M**oże brzmie to patetycznie, ale trudno inaczej pisać o ludziach ryzykujących dla innych i sprawy, w którą wierzą, życie i zdrowie czy poświęcają się pracy dla potrzebujących. Bez względu na rodzaj sytuacji: ratowanie życia przy jego bezpośrednim zagrożeniu, przeciwdziałanie popełnieniu przestępstwa i ujęcie sprawców czy też organizację akcji pomocy na rzecz chorych dzieci – wykazali się gotowością do działania i poświęceniem. W sytuacjach krytycznych organizowali akcje ratunkowe, kontaktowali się z odpowiednimi służbami i do czasu ich przyjazdu samodzielnie wykonywali konieczne czynności. Jak ktoś powiedział: prawi ludzie. I dlatego bez cienia wątpliwości można powiedzieć, że powinni być dla wszystkich wzorem do naśladowania.

Odznakę „Semper Paratus” ustanowiono 22 kwietnia 2010 r. zarządzeniem Dyrektora Generalnego Służby Więziennej w celu wyróżniania funkcjonariuszy SW, którzy wykazali się niepospolitą odwagą, w szczególności dokonali czynów mających na celu ratowanie ludzkiego życia lub zdrowia. Może też być nadawana innym osobom za zasługi w realizacji zadań SW. Wyróżnienie nadaje Dyrektor Generalny z własnej inicjatywy lub na wniosek kierownika jednostki organizacyjnej. W 2012 r. uhonorowano 24 osoby. W dwóch przypadkach nagrodzona została działalność społeczna, w pozostałych ratowanie ludzkiego życia i czyny polegające na zapobieżeniu popełnienia przestępstwa i ujęciu sprawców na „gorącym uczynku”. Poniżej przedstawiamy sylwetki osób odznaczonych w ub. roku.

**St. sierż. Jan Czarnacki  
z Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej**

Od czerwca 2010 r. razem z żoną pełni funkcję zawodowej rodziny zastępczej o charakterze pogotowia opiekuńczego. Sprawują pieczę nad dziećmi porzucenymi, w przypadku niemożności ustalenia tożsamości lub miejsca pobytu rodziców. Opieka trwa do czasu uregulowania sytuacji życiowej i prawnej podopiecznego. Do początku 2012 r. w domu państwa Czarnackich schronienie znalazło ośmioro maluchów, w tym dwoje dzieci osadzonych w zakładzie Karnym w Białej Podlaskiej.

**Szer. Radosław Damagała, kpr. Jacek Figura, st. sierż. Robert Hombek  
z Aresztu Śledczego w Radomiu**

19 kwietnia 2012 r. po zakończonych czynnościach służbowych, będąc świad-

kami bicia mężczyzny przez dwóch napastników, bez wahania podjęli interwencję. Rozdzielili agresorów, udzielili koniecznej pomocy poszkodowanemu mężczyźnie i zatrzymali sprawców zdarzenia do czasu przyjazdu funkcjonariuszy policji.

**Por. Daniel Ganczarski  
i mł. chor. Artur Kloza  
z Zakładu Karnego w Kluczborku**

1 sierpnia 2011 r. jadąc do pracy zauważyli wypadek drogowy. Udzielili pomocy trzem poszkodowanym osobom, zawiadomili pogotowie ratunkowe, policję i straż pożarną. Pomoc polegała na zabezpieczeniu miejsca wypadku, podjęciu akcji reanimacyjnej do czasu przyjazdu wyspecjalizowanych służb, co przyczyniło się do uratowania życia poszkodowanym osobom.

**Mł. chor. Jacek Jadowski  
z Aresztu Śledczego w Piotrkowie  
Trybunalskim**

W chwili zdarzenia słuchacz szkolenia zawodowego na pierwszy stopień oficerski w COSSW w Kaliszu, 22 kwietnia 2012 r. uratował życie mężczyźnie poszkodowanemu w wypadku drogowym. Jak podkreślił przedstawiciel zespołu ratownictwa szpitala wojewódzkiego w Piotrkowie Trybunalskim, czynności resuscytacyjne prowadził w sposób wysoce profesjonalny.

**St. sierż. Paweł Janiak  
z Zakładu Karnego w Kaliszu**

26 września 2012 r. jadąc samochodem zauważył mężczyznę bijącego kobietę. Zatrzymał się, a napastnik widząc jego reakcję uciekł z miejsca zdarzenia. Funkcjonariusz udzielił pomocy pokrzywdzonej, powiadomił pogotowie ratunkowe i policję.

**St. sierż. Wojciech Jarema  
z Aresztu Śledczego w Zielonej Górze**

Podjęli decyzję o podjęciu działań, wykazując się dużym zaangażowaniem i odwagą doprowadził 1 sierpnia 2012 r. do zatrzymania skazanego, który samowolnie opuścił miejsce zatrudnienia zewnętrznego w systemie bez konwojenta.

**Plut. Mariusz Juńczyk  
z Zakładu Karnego w Hawie**

26 stycznia 2011 r. był świadkiem kradzieży. Nie pozostał obojętny w tej sytuacji. Dzięki jego pościgowi i obezwładnieniu złodzieja, doszło do zatrzymania mężczyzny przez policję.

**Mł. chor. Jakub Kasierski  
z Aresztu Śledczego w Łodzi**

4 grudnia 2011 r. pomógł bitemu przez trzech mężczyzn człowiekowi, który okazał się policjantem. Udzielił rannemu pomocy przedmedycznej oraz wezwał patrol. Pomógł policji ująć sprawców pobicia.

**St. kpr. Dariusz Kołakowski, mł. chor. Krzysztof Trzpiot, kpr. Kamil Wilczyński  
z Aresztu Śledczego w Warszawie-Białoleęce**

30 marca 2012 r. ok. godz. 23 wracając po zakończonej służbie do miejsca zamieszkania byli świadkami kradzieży z włamaniem i podpalenia dwóch samochodów zaparkowanych w pobliżu dworca PKP w Nasielsku. Podjęli natychmiastową interwencję i ujęli na gorącym uczynku sprawcę zdarzenia.

**Ppor. Arkadiusz Komar  
z Zakładu Karnego w Nysie**

Podczas pełnienia służby konwojowej 7 lutego 2011 r., w trakcie powrotu do jednostki pomógł dwóm poszkodowanym w wypadku drogowym. Wezwał odpowiednie służby, udzielił pierwszej pomocy przedmedycznej oraz zabezpieczył miejsce zdarzenia, w szczególności pojazd biorący udział w wypadku przed ewentualnym zapłonem. Działania ratownicze prowadził do przyjazdu ekipy medycznej i straży pożarnej.

**St. sierż. Krzysztof Komorowski  
z Zakładu Karnego w Sztumie**

9 lipca 2012 r. był świadkiem utraty przytomności przez małe dziecko na jednej z gdańskich ulic. Natychmiast przystąpił do udzielenia pierwszej pomocy przedmedycznej, którą prowadził do czasu przybycia służb ratunkowych. Dzięki jego działaniom udało się uratować życie dziecka.

**St. sierż. Piotr Kuszczak  
z Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej  
w Kikitchach**

22 listopada 2010 r. w czasie poza służbą udaremnił ucieczkę nietrzeźwego mężczyzny kierującego pojazdem, który był sprawcą kolizji drogowej. Doprowadził do zatrzymania go przez policję.

**Kpr. Sławomir Marciniak  
z Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie**

30 listopada 2011 r. udzielił pierwszej pomocy przedmedycznej starszemu mężczyźnie, który doznał urazu nogi

i głowy. Człowiek ten stracił przytomność, funkcjonariusz zastosował ucisk na krwawiącą ranę i podjął inne czynności ratownicze do czasu przyjazdu karetki pogotowia, dzięki czemu zapobiegł poważnemu zagrożeniu życia i zdrowia poszkodowanego.

**Mł. chor. Zbigniew Masternak  
i mł. chor. Zbigniew Piekielny  
z Zakładu Karnego w Kluczborku**

Gdy 18 listopada 2011 r. ci dwaj odziałowi pełnili służbę, zobaczyli na monitorze jak jeden z osadzonych próbuje się powiesić w celi. Pobiegli na miejsce zdarzenia, odcięli skazanego udaremniając próbę samobójczą. Udzielili mu pierwszej pomocy medycznej i powiadomili dowódcę zmiany. Więźnia przetransportowano do szpitala.

**Mł. chor. Maciej Pełka  
z Aresztu Śledczego w Bielsku-Białej**

Udając się do pracy rankiem 13 grudnia 2011 r. zauważył pożar budynku mieszkalnego. Udzielił pomocy przebywającemu w nim mężczyźnie. Gdy zawiadamiał straż pożarną, poszkodowany wrócił do środka, aby ratować swój dobytek. Funkcjonariusz ponownie wszedł do mocno już zadymionego budynku i wyprowadził pogorzelca.

**Sierż. sztab. Cezary Sierzputowski  
z Zakładu Karnego w Czarnem**

Jego postawa i zaangażowanie w działalność społeczną zasługują na szczególne wyróżnienie. Jest propagatorem akcji „Uśmiech dziecka jest najważniejszy”. Koordynuje wiele działań związanych ze zbiórką środków finansowych na pomoc dla ciężko chorych dzieci. Dodatkowym zainteresowaniem funkcjonariusza jest łucznictwo. Włączył się w akcję wygaszania prelekcji historycznych dla dzieci w szkołach.

**Kpr. Michał Sokołowski  
z Aresztu Śledczego w Środzie  
Wielkopolskiej**

4 stycznia 2012 r. w czasie wolnym od służby będąc na stacji benzynowej usłyszał, że jedna z pracujących tam kasjerek krzyczy i woła, by gonić złodzieja, który zatankował benzynę do kanistra, po czym nie płacąc uciekł w kierunku sąsiedniego osiedla. Funkcjonariusz zaczął gonić złodzieja, którego udało mu się zatrzymać po kilkuset metrach pościgu. Doprowadził mężczyznę na stację i przekazał wezwanej wcześniej policji.

**Kpr. Łukasz Treder  
z Aresztu Śledczego w Gdańsku**

25 marca 2012 r. wykazał się wzorową postawą i obywatelskim zaangażowaniem, gdy będąc świadkiem popełnienia przestępstwa na jednej z ulic Gdańska, obezwładnił sprawcę rozboju. Dzięki jego wyjątkowej odwadze przestępca został ujęty na „gorącym uczynku”.

**Grzegorz Korwin-Szymanowski  
zdjęcia Piotr Kochański**

REKLAMA

Oficyna Wydawnicza **impuls**

**Prezenty  
Promocje  
Nowości**

**SPRAWDŹ**

**! NOWOŚĆ**

**Leksykon resocjalizacji**

**SMIERĆ samobójcza**

**Zabójcy i mordercy**

[www.impulsocyfina.com.pl/resocjalizacja](http://www.impulsocyfina.com.pl/resocjalizacja)

**Dział handlowy:**  
zamówienia@impulsocyfina.com.pl  
lub  
tel.: 506 624 220

## „Biała wstążka” w Raciborzu



fot. archiwum

Przyłączając się do kampanii „Biała wstążka” Zakład Karny w Raciborzu zaprosił lokalne służby mundurowe i studentów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu do wspólnego działania. Akcję rozpoczęliśmy od spotkania ze studentami, podczas którego przedstawiliśmy problematykę związaną z występowaniem przemocy, ze szczególnym uwzględnieniem przemocy w rodzinie. Następnie od 6 do 11 grudnia ub. r. na raciborskim rynku funkcjonariusze i studenci przypinali przechodniom białe wstążki i rozdawali ulotki, zachęcające do czytania książek najmłodszym, co umacnia więzy rodzinne a także zmniejsza zjawisko agresji. W zakładzie w Raciborzu realizowane są programy readaptacji społecznej kierowane do sprawców przemocy. Celem tych działań jest zwiększenie kontroli skazanych nad ich agresywnymi zachowaniami.

„Biała wstążka” to międzynarodowa kampania społeczna skierowana do mężczyzn, mająca na celu walkę z przemocą wobec kobiet. Upamiętnia zamordowanie w 1960 r. w Republice Dominikany siostr Mirabal, działaczek na rzecz praw człowieka. 6 grudnia to data wydarzenia z 1989 r., kiedy w budynku politechniki w Montrealu mężczyzna zastrzelił 14 kobiet i ranił 13 osób, bo – jak oświadczył – jego zdaniem kobiety nie powinny kończyć studiów technicznych. Obchodzony 10 grudnia Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka podkreśla, że przemoc wobec kobiet jest łamaniem podstawowych praw człowieka

Marek Kwiecień

## Co wiemy o resocjalizacji



Resocjalizacja w środowisku otwartym: mit czy rzeczywistość? – to temat konferencji naukowej, która odbyła się na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Więziennictwo reprezentowali ppłk Grzegorz Breitenbach, mjr Ryszard Seroczyński i por. Jacek Kaźmierczak. W spotkaniu uczestniczyli wybitni przedstawiciele nauki związani z pedagogiką i resocjalizacją. W sesji plenarnej głos zabrali prof. Andrzej Baładynowicz, prof. Zenon Jasiński, prof. Mariusz Jędrzejko, dr hab. Teresa Sołtysiak, dr hab. Małgorzata Kowalczyk i dr hab. Tomasz Biernat. Drugą część stanowiły sesje tematyczne dotyczące pracy społecznej i resocjalizacyjnej, resocjalizacji z profilaktyką społeczną oraz społecznej readaptacji osób pozbawionych wolności. Prowadzący obrady dr hab. Czesław Kustra podziękował za wieloletnią współpracę obecnym na sali funkcjonariuszom Służby Więziennej, reprezentującym Areszt Śledczy w Toruniu i Zakład Karny we Włocławku.

Konferencja była interesująca, pokazała, że występują całe obszary, np. niektóre aspekty przestępczości kobiet, które nie były badane, ponieważ uważano, że mają znaczenie marginalne. Szkoda tylko, że – co, niestety, staje się normą – czas przeznaczony na zadawanie pytań był ograniczony do minimum. Nie było więc możliwości wystarczającego przekazu zwrotnego. A chyba na tym naukowcom powinno zależeć najbardziej.

Ryszard Seroczyński  
zdjęcie MD

## Informator dla ofiar przemocy

Opis pierwszych kroków do zapewnienia sobie i swoim najbliższym bezpieczeństwa, informacje dotyczące znowelizowanej procedury Niebieskiej Karty, przedstawienie podstawowych uprawnień osoby doznającej przemocy w postępowaniu karnym (przed policją, prokuratorem, sądem),



w postępowaniu rodzinnym w zakresie opieki nad dziećmi i sprawami między małżonkami (przed sądem), w postępowaniu cywilnym (przed sądem) czy też uprawnień w zakresie pomocy społecznej – wszystko to można znaleźć w wydany przez Ministerstwo Sprawiedliwości „Informatorze dla osób dotkniętych przemocą w rodzinie”. Obszerna publikacja jest kolejnym działaniem resortu mającym na celu zwiększenie świadomości, a tym samym pomoc ofiarom przestępstw. W 2011 r., we współpracy z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej oraz Komendą Główną Policji, Ministerstwo Sprawiedliwości wydało „Kartę praw osoby dotkniętej przemocą w rodzinie”, w której zapowiadano publikację Informatora. Mamy nadzieję, że pozycja ta okaże się użyteczna przede wszystkim dla osób doznających przemocy ze strony najbliższych, a także dla służb i pracowników zawodowo zajmujących się przeciwdziałaniem takim zjawiskom. W Informatorze można też

m.in. znaleźć wzory podstawowych pism, przydatnych ofiarom przemocy domowej.

Elektroniczna wersja Informatora jest dostępna nieodpłatnie na stronie: <http://ms.gov.pl/pl/dzialalnosc/przeciwdzialanie-przemocy-w-rodzynie/informatory-i-poradniki/>.

Wydział Komunikacji Społecznej i Promocji  
Ministerstwo Sprawiedliwości

## Świadek historii z Rawicza



Kpt. Piotr Bruder, funkcjonariusz Zakładu Karnego w Rawiczu został laureatem trzeciej edycji Nagrody Honorowej prezesa Instytucji Pamięci Narodowej „Świadek Historii”. Medal otrzymał z rąk prezesa IPN Łukasza Kamińskiego podczas uroczystej gali, jak odbyła się 13 grudnia ub. r. na poznańskiej Scenie na Piętrze. Nagroda jest przyznawana od 2009 r. polskim i zagranicznym instytucjom, organizacjom i osobom fizycznym szczególnie zasłużonym dla upamiętniania historii narodu polskiego w latach 1939–1989

oraz wspierającym działania pionu edukacyjnego IPN.

W laudacji poświęconej laureatowi prezes IPN podkreślił, że Piotr Bruder, absolwent historii Uniwersytetu Wrocławskiego, pracę w jednostce łączy z pasją historyczną, którą jest poznawanie dziejów więziennictwa w Polsce po II wojnie światowej, ze szczególnym uwzględnieniem mrocznych lat 1945–1956. Podczas swych badań dokonał kilku istotnych ustaleń dotyczących historii więzienia w Rawiczu. Pomógł zlokalizować wiele bezimiennych grobów więźniów, którzy stracili życie podczas wojny i w okresie stalinowskim. Dzięki jego zaangażowaniu udało się zachować od zniszczenia i przekazać poznańskiemu oddziałowi IPN cenne materiały archiwalne. Swoją nieprzeciętną wiedzę o systemie więziennictwa w okresie PRL-u wykorzystuje przy realizacji projektów historyczno-artystycznych, spotkań w szkołach i placówkach oświatowych, gdzie opowiada o trudnych latach stalinowskich i późniejszych. Jest autorem 25 artykułów z historii więziennictwa okresu 1945-1956, współorganizatorem i współkoordynatorem wystawy i konferencji „Śladami Zbrodni Rawicz – Wronki” oraz „70 lat Zbrodni Katyńskiej”, a także współorganizatorem filmów dokumentalnych „Cele Rawicza” i „Więzienie”.

Gratulujemy!

Zespół prasowy Zakładu Karnego w Rawiczu  
zdjęcie archiwum

## Mikołajki bez granic



fol. archiwum

Na warszawskim Bemowie już po raz drugi odbyła się impreza gwiazdkowa „Mikołajki bez granic”, której organizatorami byli burmistrz dzielnicy Bemowo, dyrektor okręgowy SW w Warszawie, dyrektor Aresztu Śledczego w Warszawie Białołęce, Fundacja „Pomoc Potrzebującym”, Fundacja „Sławek” i Mazowiecka Instytucja Gospodarki Budżetowej „Mazovia”. W zabawie udział wzięły dzieci funkcjonariuszy i pracowników SW, dzieci skazanych odbywających karę pozbawienia wolności w OZ-ecie na Bemowie białołęckiego aresztu oraz małoletni podopieczni OPS-u z Bemowa. W ten symboliczny sposób organizatorzy chcieli zwrócić uwagę, że w świecie pełnym nierównego traktowania ze względu na status społeczny, materialny i pochodzenie wszystkie dzieci są takie same, a św. Mikołaj jednoczy, nie dzieli.

Elżbieta Krakowska

## Był zakład, jest oddział



fol. Piotr Kochański

W Zakładzie Karnym w Czersku 14 grudnia ub. r. odbyła się uroczysta odprawa służbowa połączona z podsumowaniem działalności jednostki. Powodem spotkania było zarządzenie Ministra Sprawiedliwości kończące z dniem 1 stycznia 2013 r. działalność zakładu w dotychczasowej formule. Dyrektor ppłk Grzegorz Pawłowski przedstawił historię zakładu, przypominając, że został ustanowiony w 1958 r., przeszedł kolejne reformy i od 19 marca 1991 r. funkcjonował na obecnych zasadach. Podziękowania dla dyrektora i podległych mu funkcjonariuszy przekazał płk Dariusz Szatkowski, dyrektor okręgowy SW w Bydgoszczy, z życzeniami kolejnych sukcesów zawodowych i osobistych.

1 stycznia 2013 r. w miejsce Zakładu Karnego w Czersku powołany został – z zachowaniem dotychczasowego przeznaczenia – Oddział Zewnętrzny Aresztu Śledczego w Chojnicach.

Grażyna Andrzejewska

# 200 lat na Klasztornej

**Historia powstania więzienia w Barczewie związana jest z losami zakonu franciszkanów. Zaraz po założeniu miasta, w drugiej połowie XIV w. wzniesli przy swoim klasztorze gotycki kościół, który stoi tam do dziś. Za datę przeznaczenia budynków na cele więzienne przyjmuje się rok 1812.**

**K**ryzys związany z XVI-wiecznym ruchem reformacji doprowadził do upadku zakonu i opustoszenia klasztoru. Kardynał Andrzej Batory, bratanek króla Stefana Batorego w zrujnowanym obiekcie osadził wtedy bernardyńców i rozpoczął restaurację kościoła. Najstarsze dzieje związane z budową i przekształceniem klasztoru w dom karny, jak wówczas zwano więzienia, ustalił miejscowy badacz historii Barczewa Wojciech Zenderowski. Píše on m.in. „W 1800 r. część przyklasztornych ogrodów zamieniła się w wielką budowę. W 1808 r. stał już trzykondygnacyjny budynek, posadowiony na szerokich metrowych fundamentach z suteryną w kształcie litery T, zwieńczony kwadratową wieżyczką, na której w latach późniejszych zamontowano zegar. Dach pokryto czerwoną dachówką, a narożniki i część frontową ozdobiono rzeźbami, figurami świętych. W części frontowej budynku umieszczono duże cele. Pojedyncze cele zawierały środkowe, czterokondygnacyjne skrzydło z niskim parterem.

## 700 przestępców i fabryka cygar

W 1812 r. władze pruskie, wbrew propozycji biskupa warmińskiego Józefa von Hohenzollerna, zdecydowały o umieszczeniu tu więzienia. Według nadprezydenta Prus Wschodnich Theodora von Schöna, było to najlepsze rozwiązanie, bo jak stwierdził, klasztor w Prusach są „punktem zaczeplenia dla polskiej orientacji”. W latach 1810-1831 władze skutecznie ograniczały działalność zakonu, ostatecznie doprowadzając do zamknięcia klasztoru. Kiedy wyprowadzili się ostatni zakonnicy, przystąpiono do adaptacji budynku na potrzeby więzienia.

Zenderowski pisze o tym okresie następująco: „Rozebrano m.in. część krużganków, zakrył się i mniejsze budynki, czyniąc ogromne straty w historycznej zabudowie klasztoru. Rozpoczęto przygotowania pod budowę kościoła na skarpie. Pomimo wielkiej dezaprobaty mieszkańców, dopiero w 1832 roku władze pruskie oficjalnie otworzyły w Wartemborku, przy dzisiejszej ul. Klasztornej, Królewski Zakład Karny. Mieścił on już około 800 więźniów i zatrudniał blisko 100 miejscowych strażników”.

Od początku działalności osadzano w nim skazanych za najcięższe zbrodnie, wykonywano również karę śmierci. Więzienie miało własny cmentarz, na którym chowano zmarłych więźniów, strażników i członków ich rodzin. W zabudowaniach poklasztornych więzienie istniało do 1846 r., kiedy wybuchł pożar i zaistniała konieczność postawienia nowych budynków. W wyniku przebudowy i wyznaczenia nowych granic obiektu rozebrano część murów wewnętrznych i tym samym charakterystyczny, istniejący do dzisiaj neogotycki kościół z 1873 r. znalazł się na terenie więzienia.

Z zapisów Mieczysława Orłowicza, który odbył podróż po tych terenach w 1913 r. możemy się dowiedzieć, że „obecnie znajduje się tu ogromne więzienie na 700 przestępców, z którym jest połączona fabryka cygar”. Po I wojnie światowej wzmocniono system ochrony stawiając wieżyczki na murze okalającym więzienie, wybudowano też blok administracyjny i budynki dla straży więziennej. Do wybuchu II wojny światowej zakład był przeznaczony dla skazanych na kary ciężkiego więzienia. „1 lutego 1941 r. w więzieniu przebywało 837 osób, a warunki odbywania kary określano jakie bardzo ciężkie” – pisał Zenderowski. „Od 6 listopada 1943 do 11 stycznia 1944 r. z powodu panującej epidemii tyfusu władze niemieckie zamknęły więzienie. W późniejszym okresie osadzono w nim ewakuowanych



z ciężkiego więzienia w Ragnit (obecnie w obwodzie kaliningradzkim). Kiedy zbliżał się front wschodni, na początku stycznia 1945 r. na wolność wypuszczono 100 więźniów odsiadujących wyrok za drobne przewinienia. Potem ewakuowano rodziny strażników i wywieziono archiwum. 22 stycznia do dyspozycji komendanta obrony miasta oddano 60 więźniów, którzy pracowali w lazarecie i przy transporcie amunicji. Tego samego dnia ewakuowano ostatnią grupę 830 więźniów”.

Od lutego do maja 1945 r. obiekty więzienia były wykorzystywane przez Rosjan do gromadzenia deportowanej na wschód ludności cywilnej. Na terenie Polski obozy i więzienia zaczęto organizować od końca lipca 1944 r., równoległe z przesuwaniem się Armii Czerwonej. Więzienie w Barczewie rozpoczęło działalność jako jedno z pierwszych na tym terenie, po więzieniu w Olsztynie, na przełomie lat 1945/46.

## Strażnik naczelnikiem

W 1946 r. pierwszym rozkazem organizacyjno-etatowym Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego barczewskie więzienie zostało zakwalifikowane jako Więzienie Centralne i przyznano mu 181 etatów. W 1953 r. przemianowano je na Więzienie karne I klasy, a po reorganizacji MBP w 1955 r., aż do 1970 r. nosiło nazwę Centralnego Więzienia w Barczewie. Po tym okresie, do dziś funkcjonuje jako Zakład Karny w Barczewie. Pierwsza informacja o zainteresowaniu się obiektem przez Departament Więziennictwa i Obozów MBP pochodzi z 19 września 1945 r. W połowie grudnia 1945 r. kierownik Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie przyjął pierwszego po wojnie kandydata na naczelnika więzienia st. sierż. Armii Czerwonej, następnie Wojska Polskiego, Filipa Milkowskiego, który pełnienie powierzonych mu obowiązków rozpoczął 4 stycznia 1946 r.

Filip Milkowski urodził się we Lwowie, a mieszkał z rodzicami w Groznej na Kaukazie. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej i trzy klasy szkoły zawodowej, bardzo słabo mówił po polsku. Po zdemobilizowaniu z wojska zgłosił się do służby w olsztyńskiej „bezpiece” i 15 grudnia został przyjęty na etat więzienia w Olsztynie w charakterze starszego strażnika, z prawem i obowiązkami naczelnika w Barczewie. Przejął zakład zdewastowany i zniszczony w 45 proc w czasie działań wojennych. Szczególnie ucierpiały dachy,

okna, oświetlenie, centralne ogrzewanie i instalacja wodno-kanalizacyjna. Kompleks zajmował powierzchnię ok. 60 ha, w jego skład oprócz działek, ogrodów, plantacji oraz cmentarza wchodziły 42 różne nieruchomości. Najważniejszym obiektem był murowany gmach, gdzie znajdowały się więzienne cele, wyposażone w centralne ogrzewanie i pokryty dachówką. W tzw. budynku administracyjnym były biura, kwarantanna, depozyty i szpital (w 1955 r. liczył 140 łóżek). Ponadto na terenie była pralnia, warsztaty, murowany kościół a także piekarnia, która w 1948 r. codziennie wypiekała dla ponad 3,5 tys. więźniów ok. 2000 kg chleba.



Od razu przystąpiono do intensywnych prac przy odbudowie więzienia, które ukończono w pierwszym roku działalności. Naczelnik Milkowski skompletował załóżki kadry, 21 lutego 1946 r. liczącej dziewięciu funkcjonariuszy. W jej skład oprócz naczelnika wchodził jego zastępca ds. polityczno-wychowawczych, przodownik administracyjny, sekretarka, sanitariuszka oraz czterech strażników. Pierwszy naczelnik okazał się jednak słabym organizatorem i już po dwóch miesiącach został odwołany. Z powodu nieznamościami języka polskiego nie mógł zapoznać się z regulaminem więziennym

i tym samym właściwie egzekwować przestrzegania przepisów oraz utrzymywania dyscypliny wśród strażników. Dlatego na stanowisko kierownika działu administracyjnego skierowano Ludwika Kotlarskiego, jednego z przedwojennych funkcjonariuszy Straży Więziennej. Działalność w Barczewie rozpoczęło 8 marca 1946 r. z chwilą przybycia transportu więźniów, razem z nowo mianowanym naczelnikiem i częścią personelu gwałtownie likwidowanego Obozu Pracy w Jarosławiu. Obowiązki naczelnika objął przybyły z Jarosławia sierż. Leon Duś. Jak bardzo „zasłużył się” na poprzednim stanowisku odnotował w jego charakterystyce służbowej szef PUBP: „swoją ofiarną pracą nad wyniszczeniem wrogów polskości wykazał taki zasób sił, że jest niezastąpiony jako kierownik obozu”.

Po kilku miesiącach personel wzmocniła grupa strażników przysłana z Obozu Pracy w Mysłowicach oraz nowy naczelnik, przedwojenny przodownik Straży Więziennej Michał Szarapow. O tym, jak trudna była sytuacja w więzieniu, świadczy raport naczelnika z 1946 r., w którym donosił przełożonym, że w powierzonym mu zakładzie nie ma (oprócz niego) ani jednego funkcjonariusza sprzed wojny, który miałby jakiegokolwiek pojęcie o pracy zgodnej z przepisami regulaminu więziennego.

Podporządkowanie więziennictwa w 1944 r. resortowi bezpieczeństwa publicznego zdecydowało, że upolityczniono kadrę więzienną, pozbywając się wszystkich przedwojennych funkcjonariuszy. Na Warmii i Mazurach akcja ich usuwania z szeregów Straży Więziennej trwała do 1954 r. W pierwszej kolejności zwalniano przedwojennych funkcjonariuszy i przedwrześniowych żołnierzy Wojska Polskiego, których wykorzystano do pomocy przy organizowaniu więzień oraz szkoleniu zawodowym i wojskowym pracowników. Z szeregów odejść musieli także członkowie Armii Krajowej oraz tzw. niepewni. Przed obliczem sądu wojskowego za swoje postępowanie odpowiadało dwoje funkcjonariuszy z Barczewa. Strażniczka Irena Detner za wystanie listu chorego więźnia z prośbą o przesłanie lekarstw oraz strażnik Władysław Pisarek za tzw. rozgłaszanie „wrogiej propagandy”.

### Jeńcy, volksdeutsche, polityczni

W końcu pierwszego roku działalności w więzieniu przebywało 2219 osób. W kolejnych latach barczewski zakład stał się największym więzieniem na Warmii i Mazurach. Naj-

więcej więźniów w jego powojennej historii przetrzymywano 1 czerwca 1949 r. – 3874 osoby. Wykonywano tu także karę śmierci.

Od uruchomienia więzienia w Barczewie rozpoczęto osadzanie w nim jeńców wojennych (stanowili ok. 10 proc. populacji więziennej), volksdeutschow (prawie połowa ogółu więźniów) i autochtonów. Do 1948 r. przebywały w nim również kobiety. Już w 1944 r. nakazano wyodrębnianie więźniów „oskarżonych o działalność antypaństwową”. W 1949 r. zabroniono używania określenia „więzień polityczny” i od tej pory tacy więźniowie nazywani byli oficjalnie więźniami „antypaństwowymi” i oznaczani literą „A”.

W latach 1945-1947 wydzielono grupę więźniów politycznych skazanych zwłaszcza za udział w nielegalnych związkach antypaństwowych. Ich sytuacja prawna była odmienna od sytuacji pozostałych osadzonych. Przez cały okres odbywania kary każdy z nich był podejrzany i w każdej chwili mógł ponownie stać się oskarżonym. Do 29 lipca 1953 r. pobawieni byli możliwości korzystania z prasy i książek, nie mogli pracować na zewnątrz więzienia.

Od 1948 r. zakład stanowił punkt zborny, skąd transportowano skazanych do więzień przeznaczonych wyłącznie dla więźniów politycznych: mężczyzn do Wroniek i Rawicza, a kobiety do Fordonu. Od 1953 r. do Barczewa z całego kraju kierowano natomiast więźniów antypaństwowych skazanych za tzw. „przestępstwa pospolite”. Jeszcze w połowie 1953 r. większość przetrzymywanych tu stanowili więźniowie polityczni. Znane są przypadki znęcania się, a nawet sadyzmu funkcjonariuszy na tej grupie więźniów.

### Od totalitaryzmu do demokracji

W połowie lat 50., po przekazaniu w 1956 r. więziennictwa w gestię działalności Ministerstwa Sprawiedliwości, nastąpiła poprawa sytuacji w więzieniach. W Barczewie radykalną zmianę odnotowano dopiero po mianowaniu nowego kierownictwa. Poprawie uległy wówczas warunki bytowe skazanych, korzystnie zmienił się też sposób postępowania z więźniami. Na przełomie lat 70. i 80., zgodnie z przyjętymi celami wykorzystania skazanych do pracy na rzecz gospodarki państwowej, zakład karny funkcjonował jako swoiste przedsiębiorstwo. Więźniowie uczyli się zawodu w szkole przywieziennej, pracowali w zakładzie produkującym podzespoły dla polskiego fiata, wyrabiali poszukiwane wówczas meble, zatrudnieni byli w gospodarstwie rolnym. W więzieniu działał duży szpital, leczący nie tylko miejscowych osadzonych.

Do najgłośniejszych historii związanych z więzieniem w Barczewie należy ucieczka więźniów, do jakiej doszło 25 października 1951 r. Pięciu osadzonych wydostało się na zewnątrz wykonanym wspólnie podkopem. Mniej znana jest również sensacyjna historia nieudanej ucieczki z 1954 r., kiedy strażnik usiłował umożliwić ucieczkę jednemu z więźniów, aby wspólnie z nim zbiec za granicę.

W stanie wojennym utworzono 52 ośrodki internowania, w których do 8 grudnia 1982 r. przetrzymywano ogółem ponad 10 tys. osób. Latem 1983 r. do Barczewa przywieziono dziewięciu więźniów politycznych i osadzono ich w specjalnym oddziale (XIV), poza głównym gmachem. Od początku pobytu działacze opozycji demokratycznej domagali się przyznania im statusu więźniów politycznych oraz poprawy warunków socjalno-bytowych. Protestowali, strajkowali i urządzali protesty głodowe. Służba Więzienna do rozwiązania sporów i konfliktów używała siły fizycznej oraz dopuszczała się wobec protestujących nieludzkiego, poniżającego traktowania i karania.

Wybory z 4 czerwca 1989 r. zakończyły okres wykorzystywania więzień do tłumienia niepodległościowych dążeń Polaków, a więziennictwo przeszło od systemu totalitarnego do demokratycznego.

Jerzy Czołgoszewski  
zdjęcie Piotr Kochański

# Lwica jest w tobie!

**Każdy z nas ma świadomość otaczających go zagrożeń. Buduje się ona w oparciu o doświadczenia własne i przekazywane przez innych ludzi. Nie musi jednak wywoływać skrajnie negatywnych emocji. By poczuć się bezpiecznie, wystarczy wprowadzać drobne zmiany w codziennym życiu.**

W szkoleniach z samoobrony dla kobiet pierwszym etapem jest konieczność wyzwolenia i wzmocnienia cech wolicjonalnych. Kolejnym – nauka kontrolowania tych cech i uwalnianie ich wyłącznie w sytuacjach, które tego wymagają. Dlatego jesienią ub. roku przeprowadziliśmy zajęcia doskonalące dla kobiet personelu więziennego z zakresu samoobrony. Szkolenie było możliwe dzięki współpracy z dowództwem jednostki wojskowej nr 4228 w Krakowie oraz wsparciu ze strony dyrekcji okręgu krakowskiego, Aresztu Śledczego w Krakowie a także komendanta COSSW w Kaliszu. Kilkudniowy pobyt wynikał również z chęci pozyskania wiedzy w obszarze bezpieczeństwa osobistego funkcjonariuszy. Dlatego pierwsze godziny przed treningiem spędziliśmy na zapoznaniu się z warunkami architektonicznymi jednostki oraz rozmowach z funkcjonariuszami. Ich temat dotyczył głównie zagrożeń, które wystąpiły albo mogą wystąpić ze strony osadzonych. Osobiste doświadczenia i spostrzeżenia kolegów dały nam możliwość przygotowania i przeprowadzenia zajęć w stopniu bliskim realnym sytuacjom.

Szkolenie składało się z części teoretycznej i praktycznej, przeplatających się i uzupełniających wzajemnie. W pierwszej zapoznaliśmy uczestnicz-

ki z programem zajęć oraz współczesnymi definicjami samoobrony; drugą otwierały krótkie, ale intensywne ćwiczenia rozgrzewające. Po nich przyszła kolej na doskonalenie postawy obronnej w walce wręcz. Można powiedzieć, że była to chwila wytchnienia przed bardziej wyczerpującymi ćwiczeniami. Podczas pracy z tarczami bokserскими wskazywaliśmy na podstawowe rodzaje uderzeń. Konsekwencje związane z ich nieumiejętnym zastosowaniem mogą przejawiać się w poważnych urazach ciała zarówno osoby broniącej się, jak i napastnika. Przekonywaliśmy także o konieczności stopniowania technik obronnych. Niezbędna podczas ćwiczeń okazała się koordynacja motoryczno-sensoryczna. Rozpoznanie celu i wspomaganie się technikami werbalnymi podczas odparcia bezpośredniej napaści stanowiło podstawę zajęć.

Naszym zamiarem było też pokazanie paniom, w jaki sposób i jakimi narzędziami mogą bronić się przed agresją fizyczną nie tylko w miejscu pracy. Zaprezentowane zostały wybrane środki ochrony osobistej z grupy dedykowanej i improwizowanej. Następnie wspólnie oceniliśmy ich skuteczność dla konkretnych sytuacji obronnych. Dużo uśmiechu przyniosło zadanie, w którym uczestniczki miały się bronić przy użyciu torebki. Część kobiet trafnie oceni-

- Szkolenie z samoobrony wymaga wspomaganie z dziedziny zagadnień prawnych, psychologii, socjologii, pierwszej pomocy medycznej.

- Podczas szkoleń kluczowe znaczenie mają indywidualne doświadczenia oraz umiejętności i oczekiwania uczestników.

- Kształtowanie i utrwalanie określonych nawyków obronnych (werbalnych i niewerbalnych) stanowią niezbędny element dydaktyczny.

- Trenowanie różnych scenariuszy lub wariantów zagrożeń daje możliwość wyrobienia sobie pojęcia na temat zasad i sensu samoobrony.

- Prowadzenie zajęć w stopniu awansowanym powinno uwzględniać wyjście z sali sportowej do naturalnego otoczenia kursanta (biuro, klatka schodowa, środki komunikacji miejskiej).

ło sytuację i w przypadku obalonego już „przeciwnika” samodzielnie odstępowało od ustalonej zasady dziesięciu uderzeń torebką, kierując się założeniem „przychodzi czas na walkę i czas na ucieczkę”. W ostatnim zadaniu postawiliśmy na kreatywność pań, które miały się wykazać umiejętnością rozpoznania zagrożenia i dostosowania obronnych technik werbalnych i niewerbalnych. W zadaniu posłużyliśmy się manekinem, który przyjął dużą liczbę ciosów w okolice głowy i klatki piersiowej. W początkowej fazie odparcia ataku najczęściej kontratakowanym obszarem była głowa. Z czasem, gdy u kursantek pojawiało się zmęczenie a ruchy ich rąk stawały się wolniejsze, uderzenia kierowały na korpus – większy i łatwiejszy do trafienia. Dużym zrozumieniem i poświęceniem wykazał się wspomagający wykładowca, współautor tego tekstu, Marek. Przekonał się, jak bolesna i niebezpieczna może być praca instruktora samoobrony.

Zajęcia zakończyła pogadanka na temat prawnych aspektów samoobrony, w szczególności obrony koniecznej, stanu wyższej konieczności, współmierności środków i technik obronnych do zagrożenia. W zadaniach sytuacyjnych panie miały możliwość analizy i oceny zachowania swojego i innych uczestniczek. W naszym przekonaniu było to bardzo udane spotkanie. Wszystkim uczestniczkom dziękujemy za zaangażowanie i zainteresowanie tematem samoobrony, dzięki czemu mogliśmy w sposób komfortowy i efektywny poprowadzić szkolenie.

**Tomasz Nawrocki  
Marek Kruszk**

*Autorzy składają serdeczne podziękowania  
mł. chor. Renacie Turcza, koordynatorce  
przedsięwzięcia*



# Chorążowie na święta

**W podniosłej świątecznej atmosferze zakończyło się szkolenie zawodowe na pierwszy stopień chorążego dla specjalizacji ochronnej, kwatermistrzowskiej, finansowej, ewidencyjnej i służby zdrowia. Spośród 347 absolwentów, którzy złożyli egzamin końcowy z wynikiem pozytywnym, 120 funkcjonariuszom gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej nadał stopień młodszego chorążego SW.**



Piotr Kochański

nie na tak wysokim poziomie nie byłoby możliwe. Słowa uznania skierowała do absolwentów, licznie angażujących się i wspierających akcje charytatywne, których celem jest niesienie pomocy potrzebującym. – Dziękuję wam za wybór, jakiego dokonaliście – tymi słowami Stanisław Chmielewski, Wiceminister Sprawiedliwości zwrócił się do absolwentów.

W przemówieniach okolicznościowych gości nie zabrakło słów uznania, podziękowań i gratulacji za osiągnięcia bardzo dobrych wyników w nauce oraz życzeń z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Świąteczną atmosferę podkreślały też koledy śpiewane przez dzieci i młodzież ze Studia Piosen-

ki przy Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu oraz kolednicy ze Szkoły Podstawowej nr 21 w Kaliszu-Szczypiornie.

## Zespół prasowy COSSW w Kaliszu

Pod artykułem „Służba jest kobietą” zamieszczonym w „Forum Penitencjarnym” nr 12/2012 zabrakło nazwiska współautorki tekstu Anny Osowskiej-Rembeckiej oraz autorki zdjęć Anny Struk. Przepraszamy

Redakcja

**P**rymusem szkolenia został mł. chor. Zbigniew Wrona z Zakładu Karnego w Krakowie-Nowej Hucie. Drugą i trzecią lokatę uzyskały mł. chor. Agnieszka Nowacka z Zakładu Karnego w Wojkowicach oraz mł. chor. Małgorzata Madziar z Zakładu Karnego w Siedlcach. Płk Danuta Kalaman, komendant COSSW w Kaliszu podziękowała zarówno słuchaczom, jak i kadrze dydaktycznej oraz wszystkim zaangażowanym w działalność ośrodka za trud włożony w proces nauczania i wsparcie, bez czego szkole-

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”  
miesięcznik Służby Więziennej

## Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa  
e-mail: redakcja@sw.gov.pl  
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,  
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66  
faks (22) 640-86-67

## Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej  
Ministerstwo Sprawiedliwości  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

## Zespół redakcyjny:

mjr Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,  
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,  
Małgorzata Nowotna, sekretarz redakcji,  
malgorzata.nowotna@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,  
Grzegorz Korwin-Szymanowski,  
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-64, Aneta Łupińska,  
aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,  
Agata Pilarska-Jakubczak,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa,  
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,  
Grażyna Wągiel-Linder, grażyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,  
fotoedycja, archiwum, piotr.kochański@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-68

## Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW  
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach  
Artur Cyruk, kierownik DP AŚ w Hajnówce  
Ilona Dzieniszewska, wychowawca ZK w Wojkowicach  
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich  
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW  
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu  
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie  
Jacek Matrejek, ZK Nowy Wiśnicz  
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu  
Mieczysław Pietrzak, specjalista AŚ w Łodzi  
Janusz Sterzel, st. wychowawca AŚ w Koszlinie  
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu  
Bogusław Woźnica, dyrektor ZK w Białej Podlaskiej  
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatna na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarnym”. Reklama w „Forum Penitencjarnym”:

Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łąkanie i druk: Drukarnia Offsetowa ATU,**

ul. Działyńskich 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótnów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 28 grudnia 2012 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

## PRENUMERATA 2013

|                                                                                           |                                                                                                      |                                                              |
|-------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------|
| DOWÓD / POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY                                                    | nr rachunku odbiorcy<br><b>76 1010 1010 0401</b>                                                     | nazwa odbiorcy<br><b>CENTRALNY ZARZĄD SŁUŻBY WIĘZIENNEJ</b>  |
|                                                                                           | nr rachunku odbiorcy<br><b>5222 3100 0000</b>                                                        |                                                              |
| odbiorca:<br><b>CENTRALNY ZARZĄD SŁUŻBY WIĘZIENNEJ ul. Rakowiecka 37A 02-521 Warszawa</b> | nr rachunku odbiorcy<br><b>76 1010 1010 0401 5222 3100 0000</b>                                      | nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wplata) |
| kwota:<br>słownie:                                                                        | W P * PLN                                                                                            | kwota:                                                       |
| zleceniodawca:                                                                            | nazwa zleceniodawcy (dane niezbędne do wysyłki prenumeraty):<br>imię i nazwisko lub nazwa firmy      |                                                              |
| tytułem:                                                                                  | ulica / nr domu / nr lokalu                                                                          |                                                              |
|                                                                                           | kod pocztowy / miejscowość                                                                           |                                                              |
|                                                                                           | tytułem:                                                                                             |                                                              |
|                                                                                           | Cena rocznej prenumeraty „Forum Penitencjarnego” w 2013 roku wynosi 42 zł (3,50 zł x 12 egzemplarzy) |                                                              |
| stempel dzienny                                                                           | Oplata:                                                                                              | pieczęć, data i podpis zleceniodawcy                         |

# Zdecyduj,



**jak będzie wyglądała Twoja kara...**

## System Dozoru Elektronicznego

Karę pozbawienia wolności do jednego roku możesz odbyć w domu

[www.dozorelektroniczny.gov.pl](http://www.dozorelektroniczny.gov.pl)